

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.

zespół (fond) 45.

Archiwum Dziaduszyckich

Część I. Rękopisy Biblioteki Poturzyckiej Dzieduszyckich.

1030. Różne wiersze treści politycznej i patriotycznej. *Pocz. XIX w. K. 133.*

Бібліотека Ін-та АН УРСР
Фонд рукописів
№ 129, 1030

Різні вірші політичного і патріотич-
ного змісту

пор. XIX ст.

Львів та ін.

м. пол.

133 арк.

копії

Odytór dpra.
wiedliwosci do Ludu.

Ludu umiesz ty swoje prawa? -

To ja raczej niechaj zagadnę
Spelnia - tem się uszczelnia
A ierli się sprzeciwią
Niechaj cierpię i przepadnę.

Nickiewicz.
(Dziady)

po 1831.

Ludu x nasz by swoie prawa?

2

Ten, co uyciem swoim irygodzi,
Co się krwią swoją napawa,
Co się bydlęciami być sądzi,
W podłej miszka niewoli,
Nieda narzekac w niedoli;
Swą tyranię xawi smole,
I, u swiętobogactwey powadze,
Dostkie porządnie władze;
A niechcąc Eysyję, xę bładzi,
Najisza ciężkie karydany,
I aby nie był porwany,
Głupstwem obawia - ciemnotę.
Radcow swych i grafow x graie
Mami x latem orderami,
Co z krajem xpart, xdragom duie,
A lud gębi xpadatkami.
Chwyta srebro chwyta xłoto,
Papier slac i kassuie,
Daxe x kostiotow co xmaiduie,
I lex to krol? .. atoz to... to!
Ten to tyran krwi swey chciwy,
Ten boxek niesprawiedliwy,
Jest morderca najczelniejszy,
Swój ciemiernica najciawniejszy.

Jelen obrodzien niekarany,
Lubic, lobic sie kazdany,
Upadla rod ludzki iawnie,
Wielki granic nieprawnie;
Jy go cierpiwiz, czasow tyje,
I kiedy, sieci w magile
Niewinnych ofiar tyjece,
Procy oba swiata konce,
Byj wtloczył, wolnym kazdany,
Wolawiz: „Krol nasz ukrocany!
Wiech tyje! ziemskie pol boze,
Cilawick, czyz to wyprze moie?
Kowny sila, wyszyznaty,
Niegarniony ciemnaty.
Terli zyca pewnos, mienia,⁽²⁾
Wymagaiz rzadow ielnienia;
Potrzeba rzadow ustlawy,
Lecz Krol jest wladca nieprawy...!!
On wlasne, wiernie sprawy,
Woyzka pomnara szereyi,
By zakrył, swe chytne zabieyi,
Wiarx mił, niewinne ludy,
Wtloczył niewolnicze pęta;
Chlubnusz to mginych pangta?
I godniz ryerxa trudy?

Król Sobieski, Widen' z bawił,
 Właonę dławia, Turkow dławil;
 Niedyś, i Karol niemiecki,
 I Fryderyk wielkim zwany,
 I Król Justau Adolph Szwedzki,
 I Napoleon, z me'stwa znany;
 Stan duchowny, i Stan świecki,
 Wszę do boiu, wszystkie stany;
 Do zgony był przykłał brany,
 Dził Król nie wstąpi do boiu,
 Za żołnierka, skrzyty swego,
 Gnębi ojca, brata jego.⁽¹⁾
 Od niecných rządow bezprawia,
 Ministrami się zastawia,
 Cnotliwych występił skrycie,
 Kwaizłli wydrziera, życie;
 Oszustwa i zdrady szarzy,
 Fałszem, nieprawdzie wierzy,
 Tak zbrodnic' zawsze trostliwy,
 Okrutny, i podejrzliwy;
 Nad myśl zgodną, mówic' brani;
 Smiatych więzi - szyc - goni.
 Nie krajów i ludow catośi
 Daje mu do wojny smiatosi,
 Lecz dumą, albo chęć zdrady,
 Orywia, jego napady.

Politykę, chytrą i rowi,
Obciężny dla świata, ⁽⁵⁾
Gdy go gnębił obca ręką,
"Niech się sam ratuje," powi
Stryje, przecier, kręci, męci;
Być o rękę - w grób go wręci. ⁽⁶⁾
Występi, męznych tydziec;
I ciska kłótwy bluzniące,
Na wolnych ludów ustawy.
Stumi tych, co mężni smiali
Na bezprawia narzekali,
Niwekcy, porządek prawy,
Aby w zamęcie nieładu,
Wśród gwałtu, ichu, i łwacy,
Nie szukał prawcy drogi,
Bezprawia, nie znależł śladu.
Takę iśl-byla nieznata!
Takim był - będrze despota!
Przemocy stłumić obrazę
Małą, większą, pokryć zmasę
Umysł, skurczyć do ciemnoty,
"Za nieprawość" płacić stryć;
To ich słowcip! - to ich czoły - !!
Dęć erat łowy swe di miary,
Dęć serca, smayie rany,
Grom na gromen, cęrey pada,

A im srocy tyran włada,
 Niciepliwosi przedrey prajinie,
 Imiecz xemsty, porzed bron blynie.-
 Odwieczna wladza - wraki znana
 Ludu woli swoiey pana -
 Zdalna wila rzadziec' sobe
 I wladac', krola osobę.-
 K, dawna, Arymia nin pateray
 Od pluga xced rzadcow radziec';
 Rownie iemu, Polak męzny,
 Nie dal swoim, Krolem blagdiec'; (7)
 Snych naiexdcaw, gromil site,
 Poleyl - w abcyh xdrad magile. (8)
 Wixkemna wladza tyrana
 Teszere - ieszere nieporzana?!
 wraki lud, narodu polęge składa,
 I Krol z nim - przez niego wladaj;
 Nieieftre smieszne knackemie,
 Wixkemne siebie spadlenie,
 Za narzedkie, byc despocie,
 Przeciw sobie - przeciw cnoicie.
 Na tak wplydne przyhoranie,
 Spadlenia iawne porznanie,
 Obrux sig, ludu kachany!
 Pa despalaw! - na tyranij! -
 Dla drugich szeregowa i lwoyo,
 Wxyi srodka skatecznego,

Zgodz braćnie dlanie,
Dlań w swej obronie,
I żołnierza, jest swoim bratem,
Nieślanie się swoim katem,
Młocza, w swej piersi nie zwróci,
I broń, przed nogi swe wrzóci.

Mienawida, Ostep tyrana,
Lamitai swoich, xamitaj pana, ⁽⁵⁰⁾
Co rad cię, ^{bratem} panem uznaje,
Swobodę, wopanie podaje,
I słony swe mniemanie,
Swoje znaczenie,
I xycie sztada,
Radę dochtada,
By xercicie swoje, i wolności miły,
I znaczenie ludu, w polną wparć siły.

Legną tyranu
I xędo uhochany,
Wkład Ameriki,
Majony ulozę,
I wojawniku,
Męstwa dalaig.

By wotnow xgracie — Wygnat z kraie
Gdzie pustgi slady — Tam mieysce dudy
Nadziwia mila — W tahey ostodzie
Leix gdzie jest siła ???

W iedności - w zgodzie !!!
W iedności - w zgodzie !!!

Kłox dopomocie ???

Ty wielki Boże !!!

Ty mocny Boże !!! Amen.

Spójrz każdy przed Bogiem
i ludzmi za sto lat
gminowi rozrzuconych a
mędrosłym powtarzanych!

Obiadrzenia

- (1) Swacie - labie syle kazydany t.z. Od niego pochodzi słatego swacie
- (2) mienia mactwaści, co mamy, pochodzi od czarownika mam, masz, ab.
- (3) Łgory do tych dawodujących narzede bokateraw
- (4) Za żołnierka skrzyty iett a z wdniczności ayca i krewnego grembi padul. kami cackkucy eł.
- (5) Siaga się na Polakich sąwiadów t.i. duolnyiakaw i Prussakaw
- (6) Przez nich upubiona Polska; gdyż Prus posyłał parówki Moskwie w xywności, amunicji, portynierach, i.t.d. to się

zad drugich szery w swiatli hitku mil
w swaie granice kochalaw, by Duseanich
kiemu byl wzici, nie amiesz. Kali latka
wyxy wspomianemi dzyad rasiami spe,
mayat. i abarnat Moskny.

(7) Skolawie Polscy zaprzyjzuli pacts con-
venta w ktorych ito sig zawierato i w
szady nanadu nie niemayli potterawie,
i pawinni dawac ractury z szych ery
now.

(8) Szady n.p. Gielgoda, Krukowickiego
i.t.p. i szadow Pro. i Aust.

(9) "Lud, nanadu potegę szlada, narod bylo
co panstwo, a lud mieszkawice legoz

(10) "Familuy swaich, i. i. Duzinie lya
brat Bolaka z szerego szerepa iaslewie
xamiluicic sig

"Familuy pana, poddany kuchny lya klony
nad swaim dobrem pracuie, naturalne
ze to sig nawai do szepa gdy mu obe-
watek dawat poddawstwo, to bezley
kandycii nie moze nad jego dobrem pru-
lawac — ..

H.L.

Toast
 Władysława Syrokomli
 na obiedzie w Poznaniu d. 10 Grudnia 1858

Gdy ramię naszych braci na toje rozdarte
 Gdy Wisła rozdzielona z Wilgą i Wartą
 Nie mogły w bratniej uciec jednej Matki syny
 Posypać sił Wileńskie, na chleb Ukrainy
 Niemogł, basknąć przymierzem, pobratany starem
 Puchar miodek Kraszewicki, z Litewskim pucharem
 Jak wierznie sadzeni kardy w innej roli,
 Thru nasza i ty nasza osobnosiny boli
 Przez nieugięte braty i przez grube ściany
 Nawet jak nie dochodził gdy brat był
 samagany.

Co się dzieje przy Warcie, przy Wiśle, przy Kiełmie

Tylko po bole serca oruliśmy wzajemnie.—

Tylko wiatr albo obłok jaśniejszej postaci

Poruszył porobowienie od braci do braci.—

I gdyby nie ta wiara wspólnego gościata

I gdyby nie nadzieja, co rozjasnia czoła

Gdyby nie wspólna mowa która nas kochając

Jużby bracia braterskich nie poznali kwary.—

Lecz nadto silny wazet dół nasza spleta

Bo miłości ku Matce rozporona brat brata

A jeżeli bratni pielgrzym zawita z daleka,

Pewnie go chleb gościnny, pewny uścisk wstęka.

Nie rozrywają uściska choć potrojone siły

Nie rozdzielą granice co wiecki spoiły.—

Stoję dziś między wami, ja^{xi} pielgrzym, szerególny

Podróżnik lesny Litwin, Wielkopolskie miły;

I rozrzewnieniem jakiegom dawno nie doznawał,

Dziękuję wam za chleba gościnnego kawał,

Za serca Staropolskie do podziata skore,

Te cześć miasteczka, która od was bierz,
drżkając za wrozenia których mam tak wiele,
Zawiesz je na litwie i z braćmi podziela. —

Ch gdy się Litwa dowie zisiny nawsze swei
Te jeden cel przed wami i przed nami stoi,
Te w sercu mamy jedność chce' podziat

na karcie

Mysł w myśli, ramię z ramię w ramieniu

oparcie

Odnawim zapomniane Jagiello's przy miórze

I odryjem w młotce, nadziei i wiórze. —

Mily na miórze dris' doła obwiazek któdris

Wnosząc drżkorygung toast na waszej biesiadris

Niechaj wam dris' zyczenia mej Litwy wystowis

Pijcie w imieniu Litwy Wielkopolan zdrowie

10
M. J. C. H. A. S. K. O. R. Y. B. U. S.

Spiew Historyczny.
uro. r. 1638, 4 1643.

1^o
Pieśne to było dla narodu prawo.
Samemu Panu wybierac,
Gdyby sie nieraz walka nader krowawą,
Nie przyszło o nie rozpierac,
Przez miłosc ludu, czyli los szereg slawy,
Todem Michala był wybor prawdziwy.

2^o
Jest pod stolica wlosć newowickiem Wola
Glosnie w dziejach naszymi krowana,
Tam się otwarte pasmem ciągną pola,
Tam szlachta Polska rebrana,
W ogromnej stepie starsze oyców plemie,
Na dziełnych koniach powiaty i ziemie.

Gdźwieś' nucił okiem ty się ców ty się ee,
 Szyki rycerstwa stawały,
 Proporce farby rokmemi bly i kęce,
 I powiewem wiatru wiyrały,
 W ubrojach iak gdyby lud walerye gotowy,
 Trzaskie koni, i gwar tłumny radowy.

4^e

Te gęste szyki na złotym Rydwaniu,
 Najwyższy Kapłan o kręka,
 Takiego wola przez głośne pytanie
 Za króla chećcie mieć meka?

Zemilbity Pamy, lecz szlachta wolała,
 Piasta mieć chećmy, obwołał Michała.

5^e

Był Wisniowiecki lubym narodowi,
 Jako dawnych sigdzt szeregtek,
 A oycie jego w kusługach krajowi,
 Obskerny stracił maigtek,
 Lubi go z okrzykiem i radową godą,
 Pomimo wolnie na gmach królów wiedą.

Skoro się wyrwał z tłumem uwolnionym,
 Król lubą matkę ogląda,
 I kłęk przed nią, i z czołem zchylonym,
 Błogosławieństwa jej się goda,
 Ona go ścisła, i łzami oblewa,
 I temi słowy miłowanie przerywa.

7^e

„Tej matki co cię do Łona przytula,
 Wzoraj jeszcze o tej dobie,
 Witata syna, dziś witaję Króla,
 Pięruska hotel oddaie tobie,
 Takie był synem lubym sercu memu
 „Tak dziś bądź ojcem ludowi Polubiemu.

8^e

„Dziś ci brzemie do dwigania dane,
 „Wśród smęchów przygod pogromu,
 „Bronie nasz, korzye dumie wydane,
 „Trachować pokoy w domu,
 „Nietruwey się; ojciec twoy umiał woiować,
 „Gdy Bóg tak karał, ty umiey panować.

Lecy parónno, Koról ten w naylepszym zamierze
 " Od męnych porzekł pod Dornawal,
 " Turczyn Kamieniec i Wodole bierze,
 " Spiewek na niego powstawał,
 " Po czterech latach dornal w przedkim regionie
 " Ze rządko skęgiej porzebywa wu tronie.

IA N^o III

Spiew Historyczny,
 wro. 1629. + 1696.

Przed kim Osmana uległa potęga
 Kto swiernym laurem czoła swe ozdobił,
 Ten po naywiskrej godności smiele sięga,
 Wart berta, kto się micerem berta dobił.

Trącił bezbronny Polskę Turczyn drżący
 Włony miasta pożarem i dymem,

12

Kiedy Sobieski z niecierpem szałki,
Zniósł bawarmankie hufce pod Chocimem.

3^o

Tusze nie ośmieli szałki oblać,
Aż już nieszczęsną Michałkę przestawia,
Sobieski chlubny z tak świetną wygraną,
Zwycięstwem wojskiem w polu obrad stać

4^o

Wielu się Kiepski o tron ubiegano,
Świetnych potęg i lekonym orszakiem,
A rodem, Jan nasz i wznosił tylko chwale,
Umiał zwyciężać, był naszym rodakiem,

5^o

Już z wodzem królem, rozdrąc dwa narody
Szkodliwe błędy namyśla poprawić
Lecz gdy w tym awanturze niekompleksy
Zostate tylko, grzebiem się wstawić.

6^o

Kara Mustafa, tłum Turków kawie ty,
Groźnie się zbliżał ku Wiedeńskiemu krańcu

Uciekł Leopold boiwinie porażony
Stolicę na łup wydając Polakom.

7^o

Tu posel jego, widząc Króla Jana,
Prattę, nawołał i Wiedeń i Państwo,
To mówiąc w płacem, upadł na kolana,
A Legat przydał raty Chrześcijaństwu.

8^o

Bohater chrześcija głośm potworzonych,
Sam i przeciw wiedzic swe kufce obrane
Tuż na Kalbergu w oczach obleżonych,
Widać proporców ławy nieporęczane,

9^o

Tak orzeł kiedy w dole rocky zwierze,
Lotnym się rybem spod obłoków cisza,
L tym pędem wojsko Polaków uderza,
I szabłą w posród nieprzyjaciół błyska.

10^o

Korpuszka tłumy rycerstwa skrzydlate,
I Mahometa chorągiew wychłona.

Dobrywa obóz i łupy bogate,
A Wiedeń brandy zwyciężcom otwiera.
11^o

Wjędzia Tom trzeci i swolenny hetman,
Wśród radośnych podopiecznych okrzyków,
Dzie się pokazał, wszędy głos słyszany:
Cto nasz zbawca, pierwszy i wojowników,
12^o

Niechętnie Cesarz dobroczynny wita,
W liernym orszaku jadą z nim dworacy,
Szata ich i lotem i perłami szta,
Przy królu zbrojne na koniach Polacy.
13^o

Odmienne były monarchów postacie,
Chciał Cesarz mówić, lecz goj słow nie stało,
Przekł mu król Polski, ród jestem mój bracie,
Zem ci uczynił tę przysługę matki.
14^o

Król co tak dzielnie postąpił w tej sprawie,
Nie znalazł pomocy w rycerzności kapłanów,

W kardym przymierzu i w kardéy wyprawie,
Nie wdział tylko niewody i straty.

15^o

Wśród trosków wolnéj chęci używać doby,
Gdzie Wista waz się okazi, ronoś chęci,
Z gromadzą głazy i świetne ozdoby,
I wznoszą pyłkone gmachy Willanowe.

16^o

To było jego najmilsze ustronie,
Tam podgę troski, w byt przykroć niedoli,
Z jaszym Jabłonowskim, lub w ukroczonych gronie,
Chodził pod cieniem odwleczonych topoli.

17^o

Tu umarł a jak Ponce u zachodu
Jasniey, rym niemie, oświeca promieniem
Tak i on dzielny wzniosł stawa narodu
Nim Polska śmierci okryła się cieniem.

Poeyrieb.

14

Xięcia JOZEF PONIATOWSKI

ur. 1761, + 1813.

90.

Pamięć katobne.

1^o

Z pomiedzy bojev i gradow ognistych,
Wiemna swcy sprawie niedostępnym znakom,
Sila wolnym krokiem do siedlisk ogrystych
Gursthka Polakom.

2^o

Skoro lud postrzege, jak wkręte wiestrami
Biale i czerwonymi proporce migaja,
Wstrzege sie miasto radości głosami,
Nasi wracaja.

3^o

Niedługo radość: kiedy pyta chciwie,
Kiedy jest wódz nasz dzielny okazy,
Czemu tak długo porzywodit skrzęśliwie
Na polu chwaty.

4^o

Już go niewidać na czele tych rzyków
których był niegdyś duszą i chłobą,
Okryte orły, kłobocze wojowników,
Czarna kłobocza.

5^o

Już go nie widać w pośród hufców dzielnych,
Głębok jest... cich slyszysz jak w sztychach
Petraży i Perone na marach śmiertelnych,
Pryczka kłobocza.

6^o

Siemery, ten wóz spoczynek po wojnie,
Lud w dzierżawie kłobocza kłobocze,
Lęgną go wermi towarzyskie boje,
Pierwi w kłobocze.

7^o

Idzie za trumną koni jego waleczny
Zschyloną głową, czarną nosząc kłobocze,
Idź koniu smutnie, już Pan twój bezpieczny
Zamknął drzwi swoje

8^o

15

Złotne trąby, wy flety płocełiwe,
Wy chwierzących się orłów srebrne drwiętki,
Umilacie, ranie pierwszy moie tkliwie,
Te smętne jętki.

9^o

Patomy pomec swiętynię porę swiatłach gasnących,
Poręwa młodzież z węzła edżkar drogi.
I dnieci w posród gromotu dnieci blizających
W wiekności poręgi.

10^o

Modły kapłanów, braci twoich tkania,
Wkłada się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny
Ciek przyjął ostatnie te ich poręczenia,
Wodę walkęny.

11^o

Dzielitas' z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary, prace bez nagrody,
I zemiast' łodkich nadziei wionienia,
Gornie rawody.

12^o

Tulony try nasze, już jesteś szczęśliwy;
Kto za ostryjny walczył, polecił smęta,
Lwem temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy,
Wieniec chwały.

13^o

W dziecku ciomkowie cenię zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrząść twoich czynów,
Wzmrozę grób pyszny, rawierzę na trępcie
Wieniec wawrzynów.

14^o

Wyryj na nim iak w ostatniej toni
Smierć nad nadzieję przemieszanie zubiłone,
Runął w konie i z orłem w toni,
Wmury spienione.

15^o

Posąg twój będzie lud otaczał mnożę,
Ten napier twarde rachwaizę gładę,
Tu bry rycerz, co walczył bez trudzi,
Trył bez skóry.

16^o

16
Jest żołnierz pełen rycerskiej ochoty,
Zaostry oręż okrawęć twej czerwy,
Pewien, że przez to nabywszy twej emoty,
Ty się wem stawę.

Pierw

Boga Rodzice

Boga Rodzice dziewica, Bogiem Rawiona
Marya! u Twego Syna hospodyna,
Matko zwolona (a)

Maryo, ziewi neom, sprawci neom,
Kierie elyson (b) Twego Syna
Kraciela zborny (c) Texas

Ustysz głosu, napelnij myśli cztowicze:
Kierie modlitwe ienkeci (d) prosiemy
Podacz racy, iegoz prosiemy,
Day na zbiecie zborny / e / pobyt,
Krywoie rasyki przebity,
Kierie elyson / f /

Narodził się dla nas Syn Boży,
W to wierzą cnotliwie i barmy / g /
I przez trudy / h / Bóg swój da
Dziś diabłu w Strazę.

Przydał nam zdrowie wiecznego,
Skroto skował piekielny.
Smierci podiżył, wspominał cnotliwiego pierwszego,
Tęskne trudy cierpiał bezmiernie,
Tęskne był, nieprzyjaciół ka wiernie,
A że sam Bóg umarłych chwostał,
Ahołanie, ty Boży komicie,
Ty leżysz u Boga w wiecu / i /.
Domieś nas w Szwecji, gdzie Królowię Anieli,
Tam radość, tam miłość, tam wdzięk,
Twórcy Anielskie bez końca:
Tu się nam zjawia diable potempienie,
Ni srebrem, ni złotem nas i piekła odkupił,
Mocą swą nastąpił,
Dla ciebie cnotliwie, dał Bóg przykładu sobie
Bok, rze, noże obie,

17
Krew święta z lewa i bokiem na zbawienie tobie,
Wierze w to słowem, iż Jezus Chrystus,
Prawy cierpiel na nas rany,
Swą świętą krew przelał na nas Chrześcijany,
Bogu chwale daci,
Z waszymi silemi Boga miłowaci.
Marya dziewica

Maryja dziewica, prosi Syna swego,
Króla niebieskiego,
Aby nas uchronił ode wszystkiego złego.

Wyrzuci świeckie prosić
Nas grzesznych wspomocie;

Byśmy z wami przebyli,
Jezusa Chrystusa chwalili,

Tęgorz nam domiesci, Jezus Chryste miły,
Byśmy z Tobą byli,

Przebież nam raduic już niebieskie sily,

Amen, Amen, Amen, Amen,

Amen, Amen, (k) takso Bóg daj,

Byśmy wskazy poskli w ray
Dzie Koroluz Amieli. -

Przyjści.

Wzwole Borey. / 6 / Boskie zmitowanie lub miteriendie
poborony / 6 / jęzge' czyli pokornie / e / poborony zycie,
/ 1 / Bore zmituy sie / 1 / naborony. / h / meke. / 1 / w
radzie in concilio / 1 / istorum / h / Day Bore. -

Arch cte pisma przyproina
wskazne kochajcey Ciz Matke

A. Wegbenstke. -

Godzi się w Niemoli

Bajka

Par. domowe zwierzęta,
Konie - wady - ody i cięłyta
Ponieważ ile o nie słowo

Panięto - i bito - i jeść nie dawano,
Postanowily w godności żyć

To jest, dać się mnać i kć,
Ale nie bincić pastuchom kagry,

Oni całowne haragry,
Ni ogławcać sykinnu, kurkinnu,

Jak mity być niewolnikom.

"Korak mówić kornik" niewola mniej gruncie,

"Czy jej liberyji nie mosim wać grabiccie."

Ucniewa rada przymyśla do smaku,

I nie było między nimi
Kłębki z ładnym dworakiem;
Byli biednymi, ale nie podłymi.
Leś pora Dwidzie doszedł spisku,
I workował na pastwisku
Kłębki stał na pastwisku,
Ostoję miał w ręku sobie,

Wstąpił, rozwijał ogonek
I mówił: „Leś Ostoję cię, rabie!”

Osiół brykał, i wesół
Wpadł pomiędzy kornie - wół;
„Czy widziacie to oraki,
„Tam mnie wyrzucił nad chartaki!”

I błyskając uchem rłotem
Takie rozważanie sprawił,

Le juv' s'ir potam
 N'ait w opomuz, nie basit.
 I w m'ara, jak stygnał Duch,
 Nie tyłko umy, lew i brumk
 N'aidy sobie aboié D'at,
 A Pau s'ir s'micel, -

- I r'ekł: „ M'osie K'ouml'orru napisar
 „ K'lawne lekarstewo na up'anta, m'ata;
 „ Le k'iedy wróbla na p'lowy nie utajisar,
 „ K'lawne amb'ituzje utajisar na par'ote.

• 1858.

Je jura sie, potesie
Nikt w oparzeniu nie bawil. —
I w miare, jak stygnal Dula,
Nie tylko uszy, lecz i brzoche
Trudy sobie ulowil dal,
A Pan sie smial,
Tuzel: „Moiu Kancelarza sapiesz
„ Glosne charakteru was uparte, wrate;
„ Ze kiedy wróbla na głowy nie stajiesz,
„ Glosne ambitnych stajiesz na portale!”

1858.

Władcy Starożytności
w czasie bieżącej w Pomeranii

Gdy w imię Ojca naszych matroni fordakto,
 Gdy Wiste nad drucelowo z Włłija i Warkas,
 Nie mogły w bratniej unie jednej Matki syny
 Posypać siał Wislianki na chleb Ukraińcy,
 Nie mógł bręknąć przy miernym potrawny staroim
 Łukasz miodu Koruszwicki, a Litewskim pucharem.
 Tak, w imię osadzeni każdy w innej celi,
 Try nasre i krewni nasre, osobno my leżij —
 A przez, nięgięte koraty i przez, grube sieriany,
 Tak, nawet niedochodził gdy brat był smagany,
 To się, drwiej przy Wiele, przy Warwie, przy Niemnie
 To tytko w bolu seria cniemy wrajemniej
 Tytko wiat, albo obłok, jaśniejszej postawij
 Przynosi porównania ad branj do Branj. —
 I gdyby się da wiarę wspólnego Wsuciota,
 Gdyby się ta nadzieja co rozjasnia cnotas
 Gdyby się nowa wspólna Włłia nas Kujarscy,
 Jużby bracia braterskiej nieporanali, swary. —
 Lecz nadto silny węzeł dole nasre, splatał
 To miłosci ku Matce rozpornał brat brata; —
 A i tak bratni przedgrzym kawita z daleka
 Pewny to chleb gościnny, pewny usiok cnotas.
 Nierowne, usioku chwij potrojne siły
 Nierozdzielną granicę w wieki spłyty. —

Styżko Druś

Stoie dris' miedry Wami - jak puelgrym szuszki
Podrawiam lesny listwin Wielkopolskiej miaz
I wrosceniemim jakiegum darwo nie do enarad,
Dzielnje Wam su ekleba gasciunegz Wamud,
Za serca staropolskie i do podziatu skure
Za wese' miazasturone, kture, ad Was bierze i
Dzielnje su wrazenia, kture, mam tak, wiele,
Zabwie je su kure i z kaimi podziela.

A gdy su, dawa dawies, resny zamore swos,
Ze jeden cel przed Wami co przed Wami stoi,
Ze mamy jednowi' w sercu swie' podziat na karmie
Myel w mysliz, ramie znajdziem w ramieniu podparcie
I odnowi sie swie'le Jagellon przymierze
I odryem w miłosci nadziej' i wierze.

Mily na mnie dno' dola obaw' sreke Wladie
Wnoszac Dzie' Weryny kact na Waszej biesiadzie
Nuchajze Wam bierzenia mej listny myslowie
Pijem w jzieniu kildy Wielkopolskiej podzieli

Ten

Tanbasia Karodewa

14

Ju ry mow nie prubam, jawierzy nie sktadaw

Jaxewne tak pine jak tu id was gadam
z Impr. A. M.

piattem 26 - Xbra 1848 r.

Sen.

Byłem tam jeden wśród pustkiny
 Ktoś mi by to porządek, końca —
 Tam niknie wrytło co ostwieci cigni
 Tam jednym świadkiem jest oha stonia
 Albo gdy niebo szał, swą ciemną
 W mój przywodzię — Gwiazdek millicy
 Ten piasek nieba iada wzajemną
 Na piasek ziemi wroch ma turawony.
 Tam niknie ostwieci mimo wstępn; wsl.
 Jak kiaroko piasku szkorpem wiato swawol. —
 Tam cien proleci w postaci cztka
 Jwidyry wchadzi uśmiech aniel;
 Coraz się zmniejsza, a oem uieha
 Cien to Kyrady albo gazeli —
 Crasem Oasis wabi ciliony
 Mirai uharie vxeli, jeriora
 Iskwarę, kienę, casy zmieszony
 Kestira zamieni ai de wiciora
 Chera się ostwieci — wsem widim zwała
 Wrytło zakryta sucha piasku fala. —

A ta pustyń była przed laty
W miastach i siódm obfitym krajem
Był tam królewski kamień bogaty
W którym król z ludem sejmował krajem
W miastach i siódmach ludkie mieszkał.
Tak dzielni w hadzie, jak mężni w boju
Jsy my wolne cześćko miuwał.

J może mieli prawa w spohaju
I kbowie taki nadmiar, doba keli
Ki poza morza odwozili i skali.

J kraj pier ról, był też bogaty
Kady popychem lubił być i syty
Kupował rudy, i dole mukaty
Czapał mić lubił perłami i syty
Gdy się ludowi sprytny w spohaju
Orywanych wojny, czuciań pomały
Wanxas to nawoi - i wnet poboju
W wiekach przywodzi obych mocy
J ramki w tamie kałudnia księżycy
I którym nie jeden był i bertem w syty.

Ten lud Ryardzi głowy zoreza
 finer obu ludy w pomoe wyrywany
 Walery za wiary, pogan zwycięzka
 Jmiringi Gaurów świeże bodwany
 Jwraea znowa wiyi spohojnie
 Na tym ragonie spohojni chwili:
 Leer obypuni Jursium obyt tajnie
 Ryere ~~duro~~ wsrugiein rgeruyls
 Mwinii mniej Bwinyk puzeli puzgubieci
 Jmyt' równości w sercach oziębici.

Te rypne pola, kwiciste niwy,
 Te miasta wolne, spohojne siota
 Ten Norod wolny, dzielny, sensiludy
 Napowino glos mój naniest tu woda!

A jednak prawo ludem się sadit
 Nie pisat jeden ale sejm cały
 A jednak orzi co losem rradit
 Obeych Norodów - byt jeden chwaty.
 Tak! ten równości pierwiarek swisty
 Z kadexu Sejmuw rosat wyklysty.

poznałi błąd swój, możni panowie
wielów niecierpliwi chcieli nagrodzić
wrownym surowadach biedni chropkowie
miliłi ten wielów i rat ostodzie
Leż aamiasz śmiało iśi naprós godnie
kamiasz odrazu wdziaci nieba straż
oni kchorliwie, marzą bezpłodnie
o swych się, bali dyplomów straż
Duma przemęta nad tym celem pręży
Jrolnik wóhat z ten i potem krowany.

Na dumę panów forte razaba
Swiszej słowności te, niebios cory
Jwneś a pótnowej ranta męta graba
A przednią batwan z albrymie; chmury
Ludkię miał postai, zdoń piekiel w sercu
Wonach nienawisi ludkięgo koda
Tarkat się wzięły panów kubięca
Pozamkani stawnych, powierach groda
potronach królów, powierach ryżury
Wszystkie kroki wdany jekim śmirei
mieszy.

Był pięć wiosen, wiosna do kosa
 Kąpiel w wielkim ciele moroty
 Spustoszył Miasta, wypłeni siota
 On przyniósł do się pięknie i piovoty
 A co swym miezem niewymordował
 To niewiódł w podał wstepy berbudne
 Zaprzęgi do kobot, w wężu skawał
 Jkarat fiedie życie tak trudne
 Te kaidy co fien i wisnie i ginie
 Ukraju zai wrolic — piasku pustynis.

Byłem sam jeden w pułstód tych piasków,
 A z serdych wielkim światu, panizis
 Styrzatem jenne sekwo oklasków
 Pocz świat dewanym z najirnereszkcia
 Za wielkie cudy, świetne zwycięstwa
 Za ^{własne} ~~moje~~ prawa w wagnie wspaniały
 Za ciężne próby wielkiego męstwa
 Za kretachetwii nawet tród boju
 Która się cęsto z rozardego wroga
 Uty skuje brata i przyjaciela.

Byłem sam jeden bez obcej ręki
Śród piaszczystego brzońca morza
Gdzie kolwiek stąpisz tam dźwięk jest
Piaszczę wydawaj. Tam kłęba dźwięka
Na twym krodku serce krowawita
A gwiazdy jedne styprowaty wnoy
A piaszczu skwara cęty palida
I jak urażet mojej niemocy
Ja nawet wywaj niemiadem tu kęgo
A dusza moja bolata kali strogo.

Dawato mi się że piaszcz suchy
Lamiast krwi mojej wziętach się kocky
Jkam wydawaj jabis' dmer gładny
Swymi kębami serce me stoery
Lamiast promieni i oseru się laty
Szypisze strugi piaszczu wraugo
Gorzym piaszczem byłem ja eafy
Wśród tej puszczy piaszczu suchego
Tyłko mył' była prokajna, swobodna
Jpamisi byobra, dusza cenny gładna.

26

O wickny, wickny Zastruncie kraru
Wnieście mnie silnie zpiaskim kamaram
Dajcie mi slytkowi, polot pegaru
I site dajcie mi Wragom
Bo ja rta mieda, ognista, chesca
Co nieba siaga, ziwotuje piakta
I rta lat zeszych xijwe panisica
Kensrow, sie nadnim, ~~domady~~ ^{wokary} co wiekta
A sprawiedliwa ma zemka idkona
Kwora die i nieba zstapida do tona.

Jam takie przywot wrystkie igwidty
poleg, nieba i moe pniekta,
Lee na cel inny moie mowoty
Na urwystoi i zemste, swistka —
Wydam wam bankiet, piastka puflymie!
Wydam wam bankiet, polegtych kwosi!
Wydam wam bankiet, w gorach swistypie!
Wydam wam bankiet, orty wolnowsi!
Dammie tu duchy byceny ber skary!
Dammie tu groby, i magilne gтары!!

Jwiczny wronklic razem się widęty
Jna idęca pótmoena, chmure
Mnie z Uragann potęga pichęty
Wpawo i wlewo, nadół i w górę -
Jaciemnym tucę, pótmoeny
W moje palace x piashu obijcia
Wtręstem obrymem x eci; mijomoy
x tak patakatem, iz mezo cigia
Ani zrachowai ni odbi wodat
Napróino Uragat i o lisoni wodat.

Nie malitoci ni probaczenia
Kretem x puzandy, plwajac mu w aery
Wloerze puzieni, shumie westchnienia
Kucrajem piashu co pytk mu tbery
To zmiew go porwe, w górę podruę
A gdy nim wtręsonę takie mam tamie
Pi reonad cate pawietre kłocę
Palę mu gardiel, ciobra mu tamiz
A, Konai - Konai - to mu wtręsono
Niek meha, syi swe spudlane tonso.

To znów go wiodę, jakbym obrzucił
 Cóżak Ocean niema pociągła
 Ale krok każdy co on w swej karku
 Koryci jakbym suchym kipiaku
 Lżełkiem białym co się w pierś wiśnie
 Strumień krwi ciemnej z pod stóp wypływa
 A jego dusza pada i nisza
 Coż to bardziej oliboi wzywa.
 Niema litosci - ani przebaczenia
 Chybaże kbrodnie - chyt ma do cierpienia!

Jaka go wiadtem wzdur i wresz kraju
 Ji stopa jego nie omiasta
 Liwnecha piasku - a tej krwi nuczaju
 Kłona z pod stopy się wycisasta
 Jowoty diwne wychadzi głoty
 W pół sennie dwojnie ^{dziwnemi} ~~głoty~~ stawy.
 A gwiazdki kłone ponad niebiosy
 Dotad blynnaty jasnymi głowy
 Acharo a kłoba ^{ziemi} ~~na~~ ^{złoty} ~~złoty~~ ^{złoty}
 J promieniami ~~złoty~~ ^{złoty} ~~złoty~~ ^{złoty}
 Kłone ~~złoty~~ ^{złoty} ~~złoty~~ ^{złoty}

Umurony wally i remda syly
Lobisi piasuryslyth purram olbryma
On sis ratowyt - jui w pót rabidy
Upad - a dono mu sis nadyma
Japierzi podlych, rziohra lewego
Kłebem kobaetwo tniego sis toery
Jcaly puden on gada stego
Kopucha groźne blyszcz min woxy
Kraci jarrurech on ma gniazdo węgkie
Wreszcie sis rozlart w podlych ptazow kłebie.

Wetkragtem waweraj - telko mi bylo
J piasel usat w mych ryztach kragrye
Seru kwycierstwem jui sis ciertysto
Jekieadem dalej - znou dalej dajrye
Crudem ze miatem dawne me ciato
Ldawne ma durza znou w pustyri
Tutai sis - tutai! - seru radziato,
Wzakra tu niknie so erdowiel cryni
Wzakra tu niema crynow orych swiacke
Ni myli ercha - ni woni kwiatka!

J jin powstali swietni kycere
A kaidy w pierśiach ma stola gwienkly
A w hadlie kaidy renich udial bierse
Jdnuj przyrodozi otoge powiastky
Nie chce cudzego, gandy zdobyty
Pragnie byt' czynnym w blagim powboju
Jedni dla drugich pracowai kysy
Jeden drugiemu umniejsza krowu -
~~Spuzredem woda~~ ^{rownoli: wofnii} rockwika wrykcie
Kaidy swe szeregicie kycier niety przedie

J sejmy wolne stumnie powstady
Ley wrysey nacly ber klast wyjastlu
^{cielie} ~~prawa~~ koleje prawa nadady
Ley jin z krownozi wychodly wastlu
Tamli ty wownora pod kiching stumny
Ley jin wbyst zamkuch narod cassada
A stumna krowlow nie zamnyz mury
Bo kaidy krowlem byt' ty powiada
1) Spuzredem wofno - milliony ^{ty} byt'
2) A gorym ty abudyt serce moeno kito!!!

Gdy się ten sprawdzi będą przestępcy
Chcibyśmy Gierzyński nie ujrzał śmiemy
Choćbyśmy bruzdą obraćmiś niedzieli
Choćbyśmy w Wragan na Wilk się wcieli

Bajka dedykowana Henrykowi Krzywobłotom

20

Demie magrat, słowem że magrat nie lada
Co talobore pije jipca bpij. jada
Chce poobiednie wije przjemnego chleba
Isret do ogrodu,
Gędy si tam widokiem przyrodzenia poit,
Tak jwa wit:

Par mi, wi lewi ta thifusa ulirna
Co is to markwi byk amiane polityzmu
Co do mnie, edania nie zmiemij

Stannoi' kitarada wot nad jnnuimie

O karciz rozpatnych mi jnnuimie

De owobotwo "Pjeryna"

Jest to kryte urajnie.

Wu gę sporywan pod tych dnuw chłodem

Gę mi ta ziemie jak wgnędy chleb radzi

Co mi do tego, kto tam jannij chudzi

Lub kto tam radzi nadolom.

W tem jwinia co, a jpbhiskij Katurij terite

Gę jwi worythie wythudete

Rzektu "Jasnie Pania

Stowostowu moji Delanie.

Nie raz już ciemniejszy nasi pobudza-
 li nas do ten i smiechu, plakaty
 Matki kiedyś od tona ich odrywano
 Dzieci, morion w terapij dalekie, wy-
 dawano na pastwie Gotszujowom;
 Smiechi się pogardliwie godni następnym
 Lukaszewicza, gdy patrzeć na smieci
 ich bohaterstwa, dzieła piwnita się
 w gniewie bersilugom; — ale teraz
 każdy musi wybuchnąć smiechem
 szalonym, gdy Czar wota u saufa-
 mie do Politekiego narodu, a na
 dowód Łaski; przysyła godnych
 peroldoio Leichtege i Grassa.

Wicher poprowadzający dziejową burzę,
 krywa czołochy wstęgi z Imperator-
 stekij głowy, Czar przyborymuje
 gę i naciska, patrzy na kępięce

pragnienie boju i wolność Litwy,
Wotyń, Dole, Mierain, i Koron;
i dycha i dycha, i dycha, a mi-
sinnie wystepie i groźba, podaje
ożkę i dycha, - ale. kajba temu
scho uscisinnie dtoni kata kowie,
naszych braci i broczony. -

Opiary są i będy! Czarney
ptak. potrzebuje ludzkiego
ciata na potłam, i kowi na
napoj. Niechaj uctuje jescze,
bo to ostatnia biesiada jego.
Rodacy! Jedna. mogila dla
wolnych, lub jedna Arcy-
spolita wsteczerona to nasze
kasto. Czerwajny. -

40

Na dzień 25 Lutego 1861 r. podobny
tej demonstracji w Warszawie.

Na naszym miastcie przy wocotrysku
Dukowickim Trepiwo dostat po pycku.

Wiosat rozycier two!

Niesk rzyje mgstwo,

Najwaleczniejszy rzyck z Moskalei

Stu na jednego

Z bezbronego

Napada i trupem wali

Glusa Wiktorja

Swietne memoria

Walki z modlacyan niz ludem

Trepiwo iandarmy (dienidary)

Smiat opor nisc

Swiekiej modlitwoy cudom.

Lesz narze męstwo

Swiezac męceństwo

Na dupotyrmu o thare

Drelewa kosa

Tyck ktorych spiew

Charit kajdany Cesarze

31
Trepów mań i smoty
Co ciskał grotty,
Walcenie, anchwale
Cresie jeun, cresie
Nicie Carre misie
Kwycieriat ku Roszjan chwale.
Niedbat na kroytki
Siedł buntowozrytki
Co niesli w wodtach wotanie
W stowach wolnosci
Bratniej miłosci
Ojczyzny wolnośc wroc' Panie.
A na to w ryzku
Dory woddotryzku
Putkownik Trepów
Dostat po pyzku. —

33

Urosz Panstki w więzieniu.

Testniaca i niespokojna w nadziei zachwiana
Leci mojej więziennej, wotalam do Pana:
Panie! jeżeli zechcesz, daj cięższe więzienie,
Daj mi od ukochanych moich zapomnienie,
Daj potwarz na me imię, w me słowa niewiarę,
Daj jak młodocę bez szczęścia, bez cxi lata stare,
Daj, spełnij chętnie każdej boleści truciznę,
Tylko wróć mi Czerzynę, Panie! wróć Czerzynę!!!
A Duch Panstki rzekł: jakaż? ?
A jam anioł wotala:

Taka jak niegdyś, moja Polska cota,
Polska pradziadek naszych, Chrobrych Polska Dawna,
Silna, strasliwa wrogom, a sąsiadom sławna,
W wolności wozgotkie imie prowadzająca Panstwa,
Miecz na kartki Muruzmanów, tarora Chreścijanstwa.
O! niech taka powstani, niechaj ze swój stopy
Otraśnie na w pół zgnite błoto Europy.
O! niech te któremi Dzisiaj karmiona jedyne
Wzgardę, nienawiść, podłość w jednej z bierze silnie
I stopę niech nadeprze znnowu Dziel Satarską,
I silinę niechaj splunie na koronę Baroka!
Ja takiej chęć Czerzyny! ja Polskiej chęć takiej!
Ludzie, ziemia, powietrze, Dzieje, barwy, znaki,
Mnie wszystko wniej kochane, chęć wozgotko razem,
I wojowników z brojnych rodzinem zelazem,
I srebrzystego ortalu na polu czerwonym,
I pogoń z mieczem wiecznie do góry wzniesionym
I od ujścia do źródła, karda, która płynie

Święta wody kropelkę w Wisłę, Odra, Dniepr,
I każdy próżek ziemi błiskiej czy Daleki
Na imię Świętej Polki ochrzczony na wieki.
I chcę niech każde serce Polskie w każdym polskim Tomie
Tak przed wieki odwagą i szczerością napłonie.
Niechaj przysną, hajdany w Sybiru ostoi,
Niechaj tu wróć, zaraz wszyscy bracia moi!
O! sily! o swobody! o wolności wódozbie!
A będzie świętostwo Troja i czerść Tobie będzie.
Ja takiej chęć Ojczyzny, takiej Polki Panie!
A Duch Pański miłował na moje wołanie —

Wice znów mówię:

Ojciec który jesteś w niebie
Ty Ojczyzny, Ty Polki, niechcę ja dla siebie,
Mnie i wieczności mojej, niech będzie przekierństwo,
Mam cierpliwość na piekło, lecz nie na męczeństwo
Milionowego ludu — mych współziomków, braci
O Panie! spojrzij na nich, ci niegdys' bogaci,
Twardo ludźmi i przed sobą aż do tej godziny
Stali się jako światła tego omięciny,
Tragną, łakną, i nędzy i policzekrowani
I w twogach i w tulachwie, i w pracach anghani,
Probiż wremi wstami by obcy używał,
Stara swojemi Panie, by obcy wysmieciwał,
Cierpię rozdartem sercem, by obcy tym śmielej
La obsonę ich pierśi w bezprawiach szaleli, —
Mocła się, jednak mocła nie dochodzi Boga
Tylko szpieg ja podstucha, albo ucho wraga;
Czekają, każde jutro ich nadziejom kłanie,
Bron' chwytają, bron' każda w ich ręku się Panie
Coraz cięższe upadki, coraz cięższym znojem
Iwaraz grubsza ciemność, nad królestwem Trojém.
Czy nie słyszysz Panie! jak między pogany
Głównie wołają na trój lud ukryzowany
A gdzie wasz Bóg Polacy? a gdzie wiara wasza? /

39

Idzie ta, co odjmie z kury, ręką Eliasa?
To więc Panie! jeżeli bracia się zachwiją,
Jeżeli z wątpią, z ostatnią ~~wstana~~ nadzieją,
Z raczną swoich nieszczęść jak hanby się wstydić,
Z raczną tak jak Prudy, hanbić, nienawidzić
O Panie! ja dla tego we Trzech Prisiaj stoję
I wotam: wróć mi Polskę, wróć Ojczyznę moję!

A Duch Pański wekht nowu:

W tej która wykratem

Ziemie Dziedzięta mego rodzić ci się Datem,
Ziemia kłesk i ucisku, bo to jest ta sama
Co Duchownie przedemną wie się Haeldama,
Wielki emętarr pielgrzymost, wielka, smutna owa
La trzydziści siebrnikost rola garmceczowa,
Sarg edrajcort, kupcort, księzort, a cena brwi wielu
Najsprawiedliwszych moich, w nowym Izraelu;
Te role już świat przeklął, bo nie moie rodzić
Zadnego plonu, co by dołat mu dogodzić —
Ni kwiatu dla rozkoszy, ni Drzewa wzniosłego
Lwoocem wiadomości złego i Dobrego;
Nie dla mędkort, dla kupcort, nie dla mistrzort sztuki
Bez przemystu, bez handlu, bez Driet, bez nauki,
Bom wszystko z niej wyplenit, z korzeni wyrwałem
Tak ja czyść dla ziarna mej siejby mieć chciałem,
A ziarno mej siejby, to nie ziarno świata
To nie wielkość, najwielkość moje tchnienie zmiata.
To nie złoto, najczystość co orłowiek prosieje
Na tej roli mu kiedyś zepsuciem dojrzeje,
To nie nauka, nauki Driśiejczych nasienie
W tej roli wyda tylko Dumę lub wątpienie,
To nie są nawet one arcytwory cudne
Dziśzorty wyobraźni, procięchy utudne —
Nie, na tej brwawej roli mistrzostwo jest tylko,
Gzechem obojętności, zapomnienia chwilkę
Nie — ziarnem mej siejby nie są nawet owi
Synowie Chrobrych, zawość miecz schwyćć gotowi,
Ja zelaza nie wiałem, wszystko już zabrali
Ci, którzy wasze bajdany skowali
Ja na tej ziemi smutnej, na tej świętej ziemi,
Tylko miłość zasiałem zębami mojemu,
I tylko miłość wenotę wyrosnąć tu moie

— się —

A biada temu, który inne sobie

Choćby się krwią, polował, nie przyjmie go rola
Tylko cnota się rodzi; na inne staranie
Jaki ja wiecznym, taki ona bezładna, zostanie —
O! nigdy jej nie oddam pod obcą sprawę
Tę wymyślił człowieka, na bydlęcą strażę. —
Temu ludzkemu światu jakie niezmierzone
Wykresiliem granice, co łądu, co morza,
Co rzeki, gór — Dolin — puszcz — pustyn — bezdrozia —
Ogrom w stosunku do Was; taka drobna przecie
Na tym całym ogromnym, na tym ludzkim świecie,
Dla miłości i cnoty, jak mi tylko jedna
Dla dzielności została, wasza Polsko biedna! —
Ja też z mojej własności, ja z mojej prawicy
O! nie dam sobie wyderać tej świętej Dzielnicy;
Wimnych krajach wojują, piersią, myślą, przędą,
Lecz jeśli Polskę stracą to gdzie szukać będą?
Wimnych krajach dostaną ksiąg, bisiórów, cnoty,
Ale dla innych krajów skąd się weźmie cnota?
O! ja Polskę nie oddam, musi mi jej niwa
Do spiechtera ludzkości wydać swoje zniwa. —
Zuj się zbieram powoli męczeństwa, cierpienia,
Spokoynie przecierpiam, i serce uderzenia
Kiedy nie w samolubstwie, na wzruszenie biję,
I wszystko co przed okiem światowym się kryje
Dobrze Dobrze uczynki, szczere, prawe chęci,
Kiedyś Ta miłosierdzia przedemną się świeci,
Kiedyś zemsta od krzywdy braterskiej odjęta,
Kiedyś myśl co o sprawę bliźniego pamięta,
Wszystko o czym wy sami wiedzieć nie możecie
Wszystko ciche, spokojne, bez rozgłosu w świecie
A wszystko czyste, święte, czy boleść czy pracę
Wszystko zbieram u siebie, niczego nie tracę.
Chcesz wiedzieć jak to kiedyś Dąbki taki ubogę
Rozdzielał na chrześcijaństwa i narody mnogie
Jaki pokoleniom, ludom, na rasitkach w duchu
Kiedyś rozdaję pro chleba waszego skruschu. —
Chcesz wiedzieć? czekaj jeszcze, nie daję się czeka
Kiedyś miarę czekania, miara Dni człowieka,
Trwanie czasu tak krótkie zrazić nie powinno —
Lecz jeśli ciebie zrazi, wybierz ziemię inną —
Wybraną oddam tobie —

Zamilkł głos Pana. —

A ja słuchałam jeszcze Dźwięka, pomieszana,
Niby spokojna, w sercu, lecz smutna w potrobie
I w końcu rzekłam tylko —

Innej niechaj Boze! —

Umarł ludzkimi mędractwami Mojż
Czyż go przesyła święta prawa Boże
Zmierzwioremieniem ludy Europy
Pytańz siebie, czyż on sumniej mori?

A wgrodzie Piotra przy podobnej kumnie
Wzdy się kłócy cirba ptopokana
Do bram Erebu rachołatał Dunnie
Iroiny następa, gozinego Jwana.

Cruizę się idzie mocar nad mocary
Dnieł kłórim ziemia re strachu ramiera
Prion prezentuize Erebowe strare

Dusieity gościeu przed tron Sreypera
Bogów ciemnosci szupione druzyna
Spiny otworzyi paktowane wrota
Bo była pewna re preymie iakajne
Despota ziemii - pidielny despota.

Alc cishariz spojirenie stowierere
Wacere drot pidiel z pochmurmem obliczem
Jalilejerygu" rwyceiziam, nar iszere
I ten przychodzi a przychozi umierem

Docis tu? spyta, czy wiesz re twe przyjece
Uragowistho syona nad piidtem
Czyż ia naproino a tak oczuwicie
Moiz potęga siebie przyoblettem.

Dalem ci w rękę potowicz globu

Dalem ci kufcio iad piastku w pustyni

Jam ci nawerzt pewnego sposobu

Co synow ludzkich w bedzeta ucygni.

Wiedy ci slepi na otlan wygniesli

Czyż mogtam umniemac' re to nadaremnie

Ze Hararejerygu wrgardrony syn cieśli

Wzdrie w swiej chwale wragai się zemnie

Ze moria sila s'wiata niepniemore

Ze moria m'ogros'e s'wiata nieomamu

Czy si' spieriewat re radony Bore

Merma, pruwage nad mami prawami.

(Datem ei psychy, co' p'riatat r'kwej psychy?

Ty' ma, p'uellocryt stabe niedot'gny,

Datem pot'gny postamudu lichy

Ci'is uerynit rewey pot'gny.

Tam winnie p'ichet postat ci' na piemis

A ty niebaerny pohyrites p'icuto

Czy ter' choi' idno w Europie plumis

Uworego Boga, swyck praw si' wy'icuto?

Ze kilka ofiar do p'icuta przysyto

Ze kilka ludzi do ciebie si' modli

Dates mi podtych - o wielkie swiste

Wrau i ber ciebie przysliby podli.

J'zy siemia Lachow swore p'zta duszy

Ze'is'z pohorat mnie chluby s'wiat przyna

Ty' mego piarna nie p'ewit wiek duszy

Bo senre Orinaj droga im' ojergone.

Wiedy w'oruru z Giernanshim mocarem

Wbrates p'ienigade konowiergnow' grody

Czy pot'rafiles' rapuzaj' do nar'ama

Ducha mitowei i bratniej swobody.

Czy pot'rafiles' w'asp'ijidziej Orery

Dai' w'poniewioniz' ojcow obyczai

Dylam, co' p'riatat mustek niewolnicery

Atoryn ei postat by' uerynit wrau?

Dla erego Orinaj seumi ludow' fala

Od morz polamych do g'is Anaratu

Na twoin' grobie Chrystusa wychwala

I z martwych wstanie p'zypowiada s'wiatu?

Wzrota bractwo nierowne mi prawo
Na całym globie wstąpić się powierzy
Państwo ciemności okryje niestawa

A przelim państwie ty byłeś nustrary.

Stysyś iak obrzył wzmaga się gwałtownie
Jas serżcia ludoi co twą narą, bracie
Tyj całą przediet posiadał stroniowis
Złoto, wresztugi i chłasty narzędzie

Nieporzyteorny wraca twój miury

Twoj sięw dąpoku nuni się nieprzyda

Jdy całą ludzowie rogatąpacy oliwy

Pieci horanna synowi Dawida

Musisz się błagat na rozleganej drodze

Bo się wpycha niebieska potęga

Ziemia puszczlina, boi panowat stodre

Pięsto pogardra boi byt niedolga.

Zelżywe stowa ustami gorinemi

Dopjetnit scutan miolaij się wsciekle

Jak rwykt byt oryuni panuij na piemi

Tem, co stajomiat dopiero ar wpienie.

Teraz się rozryj i rebrai wypadło

Drykatku w państwie, któremu na stawo

Stugi wick seriyt racoraj misiniato,

Sei dase' logiornie wywoderie swa spracy.

Dyktar mnie mistrzu po co tu przechodysz,

Na caskim fronie rozrywaj siewiany,

Tem rapylaniem niewarior mnie stodre

Przezier ia wracam do moiej cyjeryny.

Drawy następa swana gorinego

Pieci mam wypracaj po pietlyrymie stugiej

Wscubre potomek ia Piotra wielkiego

Tisere więcej batanyry drugiej.

Mongol i Niemiec le dwa Elementa

Słonym moją ręką godnie odpowiedział
 Pamięta światu - i przedto pamięta
 One zburyły tego zmienną przedział.
 Mistrzu i Dunie! wokoło tronu twojego
 Szeregi moich przedków lub współbraci
 Za cóż odpychasz uśmiecha godliwego,
 A gniew i wrgarda roiemnie sturby ptaci.

Choć nabienice, Syberya, batorgi
 Postudy w niebo kufce mierzniłowi,
 Leer strasznych miach rajscy wtwo progi
 I niechaj aliry moich dawniłowi.
 Oprawców, spiegiów, gwałonych oblubieniców
 Jdri spójrys order, kreyi lub gwiazda mię
 Masz z moiej rzki dwoie potępićców
 A drugie byle szere piemia druzige.

Prawda że podli materą do siebie
 Leer słoi ich kakej lierbs przysposobit
 A przedotżanych co gnusnię w siebie
 Bereenni kardy by się raię dobil.
 Nize uprzednatem wercinie nose i nicie
 Duchy co zmiem iur mielios sigaly
 Wpazerdach miereytem parod tego kwoieci
 Co się rozwinie w trokie na świat cały.

A słoi ci kójnie pasieit siarno planu
 Takie, stodiejstwa przydajności rzdady,
 Na chwale twojej i moiego tronu
 krowawom pracowat na pola rzdady.
 Powiedasz mistrza kim postawicie lihy
 Cóż w moe monia oddales pot świat
 Takie mi męstwo obok twojej pychy
 Siły moralny, obok siły baki.

Polega, iloraz ty mnie uwarował
Drogi problem na to głośno ślad
Ale z Lachami: o gdyby spróbował
Sam wobić, czy dąbby imradz.

Młotem ujęzyczny, swobody, wiary
Zgładzić wiek duszy... Panie! To hotota
Młotem, runiatem świat nowy i stary
To jest wrod, plaga moiego żywota.

Od mych sprawców dzisiaj wspomaganą
Guzbitem, guzitem, to obmierze płemie
Dusz i ciała sędem w dajdany
Odytem wiary, izytk, prawa, ziemis.

Co z łap? uiergiesz wuforek ruchwali.
Na obcy ziem młotem wstasnej mięśli
Nabochim sędolny moie imi chwali
A u nich zawsze sędem Bog syn cięśli.

Wiz ich doięoty miszery lub miewaram

A Stugi Boie bez dachu, bez chleba

Do apokary smurem im powaram.

Wizybrnych przez sybir wypraciam do nieba.

Spokole nauki lub podienroatem

Wizy oprowi Maslowy nie zgola niernali

Wizy stnie paktady mądre obny statem

Wizy synów Polaki pretworegi w Maszali.

Łez sływna postai i cjasne mundury

Wtamana mowa, mreywione nauki

Z powierzehownej tyldo wdarty ich mory

Takie pradriady - takie praprawonuki.

Trze bura mrode guicie Polaki toono

Takra ial tam serca do wolnasei dngania

Stuchaj ial mowaz preremnie wbronionez

Mimionez wieklose, drzej swoj opiewaity.

27

Gdy oten narod mienawisty chodzi
z synem Dawida wiecie nam w rękawy
Wspólnie z swą Matką, on ma dół stodo
Zyskując ufność w przyszłe lepsze czasy.

Tam się nie sprawiał odstęp gorszy będzie
Bo teraz wiedzieć mnie wrzeli
Świat główne wasze utracił naregocie
Mato wam odstęp przybędzie cześcieli.

Stuchat Sycyfer tej stugiej przedmowy
Co raz uwarniej, - zamyslat się nieco,
Na koniec śmieje - przybył wam gość nowy
Bawcie go dzieci nim ogień rozniecy.

Przypadli czarci ponocali iab swego
Skubią i szarpną w gósz podmuchem
Cotyory kura dewizku piodielnego
Jtaszery ma serce, otuchy dodają

Jan śmieje znówu prostuje się stuga
Przedonales' mnie rekt - nagrody mate
Wybioraj, wideisz dołtow linnie stuga
Włotorym, pniek chce się smaręgi wieczności calaj.
To nociot stota, p nabunke grabzery
Wlyow cist drew dzieci, ciemnoty niewoli
Wiednego ludu, w tym nowo drew miodziery
Dzieci i niewiast opornej fwey woli

To drew selachetna mzeów Polskiej Litwy
A tu kotnierska patka wytworone
Nemowak tu jednej dropki z pola bitwy
Kazda kas miara teami dopelnione
Spójrat lubiernie potypianie nowy
To trudny wybór rekt - Mistrzu i Panie
Tak wielkiej Tasi niezgi mi potowz
Ktoz się nademnie ocenie cist w stanie

Trorumiat sratav - usmiechnast sij pravie
Na iego rozkaz vsrystau razem slane
Vobryemi doiot pod stovim tasauvie
Ogien' miersmski razar rodemskane.

Zbicyty sij vsrystau pichielne legiony,
Inove hura obchtani rabremiate,
A potspienie ial putke seucony
Chlustnost do dohle cur'ne wicernoi' caley

Umart ludzkimi nie deptany stopy,
 Czyż go przexyły święte prawa Boie?
 (z niedowierzaniem ludy Europy
 Pytają się:) Czyż on umart umrzeć morie?
 A w grodzie Piotra przy znikomej trumnie
 Kiedy się tłoczy ciska skłopotana
 Do bram Erebu, zakotłota dumnie
 Groźny następca, groźnego Twana,
 Czuje że idzie mocarz nad mocarz
 Przed którym ziemia ze strachu zawiera
 Bronie prezentując Erebowe strasz
 Tuszczyt prosto przed tron Lucypera
 Bogów ciemności - skupiona drwigną
 Spierzy otworzyć zakowane wrota
 Bo była pewna, że przyjmie jak syna
 Despota ziemi - piekielny despota.
 A ten ciskając spojrzenia złowieszcze
 Kreuje król piekieł z pochmurnem obliczem:
 „Nazarejerku! zwycięzasz nas jeszce
 „ I ten przychodzi - a przychodzi z ziemi!
 „ Po co tu? pyta - czy wiesz że twoje przyjdzie
 „ Wragowskiem syonan nad piekłem
 „ Czyż ja na próżno a tak przywisię
 „ Moją potęgą ciębie przyobłektę?
 „ Dajem ci w ręce potwora globu
 „ Dajem ci hufców jak piasku w pustyni
 „ Jam ci nauczył pewnego sposobu
 „ Co z synów ludzkich bydlęta uczyni
 „ Kiedy cie ślepi na ottarz wgniesli
 „ Czyż mogłem mniemać że to nadaremnie?
 „ Że Nazarejerk wgardzony syn cięśli;

- „ Będzie w swojej chwale uragać się ze mnie.
„ Że moja siła świata nie przemore,
„ Że moja mądrość świata nie oszani.
„ Czym się spodziewaś ze zakony Boże
„ Werma przewagę nad memi prawami
„ Datem Ci pycha, coś zdziatał z tej pychy? -
„ Tyś mią przytaczał stabe niedotęgi. -
„ Datem potęgę postanniku licha,
„ Cośes' uerynił ze swajęj potęgi? -
„ Jam w imie piekieł postat cię na ziemię
„ Ale niebaeruy schydriles' piekto.
„ Czy też choi' jedno Europejskie plemie
„ Swajego Boga, swych praw się wyrzekto? -
„ Że kilka ofiar do piekła przyjęto
„ Że kilka ludzi do ciebie się modli,
„ Dates' mi podtych - o to wielkie święto,
„ Wszak i bez ciebie byłiby tu podli. -
„ Gdy ziemią hechow swoje pęta kruszy,
„ Kes' ich pokłował mnie ~~szubęchubę~~ świat przyzna.
„ Tyś mego ziarna nie zasiał w ich duszy
„ Pro drisijaj jeszere drogac im ajeryna.
„ Nicdy w sojuszu z Giernauskim moiarzem
„ Brates' picuizdumi Pauenirykaiw grody
„ Czy potrafiles' zaprzegnać do jarema
„ Duchu miłosci i bratuicj swobody?
„ Czy potrafiles' choi' w Kaspijskiej dżery
„ Dać w poniewierkę opjów obcyzaje?
„ Pytam, co zdziatał musztrak niewolucyry
„ Którym Ci postat byś' ocuglit kraje?
„ Dla czego drisijaj szumi ludu fala
„ Od mórz polarnych do gór Araratu?
„ Na swoim grobie Chrytusa wychwala
„ J zwałbwychwstanie przepowiada światu.

„ W krótkie bractwa nieruśne ^{mi} ~~mi~~ prawo 10
„ Na całym globie wystąpić odważy,
„ Państwo ciemności okryje niestawa,
„ A przy tem państwie tyś byłeś na strażi! -
„ Styrzysz jak okrzyk wznaga się gwałtownie
„ Głos serca ludzi, co Twoją Karą będie
„ Tyś cała piekielność posiadał zbrojownię
„ Iłoto, wiek długi i chłosty narzędzie!
„ Nieporzeczny oraczu Twojej niwy
„ Twój siew kłakolu na nie się nie przyda
„ Gdy cała ludność z gąłarką sliwy
„ Pieje hosanna synowi Dawida!
„ Musisz się stękać na rozstajnej drodze
„ Bo cie odpyłka niebieska polega,
„ Ziemia przeklina boś panował wśród
„ Piekło pogardza - boś był niedolega -
„ Zeligwe słowa gestami groźnemi
„ Dopetnit orataw miotają się wściekle
„ Jak zwojt był orynie panują na ziemi.
„ Ten - co ztagodniał dopiero aż w piekle
„ Teraz się korzy, zebrał wypadato
„ Przystulku w państwie, kłosem na sławę
„ Długi wiek xruyt - zabrał więc męśniato
„ Leu dożył logiermie wywodzie swą sprawę.
„ Pyłar mnie chistru po co tu przybodzi,
„ Na carskim tronie dorzywory siwirny,
„ Tym zapytaniem ruciwarian mnie wśród,
„ Precier ja koracam do mojej ojczyzny
„ Prawy następa Twana groźnego
„ Gdzież mam wyprozić po pielgrzymie długiej
„ Wszak pobomak ja Piotra wielkiego
„ I jezuro większej Kalarzyny drugiej
„ Krongot i Kieniec, te dwa elementa
„ Którym mój rywoł godnie odpowiedział

"Pamiętałem światu piekło popaniska
" One zblizły jego z ziemią - przedrad.
" Mistrzu i Panie! koto tronu twego
" Szereg jest moich porożków i współbraci,
" Łaczi odpychan ucznia gorliwego,
" Czy Czymi gniew i wargada wierne służby płaci?
" Choc' szabienica, sybir i bałogi
" Postali w niebo hufce meireników
" Lez czararejczyk niech zajrey w twe progi,
" I niech tu zblizy moich rauszników,
" Oprawców, sybiegów, głównych abluścienów,
" Gdzie raj spojrysz krzyż lub gwiazda miga,
" Chasz z mojej ręki krocie potępiścienów
" A drugie tyle jezire ziemia drwiga.
" Prawda że podli należa do Ciebie,
" Lez któr' ich taka klerba przysposobit?
" A z niedoleżnych co gnusnieja w niebie
" Wrzak i berennie kardyby sie nieba dobit.
" Wice uprzatnatem weresnie nazre śmiescia,
" Wrzak duchy z ziemi niebios już siegaty
" W powietrzu niezrytem zaród tego kwiecica
" Co się rozwinię w krócie na świat cały.
" A któr' Ci: hojnie zasiał ziarno plonu
" Fatoru, złodziejskwa, przedajności, zdrady
" Ika chwate Twego i mojego tronu?
" Krowawom pracowat na polu scharady.
" Powiadaż Mistrzu, ziem postawiec lichy -
" Cóż ie w moc moja, oddales' piot świata,
" Dales' mi mertwo obok swojej pychy
" Sile niedobra, obok sily bulga.
" Polega, która, tys' mi mnie udarowat
" Donyi zrobitem na to głowę kłade
" Ite z dachami, s gadybys' spróbowat
" Sam osobiscie - czy dalbyś im radę?
" Młotem ojczyzny, swobody i wiary
" Zgladzić wrok, daruj Panie! ta chotoba

„ Którą zasiały świat nowy i stary
 „ To był wrzół, plaga mojego żywota.
 „ Od mych oprawców dziecinie wspomagały
 „ Guebitem guillotem to obwieczone plemię
 „ Długą i ciato okutem w Kojsdany
 „ Odjatem wiarę i język i ziemię,
 „ Cóż i sad? nieergici w uporre zachwali
 „ Na obca ziemi; swoja miłość niestli,
 „ Katechizm szkolny moje imię chwali,
 „ A u nich zawsze jeden Bóg, syn ciestli.
 „ Wiem jak ich Kosciółem niwewryt, znicwarat
 „ A stugi Bore bez dachu bez chleba,
 „ Do apostaryi zmuszone powarot,
 „ Kznabruph porer tybis wyptawiat do nicla.
 „ Szkolne nauki sek pokierowane
 „ By opior mowy nie zgota nie znali
 „ Wszrytkie zaktady dobre obuytane,
 „ By synów Polski przerobić w Moskali.
 „ Lacz sctywna poslat i ciarne mundurcy
 „ Ktamanu mowa, skrywione nauki
 „ Fe z powienichownej tytko odarty ich skóry,
 „ Jakie pradziady, sabcie i prawnuki.
 „ Gdy barwa sromu guście Polski tonu,
 „ Patrz! jak tam serca do wolności drgaja
 „ Studaj, jak mowa przerecienie wbrowiona,
 „ Ktionona wielkon - kraj swój opiewaja
 „ Gdy o ten naród niekawistny chocki
 „ Z synem Dawida, nie isci nam w zcapasy
 „ Wspólnie z swa matka, oa im dolę stodrd

" Wbudzając ufność w przyszłych kiolej czasy,
" Tam ile się sprawiał, oślad gorzej będrze
" Cho teraz Panie, kiedyś nie mnie wręgi,
" świat główne warze utracit narędrze
" Mato wam oślad przybędrze cxcicieli. -
Stuchat Lucyper tej stugioj przemowj
Coraż uwarniej - zamyslit się nieco,
Kakowie skinał: " Przybył nam gośi nowy
" Tra go xabawic, niech ogleni roznięca."
Przypadł czarci porwali jak swego
Skubia go, szarpia, w górę podrzucaja
Odgłoty hura, dźwięku pićkielnego
Cytarera, mu serce, oluchy sodaja.
Pau skinał, znouu prosluja, się stugi.
" Przebonates' manie vrekt - nadgrods mata,
" Przyjm - Kostów widrin szerecy stugi
" W którym z nich smarzięi cheer się wierność cato?
" Tu kociot złota, rabunka, grabięry,
" et w tym krew, Dzieje ciemnosy, niewoli
" Biednego ludu - tu znów krew młodziecy
" Dzieci i udawiał upoornych swej wali.
" Tu krew szlachetna męrow Polski, Litwy
" et to żolnierstwa patha wytażona
" Nic masz tu żadnej kropli z pola bitwy
" Kanda zaś niara trami dopetuiiona.
Zpojrzał lubieżnie potępieniec nowy
" To trudny wybor, mistrzu mój i Panie
" Tak wielkiej Tarki nie czyni mi potowy
" Ktoż ja nadaremnie oceni jest w stanie.

Kozuniat szatan, usmiechnal sie prawie
 Na jego rozkaz wszystkie razem slano
 W olbrzymi kociat, pod ktorym Torkawie
 Zaraz nieriemski ogien rodmuchano.
 Zbiegły sie wszystkie piekielne legiony
 I nowe hura w olstani zagrzmiato
 A potapienisi jak pitka rzucony
 Chlusnat do Kotta juz na wiecznos cala.

30 Marca 861

Nasz Skrzyniecki męzny, dzielny, smiały,
Powiedzie zuchów naszych w potę zwycięstw chwady
Mik! Harmań, szereż pędaszy
Wnet wrogów wystraszy
Hey Bracia w Jmie Boze
Bóg nasz dopomóż.
Dawniej Polak walczył, pędził, gromił,
Ale na obec mędy on się nie takowił

Pomierzyc' wrogów roty
O Polskich synów enoty
Hey Bracia w Jmie Boze
Bóg nasz dopomóż.

Jmy Bracia walczmy męznie, dzielnie smiado
Skrzyniecki skoczmy walkę dla Narodu z chwata,
Jmy dzielność naszą kosa
Utniey' tych wrogów nosa
Hey Bracia w Jmie Boze
Bóg nasz dopomóż.

Dali Bracia Ura, Ura, Ura
Na dumnych wrogach naszych, niechaj radzą skora
Wnet wrogów wymierzamy
I Na miedzy w proch retrowy
Hey Bracia w Jmie Boze
Bóg nasz dopomóż.

Niech się w górę, Orle biały
stad wolności wzniesie się kraj
W wolnych strzaskach bijaj smiały
I nasz z tamtąd znako daj

A jeśli na głoś Tyranów
Umieć wyteć z dębim braw
Lodu swego nie zastanow
Orle biały, przedkny nasz.

Daley Bracia do Budaba,
Wszak nasz dzielny było 124e
Dokazemy że Sarmata
Jeszcze wolny być ma być.

Stugo apud Polaka święta
Stugo Orzeł Biały apud
Lecz się smieć i jawnie sta
Le On kudy' skrzydła miał.

Witay Gwardia Narodowa
Wojako Polaku tobie cześć

Smiałem skrzydłem on poteci
Droga szereż zbroi i kul grad
Laniam znowu Polaku Dzielni
Tylko wrogowie tu uim wstaw.

Podziem rapai, podziem sika
Jak nasz miedzy Bug i kraj
Daley Bracia am sieleka
Le Naszy Polaki probia kraj.

Wielkocetny młodzieńcy
Skoro Polaka pędnie kraj
Utnie' Bracia w napey sile
A wolności wzrosnie kraj.

Na piekłem Polski wrog
Le kochani zapredamy
Gypie rucnie zdrayca sypig
Budz gotowa a budz gotowe
Le Chyryzane rucnie uci.

Do Uoyaku Polskiego porwacizyego do Gycypany.

Amros repenscon sanguine gloriam.

Truistra futuris cinimus? Sarcinowski!

Uciichta wraowa Mowca niobtyerazy orzic;

Opuscia pole bitew, kwoicy sloncom mize.

Ubrocii Bohaterowie do Gycypty siumi.

Ucionerici getyzhami sloncom laurowcom.

Ulorici na Oltan Kwojic, bronie Oty Dziat.

Dla niyo wusse brudy, dla was fcyo chwata.

Ale Kiiba! se bronie sz polowy. Kirem.

Kyzi niygodzi sz cicyz wraowiczym mirem?

Remu waderici w Watrey nieczytam portai?

Edi Kacelnik? gdzie Uoyako? gdzie isz wicycy Bozai?

Jaki Kwoawych lat wile cwoce pnyoaiia?

Kiistoty: cicyz naywizhna potradala szic.

Kacelnik, co przez luty, i przez cicyz dzielu,

Kamerepit na swym grabie Kwoiaty niemierthne,

Potey wosrod miznych Dziwi, Deicusa z gonem.

Swiat, co sz, podle ciotgat przed Napoleonem;

Hamung lau wadmienney stuwazy sz portai,

Prze niuodizicne polwane cicyz fcyo patai.

Seez se Ma mizhicy Dufy wozome niuodlaty.

Się proiny wolkorⁱⁱ; kroyczeto; i Chwoaty,
Wygardit. Iron, bo jstwiehem bar niego zostanie.

Pięć dobrowolne tak obrat wygnanie:

Aczudt hym, ni wygusto Jmii Scypiona;

Arch. Bracia, Los suowity na Napoleona.

Pięć mu się pokonac' fezo niudato.

Ma nas tytko nierycznych wyward swojorⁱⁱ catoz.

Piemasz lubiy Guryany. Wazne chlubne rangy.

Prze odlas' humiebnie pokrywa' krajdany.

Pierat Miodziy, Kurodu sity; i dotalki.

Wrytko poklanaj rasem goob' Kochaney Suthi.

Wrymm' ubrami Starce, wodroy i ethodzienu;

Wracz tonze cypryowce na Snoon' tladz' iowice;

Se tytko dicitay narzym pnytoz' krajdanom,

Wrych' Crasnickich' ulechnie snowu srogim Genom!

J' tute to w odowianym bryze ni wstrzymat'

J' Sobie jui o Prie. piowinow niustad!

Worem patrii, grom wypad' patrii, siemna cata.

J' jalyz' rana. wstrazniona, gumi i' wydata.

Wem i'ch, z gorem uowierca w abit' su' pod obli.

Wem i'ch, z gorem uowierca w abit' su' pod obli.

Stono nacoit, porpna seestwita smuru,
 Dzielic nase niupergiu idai si natura;
 May nima Kwiato, pola dwojz si smiegem,
 Ziemia! czy iiii. z odwiecznym smier si wstrzymacie biigem?
 Czy te troy, co norze Postwa pirtna Daidne,
 Doai si iiii. powimny byci by nasmier telne;
 I te pilna Natura wraza si do Chaoru?

Ziemia! iiii. podlanym tytk. iiii. losu.
 Jaki knoty, suntuji, powine si smionu,
 Jaki Broniz niugoty tat dleja Kwaioiona,
 Stonny tytk. niidzi mamiona porhodnie;
 Ludoznie sawore pira sreczno ma ulegac sbrodnie;
 Abidie Solvato co witrach Kewonoro nu Doonie.
 Inihniy! nuchay niidzi pnapie si porhoni!
 Srebny ty iiii. stoin! ja wialu scapicie,

Murnatem si Siwat caly posturany mi bdiu,
 Fe si natura nad my Dolez dlowate,
 A on tytk. moim tom si wogata.
 Jui si Stonozza exarany Oblowu pncie.

Szymon sbrodni, i moig rade orpicie.
 O. Ty! ktorey nieszczeciu wozumym honie wozycu.
 Szpacy, Coko nozy, blada; Szpaska,
 Ty iiii. udzereu Kresu Kaiser sruhar wogobu.

Proz pafersonem utay, w porzptey aalobi;
Dnybad' i pna w odludni i dilie manowce
Ewrad mly, mudy Lipska stanowce grobowce
Oto szi... ich pomely regatowiy psychodi
Jel poligty a Maroz wola do mna Alodi,
Dnybad' (i pna), i Jetyla poday mi. Katione
Ach, zycie iefi ciarom po bycznyj agonii!
Pneby! Jaha nadhodka wotymuq miq zita.
J. Bri samobogay adoni wyruca.
Lry iefure los swowey nie pnestat igryzha.
J. inowu iatim thonym Dciatethom potypha
Lry tis more ni goryztho iefure utrakone.
Oleg! worbity todk: srazzthi ocalone.
Polacy! co. Schoopney burzy num cartut.
Cnota, bliny, tu umu-kow i hadicia schwaty.
Tie bin iefi wilkim, komu los przyiamy soicenie,
Ubrzethu na icyo dwode swyzt ^{upupa} apulio ciernie.
Chni lozy. pncionu acuty, umnyry;
Am nupukliwosca Cnota tym iefi swawomyryz.
Kley, co zia na gtoz Matti wostawryz, iedliakim,
Nupmentali byd' losow epilnionych, igryzlium;
J. Utracit: wryztho powi. Dyacerslich Dury.

47

Gracia, wilecy wospiewku, wilecy wrod Katury!
Le Suidy, le kieszpinie, straty, le Klyli,
Ktorem tyto wopolac mozt War umyt Mzaki,
Co szkodzi waznym prawom, i Inowi, i Flawii?
Ci co przed Wami bzyu wrowney dali sprawoi,
Darymu, Aten, i Sparty imi Bohatomoi,
I naci niesmiatelni Sarmacy podowoi,
Kzyje na tonie szeregii a Uciu Prainy,
Putny, na waszy stator, Klyli i Wawozny,
Solomnoi, co na rowney szali. czyny wazy,
Ja ma wiencie dla knoty, hanbz dla Flordniary,
Boda Polakom winny, i ty, i pochwat,
Co moowi² jui je szyciay Podacie Swiat caty.
Byczyna, wrythick anoiow cel wasz ulubiony,
Wobreholowil was wiodla Prainy i stoony,
Wurdie wdzierny miephanie Solakow pamieci,
Dien Wazego polytu a uwielbinim Szycii.
A zadacie gwadzi wlasney mitorii i dumie,
Nieprzyjaciel Ham pochwat odmawio nierumie,
Dunay, Syber, Schwana, bryz Ebru i Dzwiny,
^{Dopisano}
Lomny pokoleniom przysytym waszy czyny;

J. ludy tyjcie wiekosc, i ludno pzemini,
Dopoli tytko Narod ludki niuzymie,
Lytac' bedit na twardym Egiptu granicie:
J. tu omi Gyzymie porowicali zyciu,
Kudy pier' srogi szutek zyciostow woburonych,
J. obtopnych nawalnii, potok wod spienionych,
Halwinio Gostiofka, wole i zuzrody,
Nisrey uszytko, przepedra i ludie i snody.
A stowio najsmubniezych puznacem obray.
Unoi szczytki domow, i ludy i glacy.
Nie, mu iz nie opira, on huery suchoaty.
Ale ludy dopadnie niebotczymy szaty.
Gozino na niz wywiora site natyony.
Chami, pimi iz, skata stoi nierozuponey;
Jak wodniach naraych zauriutow' wokropnym porazie.
Gyarnie Narod, Krai i ellocane,
Styje poddanych wiernosc, ani swiute prawa,
Ani Wielkiego szca Bohatorfka stawa,
Ni boiam' kawy nieba, ni wojowc iarne,
Ani na horico baidnosc na porytki rotarni.
Wszalonym iz rapdii wotrymai potrafity,
Bratni' Was idnych idone nie pzemogly sity;

(Wyscie iedni a prawdziwey nie z stepili Drogi,
 A nie pomniąc na Siebie, ani swoy Los drogi.
 Buntujac na oblatkami dziele caley Ziemi.
 Umieci wszod niewiary porotcie' wiekniemi
 Aby iedni wzor statow Daliscie Europie,
 Chorone na Ischa Bestwa, w podpełnym potopie.
 Noe na wod spienionych unaręć się z wyspie.
 Eden a Iudu smiertelnych uratowat życie;
 A choi wszod pogladat na a huban walty,
 Ze' wozystkie na Noego targnyć się nie smialy;
 Z aduwniony widohim niezlizomych cudow,
 Pucigam dzieu conytlit i Biskou i Ludao
 Chci a mulec podobienstwo - opozne zuchania
 Jakim czyni Waszem ida, koporacionu?
 Ktory tak idt loy Narod, wostabniy godaniu,
 Czym Iycerki spót; chwalebnie ginie?
 Gal dze, co walery z calym wiekwoz natzeniem
 Marytki niespizic dzielnym odpycha ramieniem;
 Nawot, losu diwodne solci.
 Ach. fatich worow kadre niestawiz Nam dzieu;
 Jozli romiure rosnacy u Ludzi Nauki.
 Lepiy się na Walkowu poznajcie slobu.
 Zapomny Scortowow niygodne wyprawoy
 Puzgini pamieć barzych i niwczyci' stawy.

Tak świetnych wartę broni, tak chlubne zaszczyty.
Czynisz gotniam polski bliznami okryty;
Włonie ~~laurem~~ godni chwalić mię!
O to są i pęce ze Prowi nie oliczcie Gwiazd;
O Pnyje zaszczyty, i te sume Dziade.
Ktoe eudem waleczności polska dochowate,
Joy zastępy, co miały inny sztand dać Swiatu.
Uległy wojnie sile ostrego Klimatu;
O to co Brat biały, który od lat był,
Kad przegani Dniepr, Daję, Dniepr, Nile,
Wznosząc się po nad męstwem patajku rotę,
Wrodł i stał po drodze honoru, i cnoty;
Co Brat, co w istę bitwach był wojowniczanakiem.
O iakie Dnie ^{uś.} spełnia narwać tak polakiem!
O iak Stodkie po trudach doznać pociechy,
Włonie lubey Rodiny, co cieniu wstasnej stochy;
Zutay Duszy spobynoi, i wdrucenoi w pot brai.
Kodzt do Gyginy znoie niech wam plai;
Tu nieznaję wywrotu, smutku ni rozpawy.
Achajcie, iakby Koley Postwo wam prianawcy;
Postwo moie obojnie sakoncy ciesznie;
Pracia! moie godzina biał wybarwina
Ty, na którego dżinay Swiat cały pogłyda
Z powrotu pokoji z uleszeniem zada;

48

Ktorému Bóg najwyższemu, poświęcił potęgę
I oddał wólcę Ludów przemaszenia królestwa.
Kbiidzi że iest wódzacy swoaty, Dwiiry nad podboi,
Zwoyciastwo, los Polakow, Dute wólcę Swoi;
Ubiutei Dowiute, że li stabié ich uista,
To ci korona a Sztusem — ale Dohonec Daita.
Nisch zwoyciastwo uętlek woinicy Dobrocymny,
Tłoi Lnbicie, niaruzaliwoy tóto od wnyetlich woinicy,
Swiat patny na ich czyny, ich wierność godkowi.
Ser meim, wódzycami, stali, i są niaruzaliwoi;
I do hooicy listu maicy swiżk prawa.
No ich bytu Swo wotama domaga ci stawa.
Jestli Dwoji spojnych iunia Patanepny.
Habrny iey swojke gwalthy, i nad grody Swojy;
Upadek spreciomika, zdobycie Saryza,
Neszczé kiebie do rzeczyku staly, ni przyblis,
Jestli wotamey, tytko szuchajce, wasserytu,
Kudasz swiatu pokoiu, u Solahom bytu,
Godomnoie, koprocy Wielkoie amihoma niestepi.
Pwiatoro wódzycami na Swoym grobie niaruzaliwoi.

Litania do Polski
Żupianiana

50

Wolności słowa! kiedy twoje wrota
Jak raj przedemną rozdwożone stoją
Nici twaim progu, o wolności ztota
Powitam ojczyznę moją.

Polsko! manno obfityści —
Malowana podani księgo.
Skrypte co odulasz gości —
Karmazymie i siernięgo —
Ztoty pierścieniem braterskwa
Szepie co scinasz wawrczyni
O kolumno bohaterskwa
Polsko! miód się za swe syny!

Polsko! uszaro burzetynowa
Babramicznych petna miódów —
Rabku ze seronów i lodów
Co przednie niebios królów

Wstawionij swady tronie
Tęko wśród wielkij Tęk chmury
Sercowij mędrystwy dławonie
Polsko! módt się za swe cory!

Polsko! warownie kęsciota
Wielkij ofiary otłarcu —
Palno w prawicy aniota —
Żywcy od żywych cęstarcu —
Bujna topolo swobody —
W kłora, prócno grom uderca —
Arko trzecięgo przymiera
Polsko! módt się za narody!

Dedykacja

Konferencya pranyzka i arbydulaty Timera.

Wzryskło nam ludzje odjeli o Panie!
 Szabo z zstemie storowi na tamie
 Liarno ukradziono na proch stoms szabo
 I wierzac na wiato, wotano po swiecie
 Pzerkleta ziemia rodzi tytko smieci
 Trozycy sie o miq nie warlo!

Wzryskło nam ludzje odjeli v Panie
 Szabo Totrowi w na ruglowanie
 Wobazan polizjed dostajec od kaba
 Terly mn tamiq imie na pzerkleswo
 Liato oddaja na miega mszysstwo
 Papioty wiber rozniaty. —

Wzryskło nam ludzje odjeli v Panie,
 Szabymy w padzi w pukiadne wiktanie
 Szycze ich: stonce swieci In in arzej
 I ludzi niema tytko dzila szycza
 I krajn niema tytko uemna puzza
 Wlyzga rykum rozparcy. —

Wrytka nam ludzki odjeli o Panie!

I ty Jobowi na wyprobowanie
Brat syny wybijat i stada
Luz narze próby uprost idz od ludzi;
Ozulo litorii ich mi juz nie wzbuwzi
Biada wzczonym biada.

Wrytka nam ludzki odjeli o Panie!

Wzstalo jedno swoje zmitowanie,
A to co wiecej od bluzniertw i krypla
Bo kiedy zuchurz, zwróci na nar obo
Ile dzis nigko - u tyle wyrobo
Naniam w narodow wiązgniu -

Duch Napoleona.

Na konferencyach w franuzkiej stolicy.
(Jaka wisi chwiz w publiczności głucho)
Obgadawali raz petnomocnik
Do pozniej nowy i uprzeci ducha
Napoleona! kapok miał rzarę
Znany kapelus; gwiazda regionow

Ktoż wzmianką jasny grzyt barq
 Spojrzenie jasny wysurawat do bronoi
 I gazał mowiei wsi grobowym gtozem
 Al samymi rzeziemi o cizkiej poluie:
 Ze on sam z polidka cizki wspotnym tosem
 Marznie rykiem bolije po bronoi
 Gnie wozieniem Tga kutajga ptaje,
 Ze jigo puettem sa ~~xxxxxx~~ Polidki rozpaq
 Mowit - i pouti mowit barzo stuznie,
 Lecz zlodca byto jigo reloryki,
 Bo ministrowie i petromoiniki,
 Nibirauhuiznie, niialfabelygnie,
 Wszytku ze wotkow spadki pod wotki
 I sam w onderim lezeli jai atudzy
 Piski na katar nie nadkucgli stuzzy
 W dyplomataw szoznien glowa byga
 Wisi i w szoznienim nie d'nga ni d'gn.
 Gay do poryzodka grona powroito,
 Kazdy wsi pyta: Co to? Co to byto?

I różni różnie sobię tłumaczyli:
Jedni uważali na wrażenie chwili
Drudzy widzieli w tem mistyfikacyę,
A inni znów polikę emigracyę,
Byli i tacy w nawes wierzyli
Młod Rūchenbacha w pukajęce duszy
Włosem ze siebie rozsmiali się zuchy
I z zimnym sercem a zimniejszą głową
Do konferencyj ganięli na nowo
Aż i wampli stawy straszały
Na powierzeniu i gławienie wiata
Tęli ~~na~~ go tada niezantoi muka
Tęli to poloj' bez ducha? -

Eventus stultorum magister

Wiersz na uroczystość sejmiku Galicji, z d. 2 marca 1884 wyśpiewany przez
Kawalerzkiego, bez adresu delegacyjnego do Rady Państwa

W izbie swych krosu
Kawałi adresu,
A midzi molywów łowisztes;
I adres był boski,
Choi rwał im Borkowski;
Eventus stultorum magister!

I obiegto ercie gościn
Od moio ich narodina,
Poj głowoy z łomidzi filitlas
Pod przejeja, prztocki
Lifnat adres boski...
Eventus stultorum magister!

" Filitlasie by prowadz!"
I jeli wolowai,
" Tak" - caty wolowad rejestes:
Ito - szałachy i chłopow,
Przemikow, popow -
Eventus stultorum magister!

Bo poseł ery moze
Trwał w krosobryzm sporze
Gdy sobie nie pcyxy minitlas?
To rżery nie nowe
Wtrak miedziny ras' gtwow...
Eventus stultorum magister!

W konturach i pasach
W czałkach na zawiasach
Kdziejcie postowie nad belas;
Dow syderstw i smicichow
Ktradyciście Czechow!
Eventus stultorum magister!

I peltreie! w lej eracie
Siadaja w rajkstracie
I wielki sis porzet: "Redflücker -

Bo umudre ich ryan
A w ryzach rapiry!
Eventus stultorum magister!

Wiersz

Poswiecony Walentemu Solnickiemu
Radcy w Ministerstwie Spraw Duchownych

Lozice stuzbe moj Solnicki,
Chleb mistrzawny miedniczki -
Ciężka praca jakby młotem,
Co to potem - co to potem!

Czyś, wczelot, moj kochany?
Ces' moskalom tak poddamy, -
Inszysz ytowe z, wotaw, potem
Co to potem - co to potem?!

Wiesie, seroko przez swiat lecisz,
Ces' sie zhanbit i two dżiceci;
Wiesie ta lecisz ptaka lotem!
Co to potem - co to potem.

Niektarz owo ces' Polakiem,
Ze jusz tuchaw byci tajlakciem.
Wlasne gniazdo plamnie blotem,
Co to potem - co to potem.

Czy sie godzi moj Walenty?
Przedstawic' kisiuot swietny,

Dusze! przejmujcie myślenie o tem!

Co to potem - co to potem?

Wiara swiata! Tisizy druzo!

Az kiedzi ci sie to wzieto?

Tch nauca! myślenie o tem;

Co to potem - co to potem?

Kisicel Amarcy - ote siiany,

Leb rozbijesz, moj kochany;

Nie czas, racy z tym kto potem.

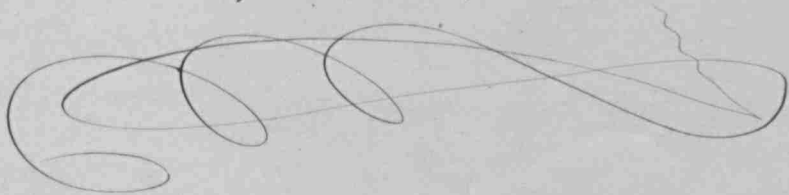
Co to potem - co to potem.

Oj me takie cytowiy mieli!

A jednakie pomarneli;

Ty zginesz pod tym cyotem,

Co to potem - co to potem.



Brawa! Iza Prozy-wrag po Mlyse
Drewnem szonania dzy -
My nie wabizli - my kwyserce!
To my, to my, to my!

Przed stoma laty uhradnie wali:
A dzis' zbesaja, pton...
Zbijy na siebie sie pomeki,
Na kerych, mord i zgon.

Wtarny sie pizsigi krowawie, kady,
Wtarnym sie zebem rwaz:
Trucizny zjedli przed stu laty -
A teraz, at my, mraz.

Prataischi kucky jubileusz
Krowkom i prom na azie,
Najpiersowy pada fortyzusz -
Ten uimiechniety zbir!

Pro bronie byta um ciemnota -
Pro krowawych peten kmar -
Pro wswad tyranow - to idista!
Wswad padlych kwierzet, ptar!

A no "chytregi" spadnie "wragi"
o krowawy wabrze kuy -
Az oha tempem, wsiemle wragi
u madych owuz, stap!

Nad nimi gorz i kumtan wionie
mowiz sege Boze, deck -
Ich duch jalk azien ich poklonie!
Poklonie wrysthub to zek.

A sy herbrowny, niecowchomy
Tryumfij, ludu anaj!
Twoim orgdem - : wiebios gromy!
Kwyser, Twem - : crastan baj!

Wiem w czeu kampanii anlyzacko. pruskiej w r. 1864.

© nam w tych bajach nie współmierz
Lecz gdy padają w proch —
Nam tyłko mierzcie stae i listy —
To jeden! — jeszcze dwóch!

Dukat - to mi kwitek,

Miodok - to napitek,

Bigos - to potrawa,

Pałig - to rabawa, —

Burka - to okrycie, —

Lisy - to podrycie. —

Thiedy zbrojno - to ze szablą,

Thiedy z miog - to jar z diabły,

Thiedy skojno - to we ztoie. —

Gdy pracowac - w wola powe,

Bankietowac - to jar szumnie,

Sjmitkowac - to jar szumnie. —

Thiedy spic sie - to jak kate,

Thiedy spic - przyjaciele,

Gdy pomagac - to sawicie,

Thiedy bic - to nabrywie.

111

Thiedy posic' — to na sucho,
Thiedy palnac' — to przez ucho
Gdy kto w biedzie — to zaradac',
Gdy dać słowo — to nie zdradzić.
Skoic' zarty — to niewinnie,
Przyjac' kogo — to gościnnie
Thiedy gardzić — to podłością
Thiedy mówić — to z szczerością —
Gdy kto wrusć — to go tuż
Gdy pracow — reby dać,
Gdyś pracow
Gdyś pokrzywdzon — to się mścić
Gdyś obrażon — to go bij —
Thiedy rabnac' — to przez łeb
Thiodys stchóngt — to się jui kiej —
Gdy się bratać — to z równymi
Gdy mieć litość — nad biednymi

Gdy się modlić — to już sroczka,
 Kiedy wytrwać — to w swej wronie,
 Kiedy cierpieć — to wytrwale,
 Kiedy kochać — to już stale —
 Kiedy jeździć — to już sanna,
 Kiedy orabić — to ra panua,
 Kiedy tadna — romansować,
 Gdy ratalna — to figlować,
 Gdy porciwa — to polubić,
 Gdy wrajemna — to psilubić,
 Gdy rozsada — to ja cenieć,
 Kiedy mada — stać się rinić,
 Kiedy wspierać — to rodaka,
 Kiedy tan czyć — krakowiaka,
 Łaziadować — to spokojnie,
 Gdy obdarać — to już hojnie,
 Gdy dawać — to obcusem,
 Kiedy niszczyć — to ~~z~~ proteusem,
 Gdy mistować — to swobody

Gdy wysławiać — to już mody,
Kiedy kłócić — to z drugimi,
Gdy ammirać — to w swj. ciebie,
Kiedy order — to już bliźni,
Kiedy ginąć — za Ojczyznę!

Instrukcyje Polakom.

Polakco! wszak Moskal nasz wróg
 Ubrojony od głowy do nogi,
 Ma bagnety krocie brat
 A jednak jak listek brat
 Gdy s'piew słyszał: „Bracie Szej
 „By nam wócić krocie Maj,
 „Krocie cierpienia nam stróć
 „Ojczyznę i wolność wóć.“
 Gdy ich taki bohater miał,
 Wiele moralną drogę szedł,
 To dla niego straszna broni
 Tak go spotkał wszędzie stroni,
 A gdy bliżko Ciebie jest
 Pokaż mu pogardę gwałt,
 Trójkę wiek chętna i ser,
 Tak od dziury na bok skoń,
 Tam gdzie jesteś gdyby wreda
 Wynos się braciowej ręką,
 Swoją prawdę nteroj d'rou,
 Nachmurz czoło - was i stron.
 Gdy przeciwni - głuchoy b'gdn,
 Gdy Cię braci i ty braci
 Lecz tak by pramił tań rok
 Nam mu iebro p'ureby bok-

Sub palmij na dolew w telt
Kebij wogi radaot kieps.
Gdy jic dajesz dobre umgi
Gdy jic dajesz, dobre swgda;
Gdy kupuje w dubelt braci,
Gdy sporedaje na wpiot placi;
Gdyby kilken razem arto
Nos ralykaj - bo ci moglo
Sprawia druckim straszny swgd
Wicc unytkaj w lada kapt.
Lec gdy idzie puthon roji,
W kencras a paroga misuz stoj;
Wz potocznoj, w gory czub,
Takbyś ich zjadł - wazy roob;
Tdy swoj potem w szekun riva
I chichotem wogardy kare.
A gdy swoj namienska dom
Kob w nim w dziek i w noy rom,
Wozedz gdzie sekretny drwon
Niesch da djabla kumyka wou.
Sz, co maja i swoj gouch,
Wicc w nim niesch nie mierka Lash,
Nieschaj stoi by ltko rus
Zapieg lub stado i win i kor.
Dzisti kytou bracie cimisz,
Pat najbaniszy chochy pyti
By go bytko rodit kraj;
Niesch moshkal, co pilje czarj
Kubkorwa w swgz krasnykz pcha,
Bo on na to druzgi ma -

Co nam z portmonetek strada
 Daje mi to w noc w tafy wofad;
 I zegarka nie nosi ju.
 Bo Ci, ten moskiewski stroi
 Nasz spryta skroby czas?
 I zegarek rejnie woz.
 A kapelusz w kapt swoj woz,
 A do czapki prostej woz,
 Bo jak Ci wiato wrony puch
 Pierwszy lepszy ruski such
 Powie, - ie ratoby nasz,
 Choc mi by sie przysieg dasz
 Choc dasz by sie prosb i stow
 A kapeluszem ju by si zdow.
 Rekawierki zdym pan brat,
 Niech je nosi bytko kat
 Co kowia rafat brat stow,
 My co mamy nosic brat -
 By odkryc Polski lud
 Bruciny a bytek wszelkich wod.
 I karkutki ruciny procz
 Bo isto bytkowina such,
 I a bygnoliamni woz,
 Niech se rozbang dla ion
 Gaficerow ruskich step,
 Tem odrowion Polski wozep
 Od cysto-moskiewskich diwo
 I car syberyjskich niw.

Gdy! poci pizkwa jako kwiat
Zakroję cnoty wielbi świat,
Cóż wia to być skryta wdzięku,
Na Ojczyznę biedny jęch.
Wszak medożnosc by wrog,
Przeszypit kiedy troy prog;
Bo inaczej - Boie broni!

Ojca - matka - brata dłoń
Wkrocie kani bieżący syn -
Przedknie Ci odrony syn
Kędzierz jak ryżący trup
Kienia Ci namowigrób.

Gdy mu wbijem kabi kłm
Musz amykai subcin syn
Po nad Wolgę - Newy - Bocha
Pis' kraj - wiec & kapusky groch
A wstencras nasz wolny kraj
Pisim kaspiewa: " kreci Maj."

Jak to niekiedy, wtopot odcywiły,
Co Pani żyć w ten dzień wrockyły?
Kiedy Ci niebo obdarzyło wszystkim
Wdrękiem, dowcipem, fortuną, narwiśkiem,
I pośród przysięch dano już zarządek:
Musz liżyć i Amis, bławatka.

Czego tu więcej pragniesz? czego żyć?
Chyba kto będzie za sto lat dzień żyć?
Przekroi to naprawdę kiedyś mienią komu
Przekarai ewstę, kaszyczł swego domu...
Dla tego żyć... Niestety! w czasie...
Bo już nad domem Bociemka wieża się
I w dziobie trzymać coś, jankły ryceza
Tylko her ostrig, strabli i pukklesna...
A wie ci żyć, Gosiin spodziewamy
Byś seram przesłat najwihore hedonamy
A głowa wszystkim kancelow koronne...
Oby cyrenia te niabyły plome!! ...

Na tryumf Moskali.

Góra a brodniares i szpiegi
 Doktorci i brodni góra
 Zaćcie się wszyscy w szeregi
 Wasza góra wasza Ruś.
 Wy bezbronnym krowie zfarbanie
 Leżcie w rajach tej wiosienności
 Co w Turcie Bore obramie
 Chęć szczytów chęć wolności
 Wy wiwiabę tykająć się
 knacie my co honor stawa
 Wy bezbronnym mordujecie
 Waszym życiem jest Waszym.
 Stawa Rosji i Carowi
 Nieśmiertelny jest Górczaków
 Stawa rosyjskemu ludowi
 Co bezbronnym zabił Polaków.
 Dzieci z wojaków się sunięż
 W dzień wój z stroj narodowy
 Rogatywki czerwienięż
 Diate pióra zdobieg stawy.
 Gola buntowników plemie
 Wrazem z rycerz zagubowany

My chcicie mieć wolną ziemię
I śmierć nam i nowe rajdary.
Dalej napóród strojme soty
Rybie i zbrojeniu Lachy
Co w posród wolnej stepoty
Chęć na Moskwy rzucać strachy.
Tysiące rosyjskich mierny stęsto
Tysiące kul padato
A Kowi polakiej wiele przysto
A Tona Ojcowi Matek dzieci.
Wrog rajdary rybie siere
Wrednie rozpacz try i towoga
Martwych samych jak prów wlece
A Polacy wielki Boga.
U stóp Maryi Dziewicy
Choć kul nie przestaje granie
Hymn śpiewają nuczennicy
Wolność Polce wróc' nam Panie.
Niech się Polska w krew rozpytuje
Chwiby Wiste popytuje
Kto zostanie ten rozpiewa
Dzwone Polce nie zginęta.

Marsz

z. na note Poniatowskiego marsza

Przemyśmy dawne ściany
 Wzić nam ić gnusnie rycie
 Gdy nam śmiały przytad dany
 Walemy by wolnem, by-

Chłopiński naczelnik

A nad miarom naszym Bog
 Dalej wolni przyjaciele
 Rozkryje musi kardy wróg-

Leś domiera i do koni

Spier, w tym do bratnych rot.
 Niechaj Bóg przy pogoni.
 Piekniełny rozkryje grót-

Chłopiński naczelnik

ll ll ll - - - -

Przydźmy granicy paszory

A marce się knami ptaory
 Dojdziem gdzie ić był ptaory
 Sub gdzie Nema murt swój paszory-

Chłopiutki narrele
Teraz przodu on sterma,
Dalej wolki przyjaciele
Daram dobry przykład da -

Do Cyryjny
w dzień świętego Piotra 1831

Włochy! - anad ten, poma lisham sz, orności,
Nary Teris, na rubias, srobrzystym rydwanie
Jarmate swry potygi, orolnym ludom głosi
Madawnyim, przedi ladze... i narzysz suani -

Mitosei! droga Cyryjny!

Pamięć samego Boga.

Na wiebie słodkie są bliżny

Wardy wieś - narot imibé, sroga

Twoim naruciom oddany

Matka narwa! sarmata srocy

Agromit wie, krowarre tyranu

Jbigniu muzara na bry.

Kuch stary, jolnochno rotu.

Chyż go, priszczayé, spiron, gradem

Wobronu srocy prawi i enoty

Pojde - Spartanów przykładem

Na padoxy pewno przed nie przyjacielom
 Wzrost aurony tego meza
 Proszym wolności i szmata jest ulom
 Tego i oryx rozycia
 Sie ciepi Polak despotyzmu ciisia
 Ni lichych jego stuzalioń
 A porząd wież Stago, proci przerwaczenia,
 Jarzmo niekieremnych ruchalioń
 Sze dris! tyranioń, niecierona jetyga,
 Sze me promicnie stonia
 A uskarony blask uroku, i zga
 Oklubnego dla sibi honia
 Stago na rozycie wież lichychkich zmadru,
 Dumat - dwigtonie skromawion
 Sze odnieu samistnym, uhanbiolym prastradu,
 Mleial w potnocne strony -
 Tam wiez gdzie padon krajina
 Misch wiez, zarpiu byty spnykanemi sepron
 A lud skwaty Giedymina
 Klamy p. Artem biatym, herb bratney pogoni
 J. Jak wroscimym mistna i doragi znakiem
 Poda, try darune seiwai
 Niczemny orboiu letoryn p. walcemym Polalioim
 Hye lub dla sibi umirai -

Spiew Narodowy

Daluj Bracia do Mutata
Wszak nam tyllko druziny zyci
Poharamy ze Sarmata
Jezowi umie wolnym byc
Slugo spata Polska sroga,
Slugo orzet biaty spat;
Sca sie, zbudzisz i pamietaj
Ze on kiedyś wolności miał.
Wzrybkiem skrzydłem on polsci
Przez szereg broní, i kul grad
Zanim, zanim polskie druzi
Zanim wrógodzie tyllko wstala.
Wzrybkiem rzębać, bystrzem sikać
Jah nam miły Bóg i kraj.
Daluj Bracia, a mi polskie
Anaszy Polski z robim racy.
Jez i tadrzeć i tyranu
Napiekelný porzbi brzeg,
Z moskalem zapredany
Zedmic, grizie racyca, szpieg.
Moskackitny, mlodości zyle,
Staropolska ptyrie krew.
Młni Bracia, w naszy sile
A wolności wroscie krew? -

Mirat gwardya, narodowa
 Wojsko polskie, tobi wiec'
 Boga gotowe, boga gotowa
 Za Ojczyznę żyjąc, niuś -
 Biedkiem, rękac' biedkiem, siekac'
 Jak nam miły, Bóg i kraj,
 Daję Braica, a nie pukać
 Knaszy, Polski, probim ray. -

Upień woienny, Marylery hów
 Prokladacia Brinona, str. künstriga

Jakony Ojczyzny Synowie!
 Wzbita godzina chwaly,
 Jaz tyrani nanaś naxmowie
 Jaz, standardy, ich pomiaty
 Porpuszczacia, sweragony
 Ulychac' wiec' kłoc' ich, potnierstwa;
 Jda, animi mordy, rdziurstwa,
 Jda, brai nam, druci, rony -
 Dobroni Obywateli!
 Stannym, wirod, walczymych, sy hów
 Jakomy, niechaj, się, zaiucie,
 Kémia, strupem, naradzai hów. -
 Orogon, niewolniczy, chiac' ? -
 Jty, rdzaycón, podlych, zgrac' ?
 Czy, si, ktorych, iazmo, gnucie
 Nam, dai, jazmo, przybyrac' ? -

Znisiemy's te. namb, wolni?
Ulkac' przed niur olnikami?
Czyz my byli bysimy: pdolni?
Kzi brachajac' kaidanami?
Dobroni Obywateli!

Stanmy

Jak to? podle naimnistki
Praraby, unas daratyi!
Czyzby pzemod'i, niur olnikis
Mazysh, Syurzy pdolatyi? —
Czyli bysimy osremoto!
Anowu kark wiaromo poddali!
Czyli bysimy pnie Despota?
Jezure kelana zginali! —

Dobroni Obywateli

Stanmy

Zadryjici dazre prudayne,
Da pmodion wasrysh odrodni!
Dzi' wasze szpugostwa tajne,
Piora, karc, godna pbrodni —
Wazysey bedziem peticniami,
Gdy padna, nasi ryure,
Tuzice siomysh sy, pbiurze:
Gotomysh do walki porami —
Dobroni Obywateli!
Stanmy - - - - -

Młoci Ocygostej Ziemi!
 Tęczy mściwilej zelazem -
 Luba swoboda! Ty rancem
 i Waler kobroniarni Srocierni! -

Much przyidzie naglos' trojny męski,
 Angielstwo ciz kochajcie -
 Much nasz triumf, swoi Alski,
 Wiedza, wragi konajcie. -

Do Sroci Obymate!
 Walec walczanych stannu sępkon,
 Jedyny, niekaj sęz pasiecle
 Główna trępkem nauronikon. -

Moda

Zupan, kontasz pas ptoiony,
 Szarabella p turkuzami
 Cramara, bot ucierwony,
 Miata crafka p sobolami. -

Wz. de gory, tygamina
 Wsotow, ueritrowi, i zdrowie
 Lep golony i uropigna,
 Ofmartosi w sercu i morcie. -

Amistwa i ludzkosci slynaj,
 Gdy sęz okolicnosci pada
 Za walnosci waleriji i rginaj
 Takabyta dawnaj moda. -

Frak liliowy haftowany
Puder, peruka, mankiety,
Szapeluszek sztorowany
Fajpada od Etykiety -
Wolność przedać za pieniądze,
Wyruszyć, enoty i stany,
Na kamowal i rtasne i gdzie
Wszystko trawie dla zabawy.

Obowiązkowym opium patrowie
Gdy nas rozdziera niegodna
Kto narodził się patrii
Taka była pierwsiy moda -
Sórdut długi, byt jasny,
Trawek krótki, suria gota,
I kolnierkami plasterzyk jasny,
Mina gracka, kieszonki gota.

Wzrostach mić storo honoru
W istocie tyłko obłuda,
Patriotyzm dla pozorów
Stwoić zrobić gdy się uda -
Dowiadować świata kochanie -
Ani się oholierność pada
Wszystko tyłko wadny niedziwi
Taka teraz u nas moda -

Pomociu nam durne lata,
 Polski ubier, polskie prawa,
 A szkielem w oczach sziata
 Jle nam wita iut stara. —

Kyjce w polceiu i zgodzie
 Zabwitiu i nas swoboda,
 Ke mądry Polak po szkodzie
 Wlaka ienas bezie moda. —

Marux

Hej Polacy, hej rodacy!
 W tak odzyskany dobie
 Wstaniemy w kato i w swoto
 I Gaspiwamy sobie. —

Przyrody chwile, w ktorzych slye,
 Gierpielis my raxem
 Dziu adieramy i dobiramy
 Cycajunc i elarom

Auch mrozy hardy, godny wrgardy,
 Ciagnu Murze, mrozie,
 Pogdzim sziato, waleryc i sekwa,
 I Gaswobody drogie. —

Wzrozbam blysnim, kulo, swisnicia
 Dziatami raryzom
 Dierwoy mierzem w pień wyszicem
 Potym wrogon polizem. —

Wszak wrodo świata, nasz Sarmata
W mierzwie mierzadry mat,
Widzi mu w bitwach, ni gonitwach.
Płacu nie do trymat. —

My przykładów, naszych driadów,
Dosi w driadach mamy
Wasi na przednia, pi do Władnia
J. Kłomskiuj bramy. —

Ojcowi godne, nieodrodne,
W mierzwie przednich, plemie,
Głapiuj damie, bi' nie umie
Bactom wlasny, pi mie. —

Gdy stat waznie, wrog waznie,
Wazny, smierci groty
W Duchu bratnim, try tyj platniem
Kuch gina, Dospoly

Dziś w pokoju nim dobieu
Dolcim nabliuj,
Kuch gora, dylek wotmure
Zanobnosie Cyryxny. —

Teraz w koley, wina doliej.
Zabrami piasn wusola
Niczag ryje, prami piie
Podcheryxnych, sz keta. —

Łoas Arcei, za was leci,
Cni Akademicy
Coiu prawo, zokluba, zchorata,
Wronili stolicy -

Trulich cymarty, ktori uparty,
ni mychili duszkiem,
Wam cisi chorata, wodriuznosci sala,
Chlopicki p. Morcinskiem -

Tenax basta, wnutri Piasta
Shonorone, Wivaty -
Dzi na wiele, walecy, i miule
Toenoty sarmaty -

Mazur Krakusa

Dalcy, Procia, biamy, kocy,
Jhrytkinymy, norem,
Polcho, i wle, le, twoie, lony,
Lym, wrociem, pelarem -

Alboi, my to ni, krakusy,
Alboi, my to iacy,
Ni, chamy, to, polskiny, dusy,
Dyc, ma, krakowiany, -

Ni, placicior, ene, strusowic,
Ile, idriem, na, boie -
Orociak, od, misicomy, blizny,
Dyc, to, dla, Cyryfny, -

Poszyjują nam krócy barniste
Chorągiewki czyste,
Od karczki się powali
Do tyższe moskali. —

Prócz Dżiszej taki mospanie,
Cosiż, fuka boiu
Lepszy ia wbiatay sukmanie
Nity wniemca stroiu. —

Wto dnis imialo wboiu stania
Terunt Masu Panie
Sitosiz kryju za oblopem
Nawaró bydz' i oblopem

Uakragie w Stepy Kony,
Woiada, krapucy,
Jerarej was niezastonia,
Przed ich dzielną bronią. —

Ukhasa nie pomoze
Ani smięty Boie
Szula gwianie, mosq, iznie
Ar sz Mas obliwie. —

Szrakucy się dnis nie szkaiq,
Cnoc Armaty izknaq;
Wniatem Szecem w boiu stanaq,
Ia Polika, Wockanaq. —

Agdy Masinow zabüemy
Z do Domu wrucüemy.

Wponas brzechniem, Boguchwata 68
Polska nabra lata.

Pięknanie brachson, spieszycy
w szereg odnowianej Czynny

Legnamy was, daycie dlonie,
Nacht ery sercu, serce bice,
z Księżal. w zach oko tonie
Litoś, sy, simeu! Polska rycie! —
Spieszcie pod Orły, Bogonie,
Rzypominai' stary brachon,
Ead wachon w nowim tonie
Wzhammit dzielnych polachon

Practarica pamietcie,
Zpoinicy Lipek pamietta
Jak brachusy pryncydia,
Jdy przychodzi brachyje pusta. —
Sachay sil, wrogi lekcia,
Boia, brachusy dziełne
Nad brachyjski simejcion' zgrain,
Wpnanai' laury nismartelne. —

Legnamy was, daycie dlonie
Przez Swiety Andrieu daycie
Kochanki, Flumie tray, w tonie
Brachusy nakon' iracia daycie! —
Wubay Czynny obronie
Wpnanidze, site Polachon,

Druhblicce Coty Pogoni
Donas Brau Szrakowickow. —

Maxur Trzeci May

Sunariidze was proxiatki
Kterych zuzysie pater i plotka
Stronic od was miydry Amraki
Gdzie wabi luba pierotka. —

Otoz May piykny May?

Uileni sz w bloniu gay. } bis —

Dziyda remna, brauu do lastka
Uiczyje sz dniem pogody
Daw daley od miasta wraacku
Kanucimy glosom pogody. —

Otoz May, piykny May?

Uileni sz w bloniu gay. } bis

Wolnosć reparta na oswiaicie
Froivnosć w obliuu prawa
Donam rokowata brauu
Truciego Maia ustawa. —

Wogdzie knut, tam ay, ay?

Smiatny byra nawet May } bis

Wstrawaloici pramyeh godo
Daj Polakom, Loricz wogdzie,
Doco sz raz napowiedlo
Dawno sz trax powiadrici. —

Moje day, Moje day

By raby's nat taki May } bis

Nova Wiara p. Kiiin'skaja

69

Wozwysthii sudy, caley ziem!

Maiz, u dne, wiar,

A ta wiara byda' wolnemi

Frasryi' p'eta stare. -

Kupodlegloie honor, stawa

To nam swizte stowa,

A Ojczyzna, wolnoie, Prawa

Trzyca, narodowa, -

Tajemnice swizte mamy,

W nich upnoie' stalaamy

Jednosc, zgoda, stajecie mierztwo

W ich nasle' rozyciutwo -

Mamy naszych mierzennikow

Mamy i Ojczanowow

Lech dnie' wysyly' w Woicawnikow

Smienic, siez i w Wasowow. -

Kdrayce sa, to Judasami,

Duposi' Crartami,

Proiz, siez, stowa, swobody

Jak swizoney wody.

Spizig, i tym rowne dusze

Ja, Saryreure

Wycia, gali, nas, na stowka

Pozornich, suta, plotowka. -

Suroolnirc dnie' narody.

Ja, nam iak poganie -

Nasony im nowi hrussianie
Svictlo ich svobody. —

Gdy wolności ich uziye
Cety dawny kraj.
Whim krom czysta polska biie
Znaydxi w Polzere ray.

Jaz svezslwi stali w tedy.
Dannoy sobie kuzd
Kobim z skpiego wstiey czeredy
Statutnyy sad. —

Gdy ten blagi czas nastanie
Uvolniony bud
Amie w Wjsele jak w Jerdanu
Z podtych ludzi brat. —

Do Dyktatora Chlopickiego
sriera kiiinskigo

Chlopicki! gdejs' ty na zele
Jeden na troch poydzim smile,
Vyemigaysh zgodna rada
Mlubna w Tobie upnosie sklada,
Opyryeny Synu koshany,
Jaz' naare hrusyej' haydany. —

Chlopicki! gdejs' ty na zele,
Jeden na troch poydzim smile
Ruchay, Wolyn, Ukraina
Ruch Amudk, Litwa, Podole

Aniszczona, maigo niewole
 Klana w tobiej Polski slyna
 Orlapichu! gdyś ty narode
 Jeden na trzech pogodziem śmiecie -
 Ze dusza troia nie zgigta
 Lianym wakarales dowodem
~~Ze~~ nie radolny dawigai pita
 Tengodziem nitadai narodem.

Orlapichu! gdyś ty narode
 Jeden na trzech pogodziem śmiecie
 Copolska mladzina parigta
 Kba przyklacny m poswizuciem
 Szeg odobonacz ty dicitai
 Sfray sigwisa istnaniem.

Orlapichu! gdyś ty narode!
 Jeden na trzech pogodziem śmiecie -
 Taka mladzica, taka sprawa
 Sama upnosci na prawa
 Orynu! Cyaryzny drogi
 Duch przed toba, radzic narogi.

Orlapichu! gdyś ty narode
 Jeden na trzech pogodziem śmiecie -
 Nam werystkiom wolnosci stawianie,
 Poshkai narze powstanie
 Wspolnie ad krolon swobody,
 Szadagoci szratnie narady.

Orlapichu! gdyś ty narode
 Jeden na trzech pogodziem śmiecie -

A Tyrrilli przyjacielu Boze -
Bądź przy naszym Dyktatorze,
Menniczi Napoleona
Udról spirytus Waszyngtona - -

Polones Kosciuszki

Patra Kosciuszko nana i sziuba
Jak w krwi Wrogów, byż drium brodnie -
Twoj pomocy nam potrzeba,
Naj Cyganine oswoobodnie -

Oto Wolności w białej szacie
Kłotem piórem wzgórc leci
Najcy exle patroy braie
Jak wolności gwiazda siości -

Oto wolności iest spiew, spiew, spiew }
Myzania, prelucim krew krew, krew } bez -

Ita poniedziat re Moskale
Va, to bracia nas szachiton
Temu piermary wlepy wypale
Kred kosciolem harmeliton

Ita ruciuwut w guszy m bocyie
Naszych kaydan, prar xinnwagi
Folach z drzewy wydre rycie
Naniem sironych koscicach Pragi

Oto iest wolności spiew, spiew, spiew, }
Myzania, prelucim krew, krew, krew, } bez

41
Pamięć pod Boremlem

Ten ziem Stryu, ten szept wiały,

Jakmi wiele przy pomina

Tęskota mnóstwa bęguży,

Tęsknoty była godzina. —

Jak rękawas gromiło strasliwie;

A iaka ichos wstę porze,

Gdzie krew przyskaza ponowie,

Tęskota i gra rolnik orze. —

Gdzie straszkany Dob ten sterczy,

Tam orze, wznosił się biały

Tam biega, wrogień morderczy,

Polkie wrzeci padaty. —

Jak krowie Braci moich

Jęzato wśród krwi stramionis,

Polęgi, rakiom ków swoich

Jęzic, w grobach zapomnia ni. —

O Borekox mogił Tona

Wskrusisz kudy wszędu chwili;

Ty pamiętasz tych Jmiona

Jęzicy rakiay swoj waleryli. —

Marsz Polski

Jęzicy Bracia, Bóg jest z nami

Jęzicy niewinnych, pamięty ciska,

Przed wolnymi Polakami
Niewolnik podrywiska
Dobroni bracia dobroni
Podbitego oła znakiem
Kiepiersiami kraj zastoni
Stusanie z narzucie Polakiem

Jdemy bracia w imie Boze
W celu odryskania matki
Puka Boska nam pomoze
Jeszcze swa, sity, dziekchi. —
Dobroni bracia e — — —

Matki nasze, dziekchi, riony, —
Cezimie trami prosity,
Dodadzy nam do obrony
Odwoagi mzeptwa i sity. —
Dobroni Bracia e — — —

Ruchay wojna Moskac chiowy
Ze choc nas losy zawiodly,
Polak mogt byc z niewzrusz sity
Ate nigdy niabyt podly. —
Dobroni Bracia e — — —

Porzeganie Wł. Konstantego

Nigie nasz stroskany
Z Warszawy wygnany.

Le. alifla, Wyszka
 Temmie ni puka
 W przedla Cyrykny.
 Wiegay poblarny
 W Hornatnym dymie
 W Star swai imie
 Miodzie prumnie
 Wlota blask zginie
 Cnota i chwata
 Zanladriach strzata
 Lawem obrzety
 W pbroi Lohity
 Gdy przy mnie siodziusz
 Prochany m bedziusz

Spicow

pona noty chaturka niska

Tancujmy Mazura
 Gdy koczam w polosci
 Lina tuca i tuca!
 Priginiemy do boiu.
 Odrazni podaj.
 Spicarmy do rzyzietow
 Wzrak panwie polay
 Slynna pomego mietnie...

Mamy Chłopińskiego
I Czartoryjskiego
Mamy Lelwela
Chwały przysięzła

Nie więc nie potrzeba
Póćz pomocy Nieba
A pewnie naszymi
Łry się, pymy z niemi

Spiew Obrozowy

Korpuse Dwernickiego parawote 10 Maja

Cyprio stoerkim, czy kurorem
W przed polniem z chwata, paroniem

Uwiadoryci more i wotynie
Jak nasz orze, m. z. t. w. m. Slynie

Tyle dzieł, tyle dzieł
Nasze nasz polniem, ile dzieł

Medylny Generale

Wotorymay się w trzym rapale
Moy Hetmanie mie mysl male

Prubie wotyni iak wewarale
Jasli chles, iasli chesz, postai przy troy konniuy
Trzymay się, trzymay się, Galicyjskiy granicy

Frytyzice garztha mala
 Eudon myatna dolcarata
 Pod Dorzechim Poromlami
 Zamiatata Moskalami
 A wic pod miaz Moskalonka
 Uredl Pydzicow iak Kowka
 Nibylto nas truch tyzicy
 Onared w druzicy rary wicy
 Porcie rod koradicy
 Ke w onoy na sob wie nie pnamy

Tamto Moskal stawid wrota
 Ktrujakuszkim tyzicy w koto
 Procajednego tytko lasu
 Wtorego wozie piemiat wasu
 Tym wasem, Tym wasem
 Znisknelis my, mur kalasom. -

Tak na dawny nasz piemis,
 Schronito sy miemych plemis,
 Pod Dorernieki nad wawrzyzny
 Wpoy unid polskie syzny. -
 Aci potem powoli,
 Porli walory, pnciaroli. -

W Kledaniowce puzhne wrzgora
 Garztha polakow rattata
 Ser sy zolnierz w smutku nurra
 Bo piemice wragt wnyztkis drata

Wszakże pa te dżiata
Teraz się polska lata

Denios przypadł w trzeci maj
Wśród widoków Ławion kraj
Wśród rodaków rozrzuconia
Pomniemy same te dni ponia

Chmurny maj, tęchny maj
Gdy daleki jest nasz kraj -

Dziew. Tarnopol i Brzany

Przez Motylów aż do Stryja

Był w rękach nami wózek kochany

Tam go porwała Austroja -

Do Laybach, do Laybach

Pod Niemieckim Szapczy dach. -

Jak robitej szerszterni Łabry

Wtedy nam gorzki łus ostodri?

Etto Brada i Podany

Nie wrozdra koczow, i Rayz

W spirali ciurpli

Wolnowi nam wroci. -

Wygnaniec Sibiryjski

przez Adama Mickiewicza

Memie piyma, may duszy, pludklosci obrza,
Pody omie kady sie przestala, smagai

Jak niewolnik bez krwi, jak bez duszy narz
 Tyranów o lotni błagaj? —
 Nie! Kto nigdy nie uginat szcota
 Kto umiał dotrwać losem, kto mógł zemścić się
 Zemścić się i zemścić się i wście nie nawiadzi,
 Zenniemi gardzić podoba.

Ty którego pona, Panem, to dowieczne lody
 A swcom nad nie pimiłyszczem wrogu, plan, swobady,
 Jęli si iakie porobato krwi,
 Jęli krwi sz pęrozt, w sumiecia wyrozuie;
 Ażani w Alirey Opa postau
 Ażoras tne szcota okrywat,
 Jędy Tuskharie podpisywał
 Uchary pot, pnia mnie i moich braci;
 Ażan potworo pna nym szkim
 J natchnił mnie trzym widokim —

Teraz wagniesz? uderz, wprost na ię rdzoi,
 Nasze szce krokodyle
 Tyle tylko postaw — tyle
 Ja narysz potrzebę mi tnie. —
 Ale nie — ita rozkaz będzie si wyzdarta,
 Mac moie, pomety, krowie opisy
 Dymy sz dzielen iedna karta
 Szczere otobę pna xwukim ryzy?
 Moich bezsilnych, gniewów, nię szczyz i, ku!
 Dędzie ię tylko glos wrgardy szlacza,

Nim stracony dla ciebie - do ciebie daleki -
 Ostatnim do łosrony iuzarem bolusi
 Zamknij mi twój, rękę, zomllone powieki
 O myslu i zachodnim stoncom w zachodzący, zorza,
 O smacim serce iu donoszące wiewsi
 Orykonaiqz iuzere iuz, o tchorza,
 Praxiuzere tez ostatnich obfitami rzeki
 Daleq, iuz, wozz, ilowic i usna, namistki -

Wmyth!... anadumione skaty
 Wlanyah ig'ion wygnanca Podbie' niuumiaty,
 Pokraciom tym pruelacroni stoma nuraionie,
 Nigdy iuz, niobity wick brugi srome.
 A ieka sapiguzice w melaczeniu gletokione
 Cukarym pglubi nanaa myglz, dady opium -

Krakonniak

Pod klocem na jeziorze pusli iuz, dwa sprawy
 No - jak iuz, maq sieber bruder - boia bardzo silaby.
 Imnie takie co inie lupi, iia drugi taki,
 Och por Jezus! iak bydi, sdrofym, iuz, ida, Polaki
 Dami, tawaty rokig. - to pniehlyte wazy -
 Jak ta pnyzeli sieben Polak, pwiłkami kulasy
 Jedna kryka, druga tabna, trzicia plasnod w lonie,
 A tu nare, bran, polnicie haid wrysey na konie
 Jaki tutaj bil harmider - iaki hala, s, wrogd -

Wojacznikami nie polaczył, ten dostał betagi -
Dawaj nasze cywilisty - pagoy swego manattli
Kto mi uczył - wlas na kobył - sub poszedł do klatki
Janu kłupi brai na skóra - tak sem pomyslałem
Freier weit zjad - tutaj bia, - taj do nich przystalem
Dobre probilem - bilem sobie belikim urzadnikiem
A wlopnego nie nienawidalem a ni raz patykiem
A jak nasze poprocieli - bieglem jak szalony
Euergraden - Rogmuy s'wiadok, ia bil przymuszony
Oni pinali ze to prawda - naraz ufiruyli
Czestolika gadum judziufal, nafet nirusuyli -
Fakto Plofik somarorum umi se poradzi
Diabla Polak nie podraunie - i Franca ne poradnie

II.

Toni sluga mego mospan, moy przysiga slama
Polacye sie zprogam zania a potem se fiklama
Ja. iak przysla Rebelliofie - haid na woiowiaki
Mistry Dziury, mistry gury - mistry geste koxaki
M. Brien na druf - w nowy wrogi na flajunsha granic
Na karpatach szegom korykrol, alia Polakom mam panie
Jek ze sfemi porwoicim - dopiero poznali
Ze verfluchte Rebelliofie w narad dostali
Co dzien w gardle im stanglem chci' rany trzysta
Znay verfluchter mospan Polak, soto kancelista
Dnyzed somnie, na swoy Grundhor, klop ze skargo iaki
Lenziol extory druz. Antudrisis i extory kulaki -

Sarcas ceteray weskrobalem - dopisalem exterdrušii
 Jomjadrušlem se nasthura pnačk fialkisk bolisici -
 Polaul Polak - Aoc' pnygeal pnydy pmedayne
 Jaua, smialelem i onisialelem a achthundert saune
 Tak paleton Eakhuuya doštalem iala blith -
 Tam galie bilosnur pvesi grosnem - ceteray dopisalem
 Cresto a lofick Aoc' ma vorum, iut tyllho pisarrem
 A ia sobie pnyje Mayra, iustum komissarrem
 Ten co placit szepowrego Smadrušicia - trydrušicie
 Tak hnyalem - tak miorilem ar dal Lwiscie
 Ach! drisicay nanaš uir, se fali miorušicia rafide
 Oher Jerks. co bedrii iak pnyjida, Kabelle?
 Mainer stale - glori strauilem - wrego sic, uctirryce
 Druks ganowugi - niks kobyl - marez na srubanicie -
 Co' to stales ramyslona - mon co bedriem robie
 Moni bedriem na obrone pnaic, sic, spocobie
 Wszak nastatay iut normalo, bedriem sic, potigai
 Durna iustes Pan Komissarz - lepi treba, zmigai
 Pnykay diabel rabral Polke uala, sbaekty, rgrain,
 Charnili' nac lat miorušicay - miorušicie fofiszaray,

Spiew woyshkowy

Wlarcobnicza mate treba
 Czysta woda, kawat chleba
 W gotym polu pomieszkanie
 Bratda rucnia na postanie

Polak rany z męstwa w boju
Wroni krawi w trudach, prucie
Jm potrobach dat domody,
Zeon niebha wygody,
Rancimzasi mie linwaza
Amiercia, weale si, nierzaza
Knosi chętnie trudy blizny
Gdy ramota glos Cygryny.

II

Ten ce jmy wykt do polwili
Wierad wygody do pokocie
Jtak kobieta od krazwili
Fak niachetny stacie w boju
Fakni rycerz z mierzwi szialy
W nonowach sumny dzielny stanny
Giedy przyjadzie dorozarany
W mierzwi zmyka z pola stanny
Nale Chalkiewicz i Lethinski
Ja Kamogalski krol Sobieski
Cu swiata stawe mieli
Dawnie w puchu nieloxeli

Glos Polaka

Polacy, to matka!
Oktroy dziei idzie los;
Poswicacycie do ostatka
Siew Synowska nainy glos -

Chodowata naszem Tenie,
Jahodzici swoic was,
Analizic ia, w bliskim zgonie
Dzis' ratujcie! jutro my was -

Ach! gdy straci wasze sily
Trzymaj dumny wozmie wrog.
Doidziem wiazem, do mogily. -
Pronas skazne wielki Bog
Jezuse Draian Szycha' ushi
Niestygla nana brow
Wizmy bron Cyion do ruki
A logni drapiworu ser! -

Ogroic' nie bratnie plemie
Coby miate podadzie' nas,
Znacie dobre wasza, ziemie,
A my dobre znamy was - -

Polak zawsze byl iudna ki
Cadenoty nie obocyt on,
Kiesi brow wasz pod bratnie z naki,
Dreklada' mac zycie zgoni

Zpikielney ten wist parzeroki
Ktoby nas odstapic smiat
Wazne bratnie grad pialliry
Utopi papierowy strzat -

Azga' korne w giaz, garny
Docihle o browi nasz!
Troicy opicki' blygamy
Sila' naprzycaic' w nas -

Prudy wyjedriem wyplet wami
Ty nam swięty, przydaj dłoń!
Zastaniay nas przed wrogami,
Zodolnnyj hańby broni
Albenif. Ostrogowski

Oda

Kad zahresy wickaiesty!
W swym cyromie ni pociety,
Jeden w Osobach swisty,
Kozie ludow! Cycei swisty!
Juz wyroki tve z kolci
W shresity nam promien stena,
Wkricity iskre madruu,
Drowady wice do stary penca -
Such ta kraina ushana
Kiadtry morderce struzny,
Dagabdi iarmom tyrana,
Fragoi dawne blizny. -
Such ostodri sladkie chwile.
Store potnoc uiazmita
Nuch wsharybnie zozru mile
Jatwa ruka iz zbanita -

Cremus?

1. w dzień weselej
1867

Modlmy się bracia - dziś bolu dzień świąty,
Jakk mordowanych, jakk dawnu rozpęknięty
Dawoni nam w duszach i z uspienia wola
W świątecznych snach modłami Anioła.

Modlmy się bracia - my pańscy wybrani
W myśl zmacnychostania jakk wstęte, odziami
Bosserstwiei chwale pływaj nam na skroni
A krawawy wielich męczeństwo dzierym w dloni.

Modlmy się bracia - ot ofiary Golgoty!
A na nim białych męczeństwiei rasy,
A kuni przepaska, wrypscy sobie krewi
J od tej cyfery, a technoty krewi. -

Modlmy się bracia - niechaj Małda rana
Bosbronnej braci od wrypów sadana
Wysire nam z duszy Słabość i niemęstwo
Niech nam na ciele napisze: „smycięstwo!“

Módlmy się bracia - patrząc w dalejów świat,
Tęży na ludach miłujących oparte
Chwyci się, dźwierzaj pod ich wrzącą falą,
Chwila już bliska, kiedy się zawała!

Módlmy się z wiarą - że się w krótko stanie
Tęży dzień chwali - nasze zmały okoliczanie,
Ale zbawienie jest w nas - nie za nami -
Kamień grobowy mamy podnieść sami. -

Módlmy się bracia, ale módlmy szczerze,
Nie nam dewocja - bezduszne pacierze,
Leć jak ryceńskie módlmy się przed bitwą -
Ostrem szereg szabel będzie nam modlił się. -

Pod obrazem Sybirskim.

Kowino gładka, biała, mrozem usterzona,
 Kiedyś koto Szucka, Neucynista, Sobolka,
 W obszar twój tam bezbrzeżny wyciągam ramiona,
 Błogostanie ci wielka Szabudo polska,
 Błogostanie najczystszym technieniem z głębi łona,

Katorżni dwoje - to Polacy Krzyżowcy jedyni;
 Nadechno knutowładny Czar smaga, bezceści;
 Niechający wykonuje Samu na pustyni
 Niezbędnych snać do lixby mu - meżów boleści!
 Czar, jak czar sto zgłupiał - i niewieco czyni.

Nicotwarza, jui Polaków ni Sybir, ni knuty,
 W sercach ich po staremu ptona Wolność, Wiara;
 Domierają się, bowierni dni naszej potrauty:
 Rykają szeregami z obłędzi ziemi niarno cowa,
 I runie w bezdna pułkiel czar na nieczności struty.

Bohdan Łaleski

Do Deotymy.

O Deotymo! z Łomnicy szczytu
z dzikiej olbrzymiej krainy
Nie wytrzeżwiona jeszcze z zachwytu
Wracasz w Marowsza równiny.

O Deotymo. 'styszałas' wieszczce
Słowa - te słowa bez ceny
Marsz Rakoczego w uchu gra jeszcze
Brzmia, w nim Madziarów Elieny!
Czyż iar Wulkanów co paliłona
Męzów Kapolna i Budy
Nie zbudził Ciebie wieszczko stawionona
z mgłych słów popisu utudy?

Czyż Erudycyi tylko rakiety
Wystrzelać będą z Twojej pierśi,
Czyliż uczucie polskiej kobiety
Nie przedrze duszy Twej plesni.'

Dość miłość? - sądzysz gdzie miłość w Tobie
Dla Twojej Ojczyzny Jadwigo.

Wzniesić jej chasz piosnią, pomnik na
Zbudzona pochlebców liga. - ^{grobie}

Żda ci się, że masz miłość dla kraju
Biedna - to tylko studzenie

Ty kochasz Polskę jak szmer ruczaju
jak tkliwe stowicka pienie.

Jak wdzięk pejraru, tęczy barwistej
jak blask gwiazdeczek na niebie

Lecz tej miłości siewitej, ognistej,

Niema. 'o nie ma u Ciebie.

Ty siegasz mary Poswistu Łady
Nucisz piosni tkliwą, o Lechu

A tu w okolo brzemi wrzask zagłady

Wrzask synów piekła i grzechu.

Ty bieżysz piosnią w krainy Wschodu

Wziemię szafirów i złota

A w kółko slychać jęki Naródu -
 Wrój niszczy resztki żywota. -

Cześć tylko słowa - słowa i słowa

A nigdzie gorącej myśli
 Serce zamartło - i tylko głowa

Grę słów, szum pustej więzi kresli,
 Serce zamartło - zabrakło słowa

Więc spojrzuj w góry pola
 Patrz tam Olszanka, tam Czesochowa
 Tam Raclawice, Bar Mbla.'

I nad Raby płynię pobitych wieniec

I Tragi niemowląt szeregi

Tam głowy braci ścina Czczeniec

Tam Sybir łśni swemi śniegi.

Tam Duchy chłopów szarzeją w dali

I pod Miłostawa i Wrzesni

Podstępy Niemców, srogość Moskali

O to masz wątek do piosni.

Padnij więc na twarz - wpij w ziemię usta

Wysysaj miłość z jej łona

Ukrij swój Naród w łonie Trokusta

Ochniej się Duszo uspionca.

Bo te wawrzyny, co Ci wofierze

Madziarów serca przyniosły,

Uderz się w piersi i powiedz szczerze

Czy one dla Ciebie urosły?

Ras przecież uwiesz w przyszłość Gjeruzny

W przyszłość olbrzymią, uroczą,

Jak Tomasz dotknij skrwawionej blizny

Bo dymy pochwał cię mroczą -

Bo gdy nadejdzie dzień zmartwychwstania

Tej prochy za drgają w grobie

Mamie to pustyni - wieszczko zblakana

Nie zapomiano o Tobie.

Bo gdy się zbudzi Gjeruzna miła

I spadnie szata grobowa

A Polska spyta: coś uczynita?

W jakiesz odpowiesz jej słowa.

Wtedy wrzok spuszczasz pobledną licą

I rzekniesz z renicą trawą

I rumienicem bolu polska dziewica

Jam za exorą gonita stawa, —

Ale dziewico; oto exas jeszcze

Wstrząs' silnie lutni tużej strony

Wydobądź' pieśni ogniste wieszczce

Tocieszaj' Narod strapiiony.

Jak Tyrtij wzbudz w nim zastudzone męztwo

Zbudz męze sennie, zbudz glazy

Niech pieśni wystawia ^{smierć} ~~oary~~ lub zwycięstwo

Ale nie palmy oary. —

Mierz w przyszłość, pieśń Twoja niechaj' technie wiaza

Niech w imie Boze uderzy,

Zbudz prochy Gców — zbudz szablę starą

I piers' rozpalaj' Młodziarzy

At wlewy Haróid w niesie Twe imie
Nie kłam salonów jątowy
At matka Polska swy Deotymie
Wieniec uwije lawrowy.

85

Legende de Vias le charrou.

Il vivait autrefois - bien loin
d'ici, à Trunçica, au fond du ^{villageois}
lac de Goplo, un ~~homme~~
appelé Vias. C'était un homme
bon, juste et généreux. Il gagnait
sa vie par le travail, il labou-
rait son arpent de terre, passait
la récolte des miel dans les
triches, tout en étant charrou
de profession. Sa femme
Bépiča était bonne mén-
gère, elle se levait sans cesse
à quelques travaux dans l'inté-
rieur de la maison et ne quittait
pas la quenouille. Aussi
n'étaient-ils pas dans la
misère, mais bien bien portants

x Prononcez : Bépiča (l'ô tes potenceu ap'rien)

de l'abondance.
de l'abondance. Ils avaient un
fils unique, un vigoureux
jeune garçon qui atteignait
sa septième année. On se
préparait donc à célébrer la
cérémonie de la tonsure*.

Un soir, l'air était assés
à la porte de la chaumière
et polissait les vais, mais
comme la saison était belle
et les soirées se faisaient cha-
udes, il laissa tomber son
ouvrage et regarda au loin.
Tout à coup, il aperçut deux mé-
chants qui approchaient. Ils s'arrêtèrent
devant lui et demandèrent l'hospitalité.
Vint leur souhaiter la
bienvenue, les fit entrer dans
la chaumière et les invita à
un repas frugal.

* Cérémonie ^{païenne} par laquelle on coupait les cheveux
à un garçon de 7 ans. En même temps
on lui donnait un nom et on l'investissait
héritier légitime.

11.86

Il étaient bien fatigués, les deux
pèlerins, et affaiblis aussi : Au
leur ~~de~~ ^{avec} refus l'hospitalité au
Château du Prince, ils y ont eu
contre un accueil gracieux et des
paroles merveilleuses. Le généreux
Prince aurait bien voulu leur
offrir un vrai festin - mais c'é-
tait le printemps - Saison des
aux laboureurs, les raves étaient
vides ainsi que les tonneaux.
Il fallait se décider à lever le
dernier porc, réserve et nourrir pour
la fête de la Toussaint. Il fallait
bien poser sur la table la dernière
cuiche d'hydromel. Pour lui, les
hôtes étaient un caractère
sacré : ils ne pourraient manquer
de rien, on ne pourrait rien
leur refuser. Ont-ils désiré
qu'on leur avait servi des cerises,
soigneusement conservées pour

pour la cérémonie? Au le dirait, car
vita qui les mettent à engager
Vias et Pechicha de préparer la fête
de la célébrer dès le lendemain.
Ils ~~et manifestèrent~~ ^{insistèrent} Taut et
Taut, que peu gre, malgré, Vias
s'est resplendit invité dès l'aube
les amis et les voisins. Comme
il était bon, simple et généreux,
et avec cela fort connu, la
nouvelle se ~~est~~ répandit bien
vite, et tous les habitants de
Pechichita sont arrivés après
des yeux de bonheur au garage.
Vias et sa femme avaient été
heureux, s'ils avaient pu procurer
à leurs hôtes un repas plus aban-
nant, mais c'était le printemps
presque pas de farine, très peu
de poulet - et un seul
porc pour suffire à tous
les convives.

Mais les deux pelerins ont reculé vers
 la tristesse et l'embarras des faces
 jaunes et ont demandé quelle en
 était la cause; ~~Alors~~ ^{et} Pierre
 finit par avouer qu'ils n'ont pas
~~été~~ ^{pu} recevoir leur viande.
 Alors les étrangers se ~~trouvent~~ ^{trouvent} dans
 la chaumière, ~~tracassés~~ ^{suivis} des signes
 de la croix sur les épaules de
 quatre parts et ~~redoublent~~ ^{redoublent} à
 Pierre et à la femme de ne pas
 se faire du chagrin - mais de
 servir tranquillement aux environs
 nourriture et bœuf. Tant qu'ils
^{en} demandent. Pierre et Grégoire
 ont suivi leur conseil - et
 o miracle! bien qu'il y ^{ait eu} ~~ait~~ tant
 de monde, bien que chacun
~~ait~~ ^{ait} mangé à sa faim et se
 à la chef, les provisions de
 viande et de pain ne s'épuise.

saient pas, et l'archevêque en fut
travaux de l'unique source comme
d'une source intarissable.

Et pendant trois jours de
suite on a ~~été~~ ^{été} dans la
chaumière de charbon la
cérémonie de la Lampionne -
et pendant trois jours, il y eut
la ~~suffisance~~ ^{suffisance} de nourriture et de
boisson ^{suffisance} pour tous les invités.

Et vers le soir de la troisième
journée les pèlerins ont pris
le fil de Vierge et l'ont béni
avec de l'eau, puis avec le signe
de la croix, lui ont donné le
nom de Simplice et disant
prédissent: Qu'il sera grand
et riche et puissant et prince
d'un grand peuple.

Et quant ils l'ont béni,
une lettière ^{s'est proposée} étrange et matro

~~Quantité~~ ~~curieuse~~ de rats et de ^{retraites}
Mures, qui ~~en~~ ~~voisirent~~ la Chateau
du roi, située dans une Ile
au milieu des lacs, et abor-
rent ~~le~~ ^{Dopige} ~~l'île~~ ^{de} ~~la~~
sa famille. Le peuple resta
sans prince. Lors on ~~se~~
rappela l'Yack des ~~lacs~~ ^{de} ~~Mylo-~~
lens, des structures vicieuses
de la chaudière de Vias.
La discord a cessé - tous d'une
voix unanime, ont acclamé Vias.
Il a appris la nouvelle de son
élection au moment où il
traversait le lac revenant d'être
écarter ^{son} miel. Le gouverneur
l'accepta et personnellement, la
justice ^{pour le bien de tous et de chacun} et peu-
dant cinq siècles - Les desce-
dants ^{ont} ~~réquerront~~ la Valogue.

Ote dxi' dxi'm horri i' chwaty,
 Aby dniem wstraszeniã byt,
 W tuz, Frankon. Czet ciaty
 Dstuzge lot swój wniebo wrzbit.
 Sloniem Lipia podniçany,
 Patry na nas zgórnych stron,
 Powstani' Polsko! strusz kajdany,
 Dxi' twój tryumf, albo zgon.
 Hiej kto Polak na bagnety
 Dxi' srobednie Polsko ruz!
 Takie'm pastem eniej podniçaty,
 Trzãbo naszã wrogom grzmiej! di-

Nakon' wola, horak msisry
 Kuntowany szarmy lud,
 Bez Bathanon sz, ich niery,
 Rydem zgoruim Lachon ród.
 Hiej ra Bathan puzi tapetany
 Car nasz marny plomny lud
 K wrogom naszym ni zstanie
 Nastej rami chiba trup
 Hiej kto Polak na bagnety & -

Trzãga Polsko dxi' trzje
 Dxi' szczelinszych dostej dmiel,
 Nicli galy ich starnce boje

Winnipeg Franklin, Lyber i Sid.
Lat dmadrujčica nasre mizu
Lov po obcych grobach sias,
Dij' omaska! kto polico
Nastrom Tonio bydrie spat.
Hij' kto Polak na kagety etc

Witan' cho' uisxto! Ugodz m sira,
Co litociu, mamie' smia,
Knatre letosi' ten mordira,
Htory Dragg, zalat krowia,
Niekaj krowia, ty krow dzis' ptaci,
Niekh nieg, xrosi grant zly gosi'
Laur mzozen'ski naszych braci,
Bujnij' po niej bydrie rosi'
Hij' kto Polak na kagety etc

Tox Polaku koj' xauzly
Ulek musi dumny Car,
Pokaz jemu jursien' smizly
Niedyktlych Polak dar.
Niek to godlo slabow' drogich,
Wrogom naszy m' wrozy grob,
Niek krowia, xlang' n' bafach xrogich,

80

Nasz z wolności, świąteczny ślub
Hij! kto Polak na Bagnety, etc.

O Francuzi! czyż koczony
Strany nasze dla was są,
A pod Marengo, Wagram, Jony
Arenna, Lipska, Waterloo,
Świat was zdradzał, my detronali,
Śmierć, czy tryumf, my gdzie my.
Pracja my wasz broni dawali,
Dziś my dla was nie próż, try
Hij! kto Polak na Bagnety, etc.

Ny myśnijmy, coście byli;
W obcych krajach za kraj swój
Pracja nasi z grobów zdzieli,
Półgostarce bratni brój.
Lub wrogim, lub gotowi
A trupów naszych tam, wzniesi
Dziś brach spóźni obrymowi
Coście świątu pyta nasi
Hij! kto Polak na Bagnety, etc.

Grzmijąc łebny, rycerze szczerze
Dalej! dżeci! w gęstym szeregu,
Władzie nasza wolności, szczerze,
Przymus blyskha w ostrzu piły
Lec' nasz Orle w górnym piętku,
Stanie, Polska, szczerze szczerze
Kto przycię, wolnym bzdzie,
Kto umiera wolny już —

Hej! kto Polak na bagnety etc

Il s'est levé voici le jour sanglant
Qu'il soit pour nous le jour de délivrance
Dans son essor voyez notre aigle blanc
Sur le drapeau sur l'arc-en-ciel de France
Au soleil de juillet si beau
Il a repris son vol, il crie
Où liberté pour ma patrie
Où ton soleil ou le tombeau

Polonais à la baïonnette

C'est le cri pour nous à dépe
Qu'en roulant le tambour ripète
Ce cri d'heur à la liberté — ce cri cher etc

Guerre! ahéval! Cosaques de diables!
 Sabrons dit il la Pologne rebelle
 Point de Balkans! ses champs nous sont ouverts
 C'est au galop qu'il faut passer sur elle
 Etalte! us Balkans sont nos corps
 Notre terre est elle des braves
 Elle rejette les esclaves
 Et ne veut d'ennemis que morts
 Polonais a la baïonette etc

Pour toi Pologne ils combattrent tes fils
 Plus fortunés qu'au tems où la victoire
 N'était leur cendre aux sables de Memphis
 Où le Strombin s'éroula sous leur gloire
 Leurs tombeaux de l'Elbe à l'Eusin
 Attoient la rive étrangère
 Mais cette fois à ma mère!
 Les morts dorment sur ton sein -
 Polonais a la baïonette etc

Vins Kociszko! que ton bras frappe au cœur
 Cet ennemi qui parle de clémence
 En avait il quand son bras vainqueur
 Noyait Praga dans un massacre immense

Qu'il paye un sang qu'il prodigua
Qu'il du sien la terre arrosée
D'anime sous cette croix,
Les lauriers des morts de Praga!

Polonais à la baïonnette etc

Allons! guerriers! un glorieux effort!
Nous les vaincrons, nos femmes le défient
O mon pays! montre au géant du nord
Le saint anneau qu'elles te sacrifient
Par la victoire ensanglantée
Que cet anneau des fiançailles
Triomphant au sein des batailles
T'unisse avec la liberté! -

Polonais à la baïonnette etc -

A nous Français les balles d'acier
Sur ma poitrine ont inscrit sous sorriso,
A Marengo le fer la sillonna
De Champaubert compter les cicatrices.
Autrefois il nous fut si doux
D'être à Paris vos frères d'armes!
Séparez vous qui par des larmes
Le sang que nous versions pour vous? -

Polonais à la baïonnette etc

O vous du moins, dont le sang glorieux
 S'est dans l'œil répandu comme l'onde!
 Pour nous bûcher mânes victorieux
 Prelever vous de tous les points du monde!
 Qu'il se signale comme vous
 Qu'aux coups du géant qu'il retarde
 Ce peuple s'offre à l'avant garde
 Courrant la liberté de tous!

Polonais à la baïonnette etc

Sonnez clairons! Polonais à ton rang!
 Mais ^{le feu} sous ton aigle qui s'élance
 La liberté bat la charge en courant
 Et la victoire est au bout de l'alançon.
 Drapeau! que l'œil ombragea
 Des palmes du Nil et du Tibre
 Sous toi qui vivra sera libre
 Et qui succombe l'est déjà!

Polonais à la baïonnette etc

Komu my sy dzać mady jst przyjemny m
 Niek jst niuraza przyemiaciem wzajemnym
 Lecz bylo to pruzto dajmy pokój sobie -
 Moimazie je restroy umfem wyszety, Stromy obci,
 Wzschonajmy dowcipu te ctre sitylety -
 "Mocnosć gnuerność", "Tagodnosć" ta jst bron.
 Kobiety

Do francuzow
wciel 20 kolierowiu kantaty K Delavigne 93
o Polakow

Pour les vixes freres d'armes
traver-vous qui de l'armes.

C Delavigne - la barocissime
epuis de nuty; l'amytae d'ouid p' l'outor
de solaursoj -

Gdy nam wydzarte go oj carb epucyng,
kraj, wolnosci, imie, tulacze 2 dwyech stoni
dysmy do francuzi unuili. oj on 202
Wzstapi serce naszym, wostre naszym bronie.
Co ocalatu asood baraliowych fali
Sheub nasz jidny, naciemy owem zycie
francuzi! myemy se was krus wyfali
A wyz nam lekko trami: o d'placiu? ?
Otyne sicuty, kawię obawonij, mather
Ligamy do to na francuzi, tulili
Diatys osta droga num o chatho
Kry warum stah, m ost. suwisieli
dwoodnyer nadziom ottagomy ufali
Do nas nadzię karmione obfali:
Francuzi! my

Gdy, gdyt wyoz na ktorys wale
Kuntla tak ottago korona awawrynow
A imi gnyz ai gny, fortury kate
Wzmygli do zdraz, nucz francuzi, nowy

Chyśmy do twórcy wiernymi dotrwalim
Sennu, co stałym był i wnieścogim wry ci
francuzi

Gdy w dniach lipcowych Salisii dla swiatu
Wielkej nocy, o ludow godności
Da waszym wzorem ochotcy i sermata
Zerwał kujdany - zapagnął wolności -
"Kłoda nas i mogła, niich orza ocali"
Chyśmy wysrekli na was lincz strycki
francuzi

Dzięki dziejote wżeta iwe sarygi
By samowowde wolności Eurozy
Damy wroch. swowit na Schwomy brygi
I nas chciat ciznyj sa wojemij stopy.
Chyśmy gud marse dla was wygali
O krajach walkach adwone jir styryjii
francuzi!

Przytosi mi pewnie... choc wscabli; Doga
Kto saourse nfa na latwo ujadnie.
Pozna wrog drubki jak wolroci nam drogo
Ale ktor tajniej przystosci Dgudnie:
francuzi! jamiu taj bysmy nie wolali
Jone bice ciznyne, w miwalnsney sciaci.
francuzi! myomy sa was hrow wygali
A wy nam klyko trami i Dfaciul / Gorymbki

Karnawał na rok 1848.

1.

Przygotujcie wasze stroje
 Bo się karnawał zaczyna,
 Czekają was chłopców roje
 I merynych rycerzy Rozynał.

2.

Niepodobna się nie bawić
 Gdy się para nadawryła;
 Croma w smutku życie trawić,
 Lepiej tańczyć półki siła.

3.

Lećcie na bal co chwili
 Wynurajcie nóżka z Niemcami
 Co naszymi rodakom zwinęli
 Dabili garstkami trami.

4.

Hejcie na bal czarownicy

Obracajcie się z szatanami,

Plenka, karkal, bo puzronica

Zostaniecie się w domu z nami.

5.

Zostaniecie się w domu z nami

Bo dżiś bawicie się szatanami:

Bracia brzoza szatanami,

Zostaniecie do tańca ochota?

6.

Na bal, na bal szatanice

Tanecznice na ojczyzny grobie,

Palcie tym szatanom świce,

Tanecznice z nimi, tanecznice sobie.

7.

Hejże to murytha brętkła,
 Podaj dłoń twemu nragowi,
 Co mu stapa nie asiakła
 Z kowi twych braci jescze makra.

8.

O wyradne siostry Polki!
 Niegadnieście garści riami,
 Niech was zamordują Polki,
 Tancieć nawet w piekle z niemij

Powieści Warszawy.

98

30^o / 531^o

1.
Wolności! Drey nad sobą, i zapłata nad temi,
Dla których, kłękta natury, w niebie i na ziemi
Nad granicę, co chce abawić siebie, i narody,
I Abaymem Europy smiała iść w rękodę,
A dąstny brawidę łowę siepaczy potęgi
Prestal wprost, co dotąd głośnie Diciońo sięgi
Jaz to, Wielki Boie! wrodo obławow wstawy,
Oczyzna Jh w marzeniu! wrog w Murach Warszawy?

2.

O ziemio, uswieconie nieswawoim i chwastem!
Nie trac' miejsca, duch żyje, choc umiera ciele; —
Jzota w ziemie wtknięta, wystrala debira,
Jzota w ziemie wtknięta, wtknęta debira,
Drewno gromem straszkacie, z odziankow podnosz
Jzota w ziemie wtknięta, wtknęta debira,
Lecz teraz, teraz Pracia, w tej nieketych chwila,
Gdy sama tyła rozpacza, jakie iszczas chyla,
Krywmy w zagrodę Eranonni, na oczyszczone grobie!
Francis ty go radwasta! wieczna Ustawa Sobie

3.

Gdzie Polak się obmyje, kwić, zbrzydony wrogow?
Gdzie rozpacze, dwukrotnie swych panow, ch Bogow?
Gdzie ofna błagie myśli? walcie ogólnie?
Gdzie się, iego Swiatynie? Podziw! Siedliska?
Pololenia rozpacze, serca zabawawione!
Ny znakę polowy w której udalkę się strony?
Haylichway tyła ma gniazdo, kudy wien swa, uamy
Narody swa, Oczyzna! Polak! groby same!

Do Matki

100

w Wigilię naszego Narodzenia

Matko! już piąty raz śmigłem bielej
Dach twego domu - i piąty raz zima
W rdzawej ziemi wiatu potuśnego wzdyma
Gdyś my przy świętej wieczerny siedzieli:

Dziś ślicy wrogicy u stół wesele;
Ty patrzysz w kółko łasknieni oczyma,
Myślisz w Twojej duszy: "Konstantego niema:
"I któż się dzisiaj opatkiem z nami dzieli!"

O Matko moja! gdy w wiecior straszkana
Modli się, będąc przed Maryją obratem
Serw naszych głosy spotkają się razem.

I Aniat święty pomieści przed Panem
Jednej Krzewiny dwa woniące kwiatki;
Modlitwy Syna, i modlitwy Matki!

Konstanty Gaszyński 1835.

Do matki Polki.

O matko Polko! jeśli syn Twój z młodości
 W pitochych rozrywkach marnie trawi lata,
 I zagnomniawszy kraj swój i swój rod
 Z chleba tyranom, a wrogami się brata;
 Jeśli zwycięży i stoję narodowy
 Obraca w pośmiewek, lub znosi ze wstrętem;
 Jeśli się wotydał pięknej Ojów mowy,
 I rad srebrobiece paryżkim akcentem;

O matko Polko! ile cię Syn twój chowa:
 Opowiadaj mi wszystkie Polskie męki,
 Wskaz mi na Pragę - na pola Grochowa
 Na niepomieszczone pola Ostrołęki!
 Niechaj się dowie do krwi wyciekło
 Z serca narodu - i jaka też rzeka
 Płynęła od strony górnego Sybiru jęknęło
 Przekł wszystkie ziemie wygnania przebiega
 W Korsycki górnym - gdy mordenców kule
 Zabijał starca - obowiązkim Syna

Jest nosić, ojca & krwawioną kosaule, 99
która mu wiecznie zemstę pręży pomina:
I pólę nie rozjei tej smutnej piści kony,
Aż krew krwią & ptaci. - O Polko! Two dziecie
Nosić powinno, & atobę ojczyzny
I w każdej chwili myśleć o odwecie!

Niech więc do dzieła sposobisz & cicha,
Skrytemi łzami żal serca podryca,
Żart ma na ustach a śmiercią odycha,
Jak Hamlet kiedy mógł się za rodzica.
Tej jidnej myśli niech wonyśko poświęci,
Jak Alf co & rzeźd się szokajcia i Abdony
By pomóc braui - i niech ma w pamięci,
Że i on rośnie dla kraju obrony. -

Każde mu wreszcie uprawiać się do końca,
Do strachu - szabli - do harców i szrajw
Ułmiej upatrzej, obronne astronia
Do erat, kasadrek lub wstępnego boju
Pod daniem swoim stryke kopai lochy,
I tam wśród noy, gdy spia, wrogi narke,

Olewai kule - nagromadnai prochy,
Strzelby, kubbaki - tance i pataske!

Po tylu próbach, chwile, jezoce jedna
Ciekai i ckuwai - bo czas nudaletki

W którym ojczyzny, matki, naroda, ludności

Z grobu wynisiew - by żyła na wieki!

Wlinexas i Syn twój, bierzą w hufiec brata

By z dzieckiem, może stać się bohaterem,

Wyjdzie wraz z nami na ten baj ostatni,

Co wiekami ludów zalkonony się miem.

Allegro.

109



Ach biada! biada nam (!)
Gdzie się zapodział Klam
Wzgniół się z Krakowa
Nierektery ni słowa.
Nikt nie wiec nie
Gdzie Martinic } bis

Kogo mógł, udrzczył
Podstawnych wyjęczył
Wyjąwszy tam bzdury
Cielung i fraktury
Nic zrobił nic
Klam Martinic } bis

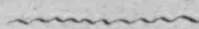
Ai nas przejmijcie strach
Ponradat szady Bach
By jechać do Przym
Chyba li dla symu,
Wyusaj xديو Bach } bis
Purat tuój Gmach } bis

Ten smakował w kraju
Ten w winie z Tokajil
Bach piwa nawarzył
Zarówno niem darzył
Więc piwa stalo
Woxesnie skwawniato } bis

Mamyx już pic piwo
To trzeba co żywa
Dostać piwowara
W którym dobra wiara
By go przystodził } bis
I niem dogodził } bis

Do tego wybrany
Nasz rodak kochany
On w szadach powiast
Nad nikim niezdziwiast
Może dar Boski
Nasz Gotuchowski } bis

Bo gdy biada jaka
To trzeba psalaka
Ba czy z szablą w stoni
Na wroga pogoni
Czy też w urzędzie
Wyotarczy woredzie } bis



Audaces jural fortuna

Tomu lub smutno, Mo lub smutny
 Walka, w zwycięstwo nie wierzy?
 Czy się wyzreliły duchów miliony
 Krowi swych słonecznych rycerzy?
 Czy do poświęceń niemasz niłogo
 Czy natchnień pyłta już struna?
 Przez madausznę z kwarcą znowogą
 Audaces jural fortuna!

Łyżna ta ziemia w krew z nieszczęście
 Kachanka śmierci Amiatu -
 Leż się jak Fenix w ogniu chęć
 Do życia budzi z popiołów -
 Mogiły rasny - niew się kielni
 Z pod grobowego saduna
 Właniny i walciny zyciem ptomieni
 Audaces jural fortuna!

Ho! ho! nie straszcie wy nas grobami
 My znamy exarue ich wozłosa,
 A cxiem gorzłoxy piorun nad nami
 Tom nasza miłosć gorzłosa.
 Półta do ręki na usiisk bratni!
 Nam śmierć na polach nie łuna
 Upadnie pierwszy - stanie ostatni
 Audaces jural fortuna!

A kiedy kres nasz? - Kłózi płakoi pyła
 Czyli przeleca przez morza;

Wła twojonej rzeszy droga ubita
Na mżynych licy moe Boia.
Sławnym się Bogu i Pannie świętej
O orzi i moc pioruna;
A kto raz zadrzy - brytkoć przekłęty!
Audaces juvat fortuna!

M. R.

Hymn polski

Geocyżnie naszej, Polsce bądźmy wierni
Półkę lehu w Tonie;
Skojmy wyłowali, gdy wiecie nam z cieriwi
Kłady na skronie.
Nieszczęsna i kłeski niech miłosć' jolanie
Czy dźwiga nas dola, czy chyłce nam słanie
Geocyżnie tej żyćie, krew nasza i ramię
I chwata w zgonie.

Tu nam w kolebce dał Bóg światło Dzienne
Tu żywoł znoju;
Tu kiedyś głowy prochyłomy senne
W obacie lub w boju. -
I sa nam Geocyżna jedynie Kochana
Na zmiwo dni przywzłych grabami zasnana
Tysiącem łal stawną i ojców krowią złana
Co opię w spokoju.

Pasłowa nam już przekazata rzesza
Z kmieccy zagrody
Co zadziwiata szablizą z kmiecsa
Wrogi narody.

I za mię, gdy w pierści porzuciła brzy rany -
 Przalali krew: Sawy, Putawscy, Rejsany,
 I helman w sukmanie w boj' powiodł Sukmany
 Dla jej swobody,

O Swigła nasza! - darmo ręce brzozy
 Wrog w Twojem konie;
 Darmo z szabanem wieść nam rzuca w oczy
 O Twojim zgonie; -
 Ty zyjiesz, - bo miłość nam w piersiach nie wlygnie
 Synowska! Stoń mściwa z przepaści, dziewignie
 I będzie Bóg porzeczony, a szaban się wzdrygnie
 Przy carów kronie.

Stójmyż gotowi jak straż czuwająca!
 Do miłki nie powie
 W który dzień łęba zawezwie nas grzmiecia
 Matce nieść zdrowie.
 A w onczas jak piorun co kruszy i pali
 W boj' lecimy zwyciężać z nadzieją na wstali
 Lub zginimy szlachetni jak ojciec konali
 Polakli sy nowie.

Gryźnie nasrój - Polsee ładiny wierwi i. l. d. (jakk I)

703
Toast

Akademików do zgromadzonych Bywaleli w Salkalu
w trzydziestoletnią rocznicę powstania Cieszanów.

Imieniem młodych wznosim godziwie
za Waszą ku nam miłość braterską;
Wstawajmy silni i ręką w trzaskę
Głową dzieliny broniąmy rycarsko.
Niech nas rocznica kłóży i wzięcin
Do ciężkich z łosem zapasów zbroi
Na świecie dniuje - i my ujrzymy
Świat co nam boleśnie ukoi.

Więź z przednią, więź z zachodem
Myśli młodzińcze, młode nadzieje;
Narady i wzięć prawa naradu,
I ku nam bliska przyszłość się śmieje.
Łączmy się w jedno gdy czas już bliższy
Wy bądziecie głową co rządy brzyma -
A my jak silna ręka olbrzymia
Skonczym niedolę, jatacz i uciskli.

Niech żyje jedność, niech żyje wiara
Co nas do i wziętych zapasów kłózi;
Gdy młody duszą wespół myśli stara
Do narodu senne przebrze powieki -
I stanie silny korzeniem dębu
A młodym liściem pełnie korona,
Wybąją młodo na węgłach zębów
Gdzie jatacz i stara niedola ukona.

Juliusz S.

Na Dzień 2 Marca 1861r. —

105

Takii to smętny wstrząs idzie przez ulicę,
z kysząca pierśi jedno westchnienie mlota
Nad nim plynie pięć łunien, tra róz i szenię,
Coi to za nowa kara, w nowych dziejach świata.
Dziś się upadły naród tryumfem bogaci,
Ten nowy posiew pada na kwię pełnej glebie
To bracia na swych barkach niosą zwłoki braci
To biedna matka Polka nosi działki grebie
I chorągiew męczeństwa na szczerbim wierze
To jedno serce cierpi w powszechnej rąbatie
Dług myśla wadziwy wyznawca Mojżesza
z kapłanem Chrystusa cież się składa na grobie
A niosąc wspólnie palmy i gólgoty wieńce
Wzruszkiei stonie i serca jednym są tancuskim
Nawet wiekiem tak młodzi dzieci młodości
Wyprzedzają bieg czasu powracają duchem
Te pięć łunien, pięć ofiar, te pięć gwiazd pamiąci
Ratunych refek szóstey na poświęcenie niebie
A ten ból to Chrost prawawy co nam naród
Aby powstał. Do życia porawowy sam siebie ^{siwizci}
O bracia! w górę czoło chociaż serce boli!

Nieskrapijmy awtole wzimych tez niewiedziach roz
Nieptacemy tych ziem krytych na przyartosci roli
Bo one dla nas wrotke chojny plon przyniosz
Czyi nowina dla Polaki podobne cierpienia?
D! ta 1^{ta} Opowa jeszcze nie setawia!
I dany w stad męcenikow droga poświęcenia
A partem niech nam będzie wzniosła miłość
bratnia.

Scen moralny

Litko bez odgłosu prawie
 Delnie jak bez serca drzewek
 Upadł bronak - a Burbonek
 Drapnął na hierpańskiej nawie
 I kło wie, skłódy brzozy
 W kłose uda się przyspane?
 Leć na powrót już nie zdąży!
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!
 Młot i ławo Pań szerszławy
 Stumid x wyaga majesłaku
 Smród wolności szczydlawy
 Kastridłami kankordalu -
 Driś kankordal umienid zdanie
 Watac na głos się ośmiela
 Saloun fac Emanuela
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!
 I rycerze jego zdawał
 Brzani ciepłem łaski donecznom
 Co deplali naród dawniej
 Bo się kaidy cud berpicanym
 Kawodali: nim się stanie
 Ke ten wolał duch nas uwionie
 Sboych wzawiem ku obronie
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!
 I by agronie se kadajelo
 Co się porbzi ich uparty
 Aliancie się paswarty
 K najtoproni kerkermajelo
 I kraj quietli coraz imialoj
 Ani w głowie im powilanie
 A dris weryslukh diabli wziel!
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!
 A se alianse krawne
 I nie krawne jakos bręca
 Bo u siebie nie są powre
 Ani tak mu psiwizca
 I renicna wznowra ciedra
 Perswadnja mu wygnanie
 Ale w pomoc mu nie spiera
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!

Wdruz w tłumy swoich siepaczy
 Wdruz niegdys pan surony:
 Respekt dla mych konicary
 Przed mundurem orapka x głowy
 Dzierżę sz, dzierżę te bajdaki
 Te mundury poicopali
 I na tel ich nie dostanie
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!
 Gdy się naris prawo smagał
 Kronic swobod dopominał
 Pędził x kręcił, wiszył, smagał
 Brad w łebury, głowy scinał,
 Leć gdy mu porburrowe kręje
 Zagrozili panowanie
 Wdruz w strachu wyszło dąz!
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!

Ale wiary nie miał żadnej
 Bo już ojciec jego kłaniał
 Bo to zdawna ród szaharady
 Co przysięgi nawet dawał
 Wice udawerano manifesta
 Wyszydano - ptowano na nie
 Ka te dary już post feala
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!

I z horony ogadocou
 Jak się do smobnom zdarsza
 Krol- dris biedak osierocou
 Poxcedł gdris na piczoniarza
 I kraj kamial go zalowac,
 Dad na brogę usaganie
 Jak lo bręba się szanowac
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!

I zalowac go nie smialy
 Dity abrojne, i nie abrojne
 Bo mu w gwiewie naris cady
 Jednomyslucie wydad wyjęc -
 K kraj moralny sent się kroi
 Co chce naris - lo się sta iie
 Ke uciskiem bron nie sloi
 Kwaj lo Hajjaśu Panie!

Pisanka analeriona w alliance 30 Października 1860.

Któż już awaryd weryslukh ~~diabli~~ kwialli:
 Ogródak w kłobocie
 Krowe se osłatnie bralki
 Kaucers je sobie.
 W emulacj ziami wrooity one
 Smutna, barwoz maja
 Na pięć kiałkóm podzielone
 Kraj ten przedelawinija.
 Pierwszy kiałek lo pan jasny
 Obywałel jaszny
 Ka ubogł mu kraj wdazny
 Wice po cudzych lala.
 W wdaznym kraju cudziomnic
 Cudrim się nadrabia
 On nie polak ani niemiec
 Decr byłko pan hrabia.
 Drugi kiałek szlakta kiedna
 Serdeczna, leca pdoiha
 Ona byłko sanca jedna
 Kraj swój szercer-koika
 U niej serce mocno cunje
 Leć wie lega głowa
 Co Pan jasny podylubje
 To spednic gotowa.
 Trzeci kiałek ludzoci narra
 W piatarky spowila
 Była w łhacie barura i kassa
 I szerszł nie pyła.

W domu malhi ten syu wdadzny
 Nie miał praw swobodny
 For sen gwimny dris mu szodny
 Nad cymu nadgrady.
 Awaryli kiałek plutokrati
 Miosraawka oberyna
 U niej rodak ten co pdaci
 Gioda lo szeryna.
 Warłoc cymu dokrim miery
 Garem się ośmioca
 Ceni edaba po dzierżę
 Kły bowas zaloca.
 Wszy kiałek beambery
 To niemcy - lo szachy,
 Wytłszaja praw lileby
 Dla wdaznej poicochy
 Ta szarancra tud nam bruje.
 Co może wydusi,
 Chci jej polaki allab smabuje
 Polski jzrył krolusi.
 A se plama, co się ośmi
 Kaidy liśc przostriela,
 To pijawka biodrój ziami
 Dzierżę Jsacla.
 Ke szlara piczka była
 A karamiors eruty
 Lma się w kraju szormozija
 A proine szkaluty.

Wszystkie liłki potażone
Lodyga zielona,
To nadzieje niegaszone
Co w głębi serca ptona,

To pisarzy rękopis dricły
Co pracują w piecie
Aby naród nie zmierzał
Wieniał w cności.

Była Polska chrobra, była
Kagoi swe bliźny
Wszystkie liłki, wdajmy siła
Młodości bjerzmy! —

W domu profesora Maury, niegdys rezydencja cesarza Ferdynanda,
człowieka urozonego i wolno myślącego, ulubionca studentów uniwersy-
tetu wrocławskiego — mieszkał austriacki pułkownik. Do piwnicy
legł pułkownika, podszta woda, a w kłosej rychta wyprochniałnie
~~człowiek~~ pułkownik w spoiób niegreczany profesora. Ten
niecierpliwony tak mu odpisał:

"Duß Muffa pfiff Gott
Et laut kein Jodel
Denn es ist ein Edmant,
Und fühl' ich ein Pulver
Es muß' ich kommandieren
Und es muß' ich kommandieren."

Hymn
na rocznicę dnia Litwy z Koroną.
[na nutę; z dymion porówn.]

O Panie! Panie w naszej Krainie
Ciebiego ludu wznosi się głos
I pieśń Bogobom do Ciebie płynie:
O zwyciężu Poloki, Ty był i los. —
Przyjmij, ach! przyjmij, korne modlitwy,
które przykładać piszący ciorych,
Nieszczęsne dzieci Poloki i Litwy
Niesiem Ci Panie! w świątymich śrych. —

Takie w nich niegdys brzmiało wesele,
Kiedy zbrance przed Oltarz śryj
Oba Narody, z królem na czele,
Niosły Ci w pieśniach wdzięczny hołd śryj. —
I my Bogobom wznosimy pieśnia
Lecz ich niestety! Złoty śryj śryj:
Bo głos nam tłumia, ty i wstęchnienia,
Zagłusza hajdan, stomotny brzech. —

A mieca boleści krwawi nam serce,
I nas potrojny ugmiata grób,
A urągaja podli szuderce,
Ze się do śryich garmiony stóp. —
Lecz choć krwi naszej krwi płyna, stugi,
Dziś nad nami pastori się wróg,
My śryje dzieci, My śryje stugi,
Wotamy! On nasz Ojciec i Bóg.

Albowiem Panie! narret w dmiach śryj,
Stromień śryj łachy nad nami łoni,
Kosze serc naszych — straszne posiany,
Wtemasz nadziej, szczyśliwych dmi. —
Tę śryj, Unie — Litwy z Koroną,
która, dmi amarty posnizca wrek,
Niepokalana — mienaruszona,
Sam w sercach naszych, obawie! stęcy.

Ojcie wysłuchaj jękną boleści,
Błagamy, kochaj, w łasce, słońce, umień:
Niech guom swój wrogom naszym obwieści,
Że amantychostwami nadroczni namo dzieło. —
Wzręć Jaguettón wielkie przywierze,
Dlać nas znów w jeden potężny lud,
Niech świat aduniojny przybliży a nas bierze,
Tak krowa, i żanmi zdobywać cud!!

Pacierz Polaków

108

Cyż nas, którzy w niebie
Ciebie za pomocą błagamy
Pratuj Cyż nas w potrzebie
My wsparcia twego oczekamy
Uję się Jmie Twoje w ręce
Nasz Stwórcy Cyż, Panie
Ruchaj Polska wolną, bądźcie
Wyśluchaj nasze molanie
Cyż przyjdź prośbie w Twoje
Skrzyż drzewy sercy naszymi
Daj nam panie łaskę swoją
Wszak my dziećmi Twoimi
Ruchaj bądźcie twój wola
Jędy, i takimi oddajemy
Ciebie i tak iść niedola
Płora, tak długo pragniemy
Jako w Nubi tak naszymi
Wszak się, Panie cocha dziecie
Ty bądź panie z dziećmi serciami
I spójnij wiernych nadzieie

Chleb naszego powziędź
Daj nam Panie! prosimy
Wszak my się chleba od Ciebie
Koch naszym własnym żyjemy -

Daj nam dzisiaj i nadali
Koch nam dzisiaj, Twoje dary
A my zawsze by dziem kochali
Proś Ty iść dobry bez miary -

Jedzcie nam nasze winy
Jedzcie nam siebie obrażamy
Czućmy kradzieży godzić się
Przepraszaj nam stworze błagamy -

Jako i my odpuszczamy,
Naszym winomajcom zawsze
My wreszcie pomsty nie mamy,
Chcemy ocalić co nasze -

Do wody nas na pokuszenie
Tępijmy nie rozpaczałi
Do perwalaż nażniszerenie
Naród Młotem Ci, skwali

Atenas pbar odzłego
Dajemy Ci mi wiarą minia

Chwała ci, bracie, kastyjón Panie
Od Tyrana nieoculigo
Czwolnoie narizy miunia

A gdy Cyryana w lęz, w ostanie
Wazę Cyrye stworzycy Opielei

Chwała ci, bracie, kastyjón Panie
Teraz i na wiekón wieki -

Prinziore Prykazania Cyryjny
pocz. str. Kwieńskiego

Jam i st. twoja, Cyryjny, nie iustem Ksiem,
Cudrociemców, ani domów Niemoli -

1. Nabydzisz miat imney Cyryjny puzdomy. -
2. Gdy moiesz sturycy Cyrynie, niebedzisz
 obeym sturycy Narodom. -
3. Damiatay obys dni, srujeci dla Cyryjny
4. Bpicy Cyrya twojo i Matky twojo, to ust wray
 cyryjety i wolnoie uzieli cheuz, ariby twoje,
 Jmich, stugo ipto natroych Cyryon piemni -
5. Szurabicy twojo, oryblowiczy, twoje Cyryjane
 i smobol Narodowych. -
6. Kendejo Szraim Jencyji nie pobiray -
7. Szustraday. groza publicznego -

8. Na składowy świadectwa prociw Mo-
datkom swoim, to jest nięgodzi' pręgiem,
ani donosićiem. —

9. Na porządki krajow sędziów swoich. —

10. Ani Demon^{ów} ani bogactw, ani padny
która, ich iść —

Bydźcież miłowat Ojczyznę; Wolności re-
szczyt kęga swa, i re szczyt kęch iść
swoich, a tak iak dla siebie samego, tak
bydźcież się, staraj, aby wreszcie narody
swobod domawaty —

Marsz do Litwy

Proty, nięgodzi' trubarniśi
Litwie edryskai wolności' wesi' bi-
Do Litwy - do Litwy.
Sędziów soty, zniśi

Litwo do tad iarsmo dęwiga
Wróg tam pastwi się, buharnie
Wstępać duspa się, nie wdryga
Saber prawia, na męzaranie
W muiwie dloni - skirumy bron
Onik, nie moe tyrana
Pęty spinyaj swolności
A pny has mygrana
Marsz, marsz, marsz, marsz —

Marz, marz, marz,
 Wiy spieray anolnoii
 A pry nas wygrana
 Szardy dwarznie woto staw
 Wobmy, nayswytary narych prau
 Dobow, dobow
 Zaszitose narych prau
 Sitwadotad - etc. etc. -

Preduta Ordona

Opowiadanie Adjutanta - Generatowi
 Uminskiemu prowiżca Sm: Mirkiewicz

Nam strelai smi karano, wstajitum nadpiato
 Japoyratom na pole, dwisieci smiat grumiate -
 Artyleryi Muskiy siggnu szi, szeregi
 Wosto, dluga palelo, iako morza bruzi
 Jowidziatom ich wodka, przypad, miuzem skingt.
 Jak ptak idno skrytlo bruzka, zwingt.
 Wulawa szi, p pod skrytla pisenka piuchota
 Długa warna kolamma iak fawa blota,
 Paszpana iakremi Waqueton; Jak szpy.
 Na smiere erarne chorogowie prowadzy, zasty py.
 Powin nim steracy kato warzka paotirona
 Jak glaz bodzaca Mone - Preduta Ordona -

Wpół tyłko armat miata, wież dymią, i słońcem,
Z nie tyłko stów przedlich, gnieźwie ustanięca,
Dzi teyle przędzie uxięci pniez serec wrozpaczy
Hłetych dxiat leiatu bom, kul, i kartacizy
Dzi tam granat w sam irodek kolumny sę, nuzia
Jak kullian powietrze puth dymem zachmurza
Dzi ta, namruyethie strony, puzt pod niubo leci
Zogromna tyzina irodek kolumny sę, wici
Tam kula zdala, juz, gromi zrumi wycie
Dzi waz iab byk, puzd bitwa, miata sę, grunt rycie
Zuz dopadla iab boz, irodek kolumn sę, wici
Dzi pieris, owie, zebem oddechom pabicia
Dzi strawnicyzney niuridai, lez, stychai, podzwizka
Do rumienie powietrza, puz rancion rzech, izku.
Gdy kolumny od konca do konca przewirai
Jak gdyby irodek mrozska, puz rancion anielimone
Gdziez iab krot, wona, mixie, te, kumny, wy, puzanria
Czy dzieli iab odwazy, czy sam, puzs, nastawia
Dzi on siedzi, opuzeset, mil, na, wrey, stolicy -
Krot, wulki, samowlaonik, sziata, potowicy
Zmar, wozyt, bwi, i tyzisy, ce, kibitek, wnet, leci
Dzi puziat - tyzisy, match, optakucie, dxiaci
Skiat - padaiz, knuty, od, Rumna, do, Spiny
Mocariu, iab, bog, iilny, iab, watan, z, toslirny
Gdy, Furleon, na, Walleanem, twoie, gniott, spire
Gdy, puzletwo, Daryzki, twoie, stopy, lize

Jedna Warszawa Trojcy mojej siez uraga
 Podnosi naciesz rękaz, i korone siezga
 Chorone Maximilian' p'hydany Trojcy g'łony
 Kros' iz, ukradł i skrowaril synu Wasilowey
 Wystany wodz kaukaski p'itami pot' swiata
 Wierzy czynny isprawy iak knut w rękę kata
 Starak - Lypia, siez rozgala ktorzych bog i wiara
 Jaki Car - Car g'niemy - umrem, wozwulim Carak
 Starak - hurak' jui Wliska reduty jui wrony
 Wala, siez na p'awny skladze swie tulony
 Jui czornig, siez na biatych pallisadach watoń
 Jurexe Reduta w Trodku iasna od wystrzaton
 Czernini siez nad Czernia, iak w Trodku mrowiska
 Wroceony motyl blyzney mrowie gonaciska
 Ryad - Tak p'gasta reduta, wy ostatnie Diate
 Stracone p'toica w piaska p'awice p'agriebato
 Bry rapat Trowia, ostatni bombardier palat.
 S'anicem p'gasto i Moskale rogathis rozwalat.
 Galsi's - Est bron' roana, abisicay pracowato mizey
 Siez na wuzetkich popisach pawladay kicizicay
 Ryadtem slacnego midzey boniwar, wiodiatem
 Garsitka naszym walexca, u Moskali namatem
 Galsi godziny, wotano dwa stoma pal, nabizy
 Gdy oddalony dym kłumi trod ramiona stabi
 Troicz; g'łami rozhar, wrodza w re potnima wyjnos
 Na konie bez rozharu p'elnia, swa, powinn ole's
 Na konie bez rozwaru, bez uczio, pamiz'e -

Kolnier, iako onym palny gromi nabicia krzy
Wronka ska donogi, donogi na oko
Sew nika wladownicy dlugo gtyboko
Szukata niernalakta i kolnier, pobladny
Juzut zego pali strzelba roziazona
Opuszczaj, iupast nim lobia, skona
Tak myslalem amrańcu nieprzyjaciol kupa
Juz larta iak robotwo na serdziejego kupa
Dociumniato mi mocrach, gdym try acierat
Myslatem je eos domnie moiret moij Generat.
On puez luneta, w sparta, na moim ramieniu
Dlugo na satorm i sranie, spogladał w miedzanie
Na honie wrekt strawna - x pod lunety ugo
Wymknęto ju, ten pilka - wrekt domnie kollezo
Knaer Erdona. Czymidziez gdra iest Genrale
Czy znam go, tam stat panze, to ciato kironat
Kunidze, pnyadz, loyrie - wrod dymu iu schorat
Sew wrod nage gtyborych klybon dymu ier rary
Widziatem wrekt ugo dacy, iaz, rozkary.
Widze gornoru midai wrothu bliskanie -
Wprowia gromi wrogom - stryona palny swice
Pionz go - pginat - onie - skoczyt wriet do locki
Dobrze wzre Generat. nicodla ma prochu?
Zublack, dym, chwila sieho - iak stu gromu
Domitrie sie paimito od ziami wyltomu -
Starmaty podskoczyty iak wysterelone
Doczyty ju, na kolach, lonty papalone

112

Nu trafily do panef. dymka nam wionęła
Darem z piaskiem igiata, obmurę nar pochtong
Jnie byto nie widai, proca granatow blasku
A pownoli dym niedniat, opodal durer piasku
Wpognatam na reduto, - waty pallisady,
Dziata i nasrych garsytha, i wrogow gromady
Wazystko iako sen znikto - tytko szarna bryta
Uinni niekierattny liny - woziemera mogita
Tam iei wobronili, i ei woię, wodarli -
Diuwary raz, pchoy szery i wiazny sawarli -
Choby Gar im staci karat, uik moskiewska durer
Poraz diuwary tu Gara swoigo nie stusra
Tam zagredane tylyset ciata i miona
Durer gadzie? Kurcim - lez wim yozu durer Ordona
On bydzi patron szancion! bodziuto pruzeronia
Wolobry sprawie, iut smięte, iaki dziuto szwercania
Bog myzrekt stowa stan sie! - Bog i zgin myzrew
Szudy od ludni wirara i wolnoie uciere
Szudy ziemie despotyzm i Duma spalona
Zaluu iaki Moskale reduto, Ordona -
Szary i plemie pruzerion' zbrod nianni patraty -
Bog myzradu te ziemie, iaki Ordona reduto, -

Dziens w Drezdnie 1832 roku

Morus

Gdzic nabloniu wrystko wkwicic
Stoi Milan naradziec -

A diurowyna
Jaka malyna
Kwiec porzyc roci

Stoi pocetkay piatna duszko
Khad milobna stroyuz norika,
Jam rty chatti
Peralam hriatti
Jporracam iur -

Chopriocetwe nymientki
Doidkiciz, remna, do placow hi -
Achia bidna
Vamaidna
Matka reka muric

Vhad Morkale opot mili
More sibi namowili
Janiboga
Kigdy Wroga
Kuri dria tam na -

More trojuz wrogom flurere
Daj buziatia to ey puzere
Janic Jaka
Diam buziatka
Fylko rkonia puzodis

G. P. at Wgny.

113

Juili sigde - prawoznanie
Cacokula, wlebo dostane
Friedys' prethi
Doye' chytthi -
Berburiala byda' -

Choi' merijie ma kostonai'
Mame siebie pocatonai'
Kal mi siebie
Jak Bog wniekie
Poziz' ryubisz sam

Juili marti mo, ponuz
Faryjeuz, rowny wrozi
Wosacz rowny
Boga spokoyny
To Buriaka dam. -

Juili iz' rukac' mam w potroiu
Jdy ryjeuz, wroce pboiu -
Tam wty chadze
Doy' my matie
Mad' ta, murka, ruz' -

Leu golygine so tak snadnie
To buriazek moy' prupadnie
Warna to bie
Na twem grobie -
Meatwie pruz' -

Jun, si, moyna akon'cyta
Spisze tedy gadie namita
Aah mamceyko
Kochanecko
Ustat armat huk

Pomnye iaka tu umowa
Spisze dotrymawie stoma
Spisze stato
Onimiatu
Utan w burie stutu. —

Dumka

Gdyby ortem byda
Lot sokota miu
Podem Orlem sub sokolem
Mnosu' si, nad Podolem
Tamtem rycium ryci-

Droga zumia ta
Myil iz moia pna
Tam nay piurwsze praze sie moie
Tam nay piurwsze ni pokoi -
Tam nay piurwsza tra -

Tambym noc i dzien
Zaklęty sien
Tambym latat iak wyromnienia
Dziś orywiat, serpat telnicnia -
A tamtych drogich telnicin -
Golyby gwiazdka, bydz'
Kad Podolem thwie
Jasnem sriattem swoc maionaz,
Kad pochanki lubey gtonaz,
Doperanku Lnie -

Albo z pora msty
A sylvai stodku sny
Sub wierziora ple pnyrystam
Odbicia szi sriattem wrytem
W Propetie iij try -

Tambym noc i dzien
Zaklęty sien
Kamidomem pratorz obkiam
Orywiat iij iij widokiem
Nore w gwiazdke zmicin -

Prino stodku sny
Obraz duszy jni
Kaptan Alba gorszkiam ptazem
Kad Podolem nad talarim
Cobyt mitym ci -



Potępieni my
Sore wspomnie dasy
Potę, lę, gniardy iicha,
Tęray wotomach, Aż daleko
A wotote try -

Corqubito Polke?

Łe Stanisław na tronie Szerszy murinum Panem
Branicki wielkim, Muruski polnym Hetmanem

Coby ia, mogto scalic?

Malachowski na tronie - Kosciuszko zbutara,
Umiloby utrymaci rękę polski ze stawa,
A tych gędzie podrić?

Stanisław na teatr dał Bogustawskim
Wszpitalu głupich dał miysu Szerszemu -
Branickiego osadzie wporządnyj pirnicy
Dumuskiego odustai gędzie ia, Alchimicy

115.
Urota zemsty

przez J. Gorczyńskiego

Wielkie gody, święte gody!
Spiszcie święty, swobody.
Bostwaremsty dziesiąt gody!
Kometa dziesiąt Bostwo nasze;
Nasza roszkod i nadziwie!
Jaki kolejną przyjmam czasze:
Patrocie! try wnie, napród się,
A potem krowiz, i pamaze;
Przemarte pierwi oczy ptaraze
Napój ten stęgo szaryty.
Nagodaeh, zemsty napój to mity!
Uryjem bisiadney obrili:
Lzy uisaku, krew uisaku by, driemy dzis pili!

Chór

Wielkie gody, święte gody!
Spiszcie święty swobody! -
Uryjem mity obrili:
Lzy uisaku krew uisaku by, driem obris pili -
Wrote, wlioto bratnia mTodzi,
Le styletem i pukarem!

Czekajcie pochmurz porodnie
Mknijcie się burzą w głąb karym;
Aż w płomieniach, stoncie w gąsto,
Pisni pierunów w gąsady,
To haste, to aerty haste!
Styryjcie! stłhnał siriak cady,
Froxdart się do dna drzący;
I piekła wiadomie gora;
Shoro do pulkarów - shoro!
Shoro staroty smobody!
Dakto pospiezra na gody!
Droni my wpuhar mitajcy!

Chór

Daley piekto daley prami!
Czekami się, wpuharami,
A wpuharami w sitylotami!

Patrocie, patrocie posmizem,
Szogo nam niosa, szatami
W ogniach piekielnych dochlani,
W kłobach padymionym szuim?
Czyto w stracony szog iaki?
Styryj jak nibo gziardami u tona

Wzroku maberto, na głowie korona....
To karta ludów poznaki!

Ach! Pana ludów mamy przed sobą?!

Świech się "żesi" iędo w pukar przepiera!

Jako niegodnie przywrzianszy powór belcatora

Spetniał krowia, pogrzebionych, smiat dziad ratob,

Jako smę, wielkości pasadkat, na spod leniu ziemi,

Jako kochanek ciemnoty, iial niewoli zbrodni

Jako wmasie opatrności wanióid się, nad wrystkim

Spordomat smiat swobodnie -

Donward rychilii pukar, znamii, -

Spakazii - setyletami! -

Chór

Świech krow ciępla w pukarach cię, wazy -

Wona zastugi rozbojników ezuli

Wymy pdrarri wii uzony pbrodniazy -

Wymy pdrarri wii uzony pbrodniazy -

Wimaga się, bisajadna burza,

Wlyk niebios, püchta rochmuria!

Wtöite x narwalnie stektans

Wlynie p gromów błyskawicy?.....

Ah! to niebios powierney,

Tysiąca bogów kaptań -

Godni, godni tysiądnicy

Wztyłt, bracia - i pułkary!

Wto nibem najczarniejsze pokrywał pamiary,

Wto przywdział wry Chrystusa powienie ciotki,

Warmit w błędnym sercu Lucypora pychy,

Wto się wkradał do duszy by ciętu przurodzik,

Wto nato rządał Boga, by satana, sptadric

Wto pokrył, iżta, szata, namy, szia, rurniere

Wto przez klamanie nadziemskie stojere

W doczesney szerszliwosci chiał odrucatoricha

Asam kongstat pgrabicy,

Ten stusnie od nas pułkara weka,

Temu się stusnie wztyłt naleriy -

Chór

Jez' wzebrał nektar rubinowy barwy -

Niekaj przepadną, rabobona sławny -

Grubsza, iż chmurą, niubo powlekte

Wszakty ogniem rozwaliny piemi

Jakże to tuman myjonego piętko? -

Choceni tu bladzi! choceni tutaj niemi!

Spisnie tu larwy eata, waza, chmura;

Wyobskurani, my arystokraci

Cozastoniemi, iak tarera, purpura -

Dylliuc bixam - bracia na braci;
 Dooli oprawie slizkiego despoty,
 A pocietowie pbrodni i ciunnoty!
 Wyjsci niedolz, rionis na hasto jinybrali;
 Tairani wpyly troncu, my depurecie sudy,
 Wyjsci, by zmiensic narody na brrody,
 Tyranon bydltem roztali!
 Na nazrych, barbach rosnie tron przemoey!
 Wyto z karadni, iak duchy noey,
 Dusili sy na spodlenie,
 By ciate spodlic ludzkie pokolonie!....
 Pijmy wize dodna, pijmy bez litoii
 Smiertelnych wrogow ludzkoi!.....

Chor

Tysize pulcarow, sztyletow tysize,
 Na pjanosci ludzkoi szage!....

Teraz spolne wystupich p dorowie!
 Niech hurra, wroka smie, niech hurra od pomie -
 Wpyly tiary, wpyly korony, -
 Inaz puhar wyproznioney! -
 Tak smiata w bogu dricazie
 Chalogli ziemie, prebog, iwi nie swoiz,

Żylibo upadłe strony i buznice
Godnym nagrobkiem mogity ich stroisz. —

Spiew żołnierza polskiego bez reki
żelaznego

Pomoi dajcie mi rodacy,
Gdy skrótny les mi niska
Kebai musze, bode pracy,
Jednami postata oska. —

Żołnierz niedużo, bogactw w blizny,
Głos błagalny do was wznosi
Kotnicz wierny dla Ojczyzny,
O iatmuirze, ziemkow' prosi. —

Porucznik ojcow' chotki,
Porucznik pona luby,
Porucznik siostry matki,
Porucznik smierci zguby,

Pięcetem szudy bóg wrrat porwany,
Malizje pod dyktatem znakom
Kierow' prelatem w polu stawy,
J'axis musze bydzi' zebrakiem —

Zabrat sąsiad przy dostatkis
 Miał w rogniem dom rozwiarty
 Sema pomy, siostry, matkis
 W grób przed n, dra, s, schowaty -

Los zarwany mnie tu gnucie
 Innozemobie urzganie
 Namam iur nie natym swiecie
 Procz tej rchi do zebrania -

Spiew

poctug noty barharoli Massaniela popowy. Niema z Porty

Cyrypana dlugo gnubiona
 Kniwoli otwaza skroni,
 Narod iz tuli do Lena
 Wolnosie miew juy dawie wallon.

Leto: awahalby bysuz w tej chwile -
 Jaz was - iur was! -

Kawrogon conas gnubili
 Udermy wraz!

Czesc i konjunkturze ocreknie was! - - -

Prigătly smotod' i prama
Dzi' pemeta, niekay wazyey nora,
Smotora paxeta, Warixarra
Kurodria, yiuur, nailaduy iq.

Utoz' wakatby sz, wtey chwili & &

Sirylisny sz, komysla, nasza,
Porozedy sz, zdroyca smut,
Dzi' gdy nas wazy, ni straxa,
Monny w hardy, p nas mut.

Utoz' wakatby sz, wtey chwili & &

Opod' moskal' uimigiej, gnebit
Wrod' jaskin' i uimnych grot.
Alexu, narzych niechubet

Na start' p nas rodzimnych enot

Utoz' wakatby sz, wtey chwili & &

Do Broni' Braia, do Broni'!

Diech hardy pbroi' sz, w miex,

Boj' nas swa, raka, astoni,

Poranayiwistax, walexym orem

Utoz' wakatby sz, wtey chwili & &

Gyczenie Polaka

Gdyby mi los tashary dat, zdwoygga wyplira'
Czyzby umie dat, tishka, i dzi' przy Moskale,

Czyż wstai' Polakom i wtydxiu' amirai'
 Amier' bym przyjez' z resztek, i umat' bez ralu'
 Lez' mochal' mey' mogity' niech' niethnu' swa' noga,
 Jalyz' i' anar'store' popioty' sic'pnie' gonimoga, -

Wchod do Bramy
napis:

Godne nas królu! hotdu oddanie
jest szeregach ucnie jawne wyznaczenie
wynalowana kotwica wytrwatosci
w nadziei.

napis:

1^o Najjasniejszy diad Twój Królu
Raryt zwidziei do ustroine
ktone drisiay w hotd ci ptomie
Ogniem wiary i nadziei
Choi w przykry losu kolei—

2^o Witay Królu! polskiej ziemi,
Ze sędriny przyjdzie czas.
Ze jak lepiej poznasz nas.—
Ze nas zrobisz szeregliwerni—
Wyrwiesz z tej nas tu opieki
Co sie pomna, czym my byli—
Bysy tutaj zagniezdzieli
Chcieli zgubi nas na wuki—

3^o Wydrze wtasnosci, wiare, mowe
Zniszczye cniie, zdurzye stawe
Jogtosic przed wrocek swiatem
Szlachcie polski, bliznich katem

a nam

A nam w kraju trzeba Ciebie,
Bo my zawsze byli z Bogiem
A ludzkości nigdy wrogiem —
Bo gdy trzymać będziesz z nami,

4^{ty} my dżemy do wolności
Lecz bez mordów i porogów
my pragniemy bez wolności —
Lecz nie w gronie enoty wrogów.
Alre braimi zwiem się zdawna,
To nie sekret, to rzecz jawna,
Dowód tego trzeci May
Co chciał szlachcić cały kraj —
Te są polskich serc, zyczenia —
które niemiem dla urzenia
Bo my o to Cie prosimy —

5^{ty} Lecz choć buda ciżko gracie
Będmy posród troski niestomnie
Stawimy mężnie twodre czoło,
Na przysięgę wierną pomni
mówimy w ody prawde w kstó —
6^{ty} Za ludzkość święte prawo
micymy smiatofi i przed tronem

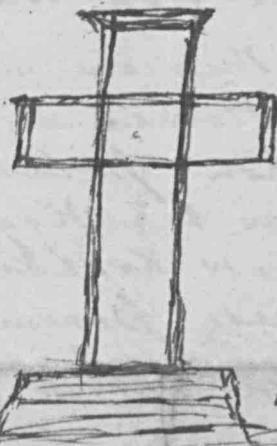
Choćby przysięto ptacii skonem
 Zdeper ochyde kłamstwo plugawy
 Zadną siłą znaną w świecie
 Zoberze się wiedamy
 Pro co rodom Bog dat wdare,
 Winni cenie nad mozarre

7^m Rządźcie Niemców, iuz Niemcami
 Tak jak Wtochow iuz Wtochami
 Rządźcie Polaków Polakami
 Jak i Węgrows ter Węgrami
 A tak rządźcie, w krótki lata
 Stai się mozesz panem świata

8^m By dokarać takich cudów
 Ni trza mirow ni bagnietow
 Ani armad ni rakietow,
 Tyłko wtaćcać sercem ludow
 Takim dris witamy panie
 A coi wrozym, to się stanie

9^t I nas rządźcie Polakami
 Zniknie chytrosi, tay niuzgoda
 Ktorą one tu tu wszerepili
 Stowik szczęścia i swobody
 Z pierwszą wiosną nam zakwili
 Cudy świat nam porządziej
 Tyłk szczęścia, tyłk miłości
 Stowem, dyjąc bzdriem w rubi

10^{1/2} Witay Krolu! witay nam
My srozišliwi — Ty sam
Bedriusz kutay, potym tam
Witay Krolu! witay nam.



Krzyz

illuminowany

napis:

Tu jest siba, bo jest Cnota

Świat wielki, piękny i wspaniały obfity
 Suroch i wrony po nim rozlata natura
 Sile uśmiecha mi się na palach i wrony
 Przekleństwo na mnie wrony jad wron burszy
 chmura.
 Uśmiech piękny wstrząsanie w mieście myśl
 rysy
 Gdy ci wrony na ścianie osiedli
 To też po urażeniu świata miasta Tobą
 byś się
 Jedną miastem głośnym w obłoku na wstąpił
 pręta
 O: jakiegoś wrony i myśl z nieba
 bratem
 Się też myśl uśmiechem biegatku po
 Świecie
 Dniaj tu na dnie dny na ścianie obla-
 ty
 Krawiec ciężkiej medalii myśl i uśmiech
 grzebie.
 Do tej chwili myśl świata mojego
 Co jest mój ryzyko w sumie
 mi, wywaga
 Bractwo mi luba jeszcze jest Twego
 Dnia tym samym jakimi Twoimi
 grzebie
 Dnia mi nie ma brach los obfity
 dany
 Wspaniały mój nadzieje miśni tu
 Komnata
 Od wszystkich wspomnień oddziela
 mi, ucata
 O los mój przynęty, Bóg z katem
 Wojary.
 Błyszczą nam jeszcze po nad świato-
 waniem
 By spisać wyrost mój przynęty
 rena
 Taki was poręgam z pod strzechy
 chropawie

A z sobą wronę, wronytki me wspomnienie.

Przekony ciżbim tudam mego porwania
Wśród wielu dach przysięgich pomatem: Ciebie
Mestkington kudy przysięga śmieje porzucam,
Nad swą przysięgą westchnęć Aciot wshlebi.

W tutajch piersi razem z moim
Technicium
Nieser niemocy zamimiat enisnieciem
I zarozyt busią nad sercem w podry-
Wad swą przysięgą: nad swą wrobdę
Tys mi jednak otarta try serowitwa, euoj,
I poroblite chwilkę opowię: przy tych megarach
A yiuwa rycie mego blymęta pogoda
Ja Nieser. oddychatem rycie: w cownych progach
Dzinaj a zauriast Nieba zauriast odpowiedzi
Mętki i try rozgany miore w upomniech;
Bom kutacę droga a cięzka moja dola
Technic me w smierci catany obradja
Spójnicie me to Sibira emija
Gdnie kullbicki spojnie tam będnie niedole.
Gdnie wchodzą: powicem; Chrydus pōch. walony,
Gdnie chleb potozing na moji przybycie
Tam opunuwaj mabli je k ustyngie, ioy
Dzirosiatych dincii tam ustyngie rycie.
Ale gdnie ja imie pmiestat ze bytem sierota
Gdnie serie w skrowanata pojone piennota!
Gdnie durne napawatem mianimie technicium
Gdnie mie krahante Brete narwata imicium:
Tam byem przynawadę od trupiej bieriadę
A byem sie edygnie, trawie optangi ocy
I litoni ryk w Niebo pro imie rostony
I nie przjdnie jui niezij pafuel na me slady,

O cięda moja doło i odciek mój cięli
 Jak starca przed skonaniem, Narodowe kłótni
 Pniotajacu w mien' krui na truciuzny jady
 Petruja po mojej Dniuz jach grobore gady
 Itocia pier' tataru jach robaciuo egente
 Ułoe rojem napada na swierq mogite.

Myśl co mię nigdy wnoś budow powierue uuiate,
 Myśl swiętliwa merota, jach mtoda Dniuzie
 Ułoi' mtose pier' wnoś i uuiini lića,
 Myśl co w Niebie woluosi rycie swoje brata:
 Dniuz eiznareu skłotiwie enaypau skłotone,
 Jak starce wluowuloyut, jaci nie i łona.
 Jesli nie kiedy wybrodnie rycerorem,
 I ryciuz za krakę pnyrtosi mej tosem
 I ryciuz w sercu Polskich łon, Dniuzi, scotr, mater
 Wnet stabiye, omlewa traci sit ostater
 Co przedy za krakę uuiela od swiata
 Jak męciemik enghany wyneoty erak kula
 A uoioty rakiu w sercu miewolnitha
 Jak dręcyuok jell Braci, co cię wtkos pnieuitha.

Pauie co ja cierpiatuu i co cierpie jenere
 Uchwycites mię w trogie cierpie ludu kłotnie
 I dręcyuok i mordujuz jach wtkodliuz zniye
 Co kijem pnygniecionu kręci nie i wije.
 Wszakie ja w sobie ^{sercu} ymam tyelko utowicel,
 A tyś wtyelko wen' utoyt co tyelko dopicel
 Co dręcy, co morduje, co gnyzie, co boli
 W ryciu niema nadniye tu piewto niedoli.
 I coż mi Pauie po tem sprohoinym sumieniu
 Co po chęciach ci enaych, co łoni po tym chęciu
 Co po tem ee zawore ryciem nie dla Niebu z
 Le mieni nuyurkani chwalitym cię w Niebie.
 Le biczam po wierzieniu jach pier' zgotu wosickty

Ze tej wrota sędziwego w oczach mi się spickły.
 Ja drwię teraz już z cnoty ja już z cnoty siewej
 Ju sydek z przekomanie, co daje nadzieję
 Ze nieszczęściu ludu mego tytko się odwoleto
 Ja w Boga Bóg niewierze, ja mam w sercu piewko.
 Z całą sprawion zgrają natan w sercu niedzi
 Święte królowi sprawion wśród boudnej garowdi.

Mnie i te raka Pawie jeszcze mię probujesz
 Mnie za piewko wyciu niebo mi goliusz
 Ale ja Nieba niechcia, ja Nieba niechcia
 Tu do Nieba nie pojde ja w Niebo napituje.
 Ja pojde smilae' ludzi co klucimili sobie
 Co, jak Chaystus na krajach ludzkich w sobie czuli
 A niemogaci ja enalesi ludzkich nie struli.
 Ja ich wiodnie wyraide ze piewkiem i w piewko
 Pojde, powitam okiem i raka je kuz woielke ~~galea~~
 Jednem Narodu mego i jorriem im ⁺ "Ludzi!"
 "Wraj mój kochatem i seriem zony, matki
 " Swradkem duszu roedarta, i tej spickte swiadki
 " Tam się nigdy niezmarat w samolubstwie boudie
 " Lytem jak wy ejlisie. Niebo jednak chciato
 " Byom dla kraju byt diumaz - dla serci drogiach
 " Byom ~~skapany~~ w trach ~~brakim~~ rozstat ile
 " I ten swiatem
 " By mi tytko smiercie spokojnie zostato.
 " Z wyrokiem mierznie obuty w kajdany
 " Legnatem kraj rodzinny i moj lud nekany
 " Porignatem ojczyzne, kirkauke, rodzinę
 " I tutaj zegnatem ~~+~~ piewko ty gine.

- " Do Nieba iść niechciatem, bo miaj lud w niewoli
- " Bo mi dusza rozdasta bo mi serce boli
- " Phungtem wiec w to Niebo po radan'sku swiec
to
- " Do was i duszę przychodzę, królem datem ciato
- " Tutaj odpowiem, chwilek, po mekach doznanych
- " Tu razem emowac bedziem wśród wspomnień
Kochanych
- " Tu nam ptakac' mi wbronię nad losem oj-
czyzny
- " W niebie ucięć się trzeba patrzeć na jej
blizny
- " Tu sobie ręce dany swada męce mięcy
- " Najjorniej piekto rozburzym, bo piekto jest
stare;
- " Po ten wspólny rozstajem nunc' narzyc
siatek
- " I eadną wmyśly krok, zbrodni niewolniczy
- " I niebo się rozjam, i Bog się earmieje
- " I Bogu pokton dany, bo Bog odmitodnieje

Ja lekturim Panie, bluznicstwem datam.
 Ale, gdzie o los bralni los ojczyzny chodri,
 Tam lepszy ten w kluceni y niz ten z rozpu-
 ora,
 Tam i ciato i duszę protapić się godei

Kiedy biegat po swiecie pomurzy miody
 Kiedy gwiazdka Nadniei skroni moja edobita
 Niemikatem dla siebie swajscie ni swobody
 Mysl edjata z krynca swego wyszalkim dla mnie
 Ciężtem się tą myślą jak miodosi nadzieją
 Dniaj z twoj myśli Paue tyrami uę swięcą
 Pa Dżinaj męcewui kei myśli Dwojzej rycę
 Ja krew drogich mych Praui i uń rodni jęj
 Le serce wędęte zalkem rozdygnie uę, jęknie
 Tak eć aź Niebo Dwoje rozstręte zalkem ję knie
 Jad seria mego aź tam w Niebo tygnie
 I jak staudar niewoli przed Tobą zawisnie
 I porzejewem swym krowozym Niebo a' ea-
 fruje
 Bo ci' pnyjporunie Paue u' moji Nasrod cęje

O w tej Tebie prężytem wyszalkim męk
 katurce
 I kąd wideiatem jak Polnę ealato tek
 morie
 Tam niedbatem o Gato tu ni dbam
 o durnę
 Ale Polnę ebow Paue Polnę wybaw
 Pórze
 Amen

23. Lutego.

„Galilea zwycięży!”

Dosy wofa Dawida i strona trzyciona
 Po wiekach tak wielce ~ na wieki snów kłona...
 Duch ~ dawa wielkiego i besta
 Co dan był, jak rosa,
 Mleciat ~ miłości
 I gwiazda sta sięmi sągata...

I posymierca Kaptana, po ducha zwycięży
 I lutnia w góry i orze się, drzewy
 Wice ~ chwata w pokaju Duch slaje
 I świątkiem dam stery
 Młotów ~ ofierę
 Co z siemi się, bierse i daji....

I świątkiem jest Karad, bo pętko ognia
 Co pierwie, serdecne, więzato nas żywa
 I tajemnie Duchowych powstę ~
 Bezbronia ~ bismierne,
 Proszę ~ cłone,
 Jak dozenie gwiazd Bosych ~ tak zwycięży!..

Dasy arfa królestwa — bo pokaj niewyśly
Jus samkrat se usta nowego psalmisty
I zutoki jus Jęgo, grób kryje ~
O Duchu w posymierciu!
O Wiosnie Pryerze!
I wilus ja jiszere pręsijs?

Ramkrusty sie usta, ~ lez jiszni sie powłószij
Lynolem narodoś, w wielkuj padrószij
I jęjdzie jak mśiicil w swiat dalej,
Bo skoro zabali
Swiat męka niewoli
To Tuaj sie jisznię rascali

Bo wielkim sywoci cierpienia i chwaty
Gdy Duchem sie dzielem, maim lylko zastaty
Pisicimz Tue scaly padróšine ~
I Jmiez Tue z chwaty
I mijsze zastaty
Jak przestroseni ciera tak próšine

W sieracliuie po Duchu, i osere setacie
 Ciem' pozreim my Ciebie? ... Na grobie
 Krzyz - arcy i scably potozom, -
 Bos' Spiewek byt Paniski
 I rywa Kaptanski
 Co brydzit siez kancz i nosim.

Bos' z piewka ziemskiego, z Bozego Kochania
 I z mysceniska Maradu, z Herabow Spiewania
 Do piewni brat party i piewdes:
 I z gory nielubskiej
 Stoszek opad Krolowski
 Co obrzyt zgorzeleni i miedzi ...

Piesni Twoja nad ziemia, to niebo sekerata
 Na wielkie swiedectwo i ziemie i swiatu ~
 Piesni wieku - za narod - na ciesz ...
 Jak rywa orzina
 Jak Herab pobjina
 I paseta z rapasu - w rapasy!

Z promiency wybranych raz jessie wybromy!
Tuc jmie w naradzie, to balsom na rany,
Szermiersiu wielkiego swadu!

Nie wielom tak jasto
Na dzejow szierwidto
Wypytngi jak „Labsa” Narodu!

Po wionym sywosc Bosigo przynieria
Po mze spiwaka i watac rycersa

Z dnoszczach proroczej balsci:

Spoczuj w pokaju
W swietlosci lej swaju

O klonyj ponawia nam wisci!.....

Spoczuj w pokaju a jes probie sa wialu!

Spoczuj w pokaju! has' stenz u celu -

Jak szotnicza Chrystusow' ochotny

Spoczuj w pokaju

Po Dasym tym snaju -

O Wielki! Szaktrionny! Szaktrionny!.....

L. J.

Die Gammeln des Herrn von Schmitz Auerbach.

Wenn die Welt erschaffen war,
Erschaffte die Gammeln
Die Christenheit nicht Pfaffen,
Aber ihre Unselbsten.

Das Chaos hielten sie zur Noth,
Das wollt' es sich nicht abwaschen,
Das Mißgeschickte ist was enorme
Und das Gerichte verhasen.

Da liest sich ein Gammeln'ster Stof
Am kirchlichen Hala wieder;
Das's änderte die Schwereit so,
Das's ist ein Drafte wieder.

Dies, Litteratur, Natur und Zeit,
Tugend und Sünde abzu;
Auf Güte und Vergewaltigung
Erfunden die Gammeln.

Wir danken euch, Indische
Jede jugliche Erfindung;
Z. B. Pflanzensamen,
Erzeugung und Erblindung!

Wohl weiß viel Volk gekommen war
Aber in den pflanzlichen Welt,
Aber die Kirche Römischer und Luther,
Kommende Kirche Hülle;

Die schafften die Gammeln bald
Das änderen Volk von ihnen
Die liest über Krieg und Mord
Gewalt zu Bündel's sinnen.

Die ist die ganze Welt die
Die die Welt nicht verstehen,
Die ganze Welt die ganze Welt
Habt Kindheit, Litz und Günde!

Dem, dem und fahed, warum die
Sprachliche große Hulden,
Die Welt durch ihre Anordnen,
Wie die Anordnen werden:

Dem hat die Vernunft weiß und hell,
Die Vernunft dem aufzuheben,
Und fahed fahed, dass sie fahed
Ein Weisheit müßte werden.

Confucius, ein Spruch, hat
Ein Confucius aufzuheben,
Dass die die Anordnen zu der Welt
Wie glücklich die Anordnen.

Auf Kithero - die Vernunft ist die
Von Kithero - wie Spruch;
Von Kithero Mord ist Mord die,
Von Kithero die Anordnen.

Wie Pharaon von Kithero war,
Von Kithero Kithero,
Die von den Kithero Kithero,
Wie Kithero die Kithero!

Die Kithero grüß Kithero die,
Die von Kithero Kithero
Hat die die Kithero Kithero
Von Kithero Kithero Kithero.

Grüß die die von Kithero
Spruch die die Kithero,
Schmitz - Auerbach fahed die Kithero die,
Und die die Kithero die Kithero.
Wie die, wie die Kithero die,
Wollt die die Kithero die,
Dass Gott, die Kithero die Kithero die,
Spruch die die Kithero die.

zu den Tolden, mit Wappstein von Nathan Prottger.

1. Hochamt.

In Ruben Kaplen sind die Pfingstbesen die Tanten:
 Ich fragte dich, du launisch Volk, das sticht die pinne Glänken,
 die Jüngend wird nicht immer werden,
 das dich die Thrust, nicht jügend wird nicht faden.

2. Vesper.

Das Ländel sind nicht Lauff die Abendglücken,
 und dich kein Auge beim Gedult blüht Krakau
 und künstlich feldst das Kind rufst die Jügend:
 schlück' und, o Herr, zum Tod für's Vaterland!

3. Leichenfeier.

Die fassen wasen, die feilge, gefeile,
 die rufmoller King oft zur des Galailat,
 das, Vesperd uben fast und dass an des Vild-
 den noch todet sich, noch Palen ungenüht.

4.

Stad uben zur feigheit musen, auch in stürmen
 das ist das vorkümmerte Jügendfürm,
 das sich nicht stund, Verunglück und Hoff
 Anfuhrer zum furchigen Mordmord.

5. Auf der Straße

Die Angel lauf mich abge zu -
 der Jüngling pflegt. Allein sein Ländel
 Vesperd zum ewigen Himmel im Rufe:
 Jügend wird nicht die feilige Vesper!

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.